

PRZEDPŁATA w Petersburgu...
Na prow. w Osa. i Krol. oras
sag.: roca: ra. 12, pol. ra. 6, kw.
ra. 3, m. ra. 1. Ogłoszenia samojące
l-aspał. wiadom. onaparawili: „Na-
deślane (przed art. wst.) po ra. i.
na 1 str. okładki po k. 20, na 2 str.
po k. 20, na in. po k. 15 od w. Ho-
klamy „Doniesienia“ w takójce) po
k. 40. Cena pojedyncz. Nr-u k. 25.
Za dotęcz. ogłoszenia, proszęktu i
t. d. jednoraz. ra. 20, opr. pozost.
(1/2 k. od lita. reed. orsem.) i
kosztów przesyłki Petersburga.

KRAJ

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 7 (19) CZERWCA 1896 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji
Kraju: Jekaterynski kanał, 52;
otr. codz. od g. 11 rano do g. 5
popołud. Redaktor „Kraju“ przy-
muję osobiste listeramentów od
g. 11 rano do g. 12 w południe.
Adres dla telegramów i listów
„Petersburg, Kraj“: Kantor war-
szawski dla pism numeratary war-
szawskie i ogłoszeń z Warsza-
wy i Krolestwa, Szpitalna, 10.
Numeratary i ogłoszenia przy-
mują wazylskie znaczenie księ-
garni w Cesarstwie, Krolestwie i
zagranicą.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jadwigi Jahotkowskiej,
nauczycielki II gimnazj. Warszawa, Wspólna, 40. Sokoła Frolówek. (927-26)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,
w Warszawie, Chmielna, 29 30. (1163-10-7)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861
PAROWA FABRYKA KAKAO, CZEKOLADY I CUKRÓW
RIESE & PIOTROWSKI
w WARSZAWIE. Kantor: Elektoralna, 26 25. Filja: Senatorska, 26 8.
Cenniki wysyłamy gratis i franco. (1072)

ZARZĄD
Ros. Tow. asekuracyjn. od ognia,
zawiązanego w 1827 r.,
naznaczyl
W-go Artura Stanisławowicza DOLIŃSKIEGO
GŁÓWNYM AGENTEM
w Wilnie i guberni Wileńskiej.
Wobec powyższego, Zarząd uprasza pragnących ubezpieczyć od ognia swe ru-
chomości i nieruchomości, znajdujące się jak w Wilnie, tak również w wileńskiej
guberni, swierać się do głównego agenta
A. S. DOLIŃSKIEGO.
zamieszkałego w m. Wilnie, na Georgiewskim prospektie, we własnym domu, albo
do podwładnych mu agentów: w WILNIE — Borysa Majsiejewicza Witkiewicza,
w DZISNIE — Fryderyka Dmitriewicza Burgiełowicza w GŁĘBOKIM, dalszolatok.
pow. — Isaaka Mejerowicza Steczyka; w LIDZIE — Louisa Fiojanowicza Niałbi-
skiego A. S. Doliński posiada, oprócz tego, prawo przyjmowania asekuracyj w gu-
bernihach: witebskiej, kowieńskiej, gruzetkiej, mińskiej i mohylew-
skiej, za wyłączeniem miast, w tych guberniach znajdujących się. (2640)

BIELIZNA.
NOWOOTWORZONY SKŁAD BIELIZNY MĘSKIEJ POD FIRMĄ
ROBERT,
PETERSBURG, NEWSKI PROSPEKT, 21.
Właściciel pracował, jako krajczyk, w ciągu lat 14 w angielskim magaz. R. Dewart.
Polsen w wielkim wyborze bieliznę męską gotową i na obciatunek. Krawca-
ty, skarpetki, koszulki trykotowe, chustki do nosa, spinaki, szelki, rękaw-
iczki, paski, piody, parasole, laski, szaszki, perfumy, mydła, wyroby
szklarsko-owe, necessary i t. d. (3641)
Przy obciatunkach a prowlektji prosimy nadsyłać miarę szyl, objętość
w pleciach, oraz długość rękawów i koszuli w wersach.

BESARABSKO-TAURYDZKI BANK ZIBMSKI
Wydaje pożyczki na zastaw majątków ziemskich i miejskich w guberni: po-
dolskiej, kowieńskiej, kowieńskiej i czernobylskiej. Pożyczki w. dają się w łącz-
nie 475,000 rub. Het. zastaw. W podmiemli a zastawy swierac się należy do Zarządu
w Osaie lub do agentów Banku (1) w Kamieniu-podolskim — do W. A. Czarwick-
skiego (2) w Mohylewie-podolskim — do I. L. Afaniewa; (3) w Wiesznie — do A. K.
Dziugolewskiego; w Kijowie — do Brat. Szadino. (364-26)

Upraszamy nasz. czytelników, aby samowijac lub kupując przedmioty reklam-
owane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli po-
wolywać się na „Kraju“, jako na źródło, skąd informacja owa pochodzi. Takie
powolywanie się bowiem wpływa na rozmnożenie ogłoszeń „Kraju“.

ZARZĄD
TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWOW
OD GRADOBICIA
(statukonego w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) szós. roślin olei-
stych, przędzalnianych, farbiarskich, warzywnych, pastwiskich i t. p.; 2) winnic,
plantacyj chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokią i dro-
gą kulturę.
Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracyj, wysyłanych
do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Kijowie, Warszawie i Wyszko-
wazie, do głównych agentów — w Osaie i Mohylewie-podolskim, oraz do agentów,
znajdujących się w innych miastach Rosji.
Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można we wszystkich
oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Solzanka Lubianka, dom
monasteru Iwanowskiego. 2577-6-6)

POKOJE
umieszczone E. Klotzowkiej, w Jrodku Now-
skiego, od najniższych do najwzrostniejszych.
Tamże obiady domowe. Petersburg,
Newski prospek. 26 26. (3600-26)

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej Nr 2 w Petersburgu,
wydaje codz. obiady, przyrząd. z najw. prowlektji i na najleps. masle. Obiady z 4
potraw 40 k. Śniadania i kolacje „a la carte“, a także: Pizaki i Kuchmowy litwa-
skie i rozmaite potrawy polskie. Kawy, Herbata, Czekolada, Pączki, Zawo-
ski i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się samowienia na obiady i kolacje,
lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybor piwa, usługa polska. (2601)

BUSKO. LER. GRABOWSKI or-
dynuje przy zakładzie ka-
pielowym (akt lat poprzed-
nich (1273-3-2)
**Polska cukiernia i restau-
racja**
JERMAKOWSKIEGO
Petersburg, Jekaterynhofski
pr., 26, d. Lichaczowa,
poleca sz. publ. obiady polskie, przy-
rządzone ze świeżej prowlektji na najw.
masle, elasty, oraz przyjmuje obciatun-
ki Bolard uregul. Ceny przyt. (3612-4-2)

KRAWIEC MĘSKI
KAZ. SŁODZINSKI
(zga. od r. 1870),
Petersburg, Gruzowa, 26 26, róg Sadzow.
PRACOWNIA I MAGAZY
OBWIA
L. NIEMOZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 18.

Z TEKI DEKADENTA
Brudny dach, biały kot.
Brudny dach, czarny dym.
Ranna magła, lekki brząsk.
Zaraz dzień, trudny rytm
Ganiec jusz... w lampie knot.
Bułki się cujący stros
„Miau, miau“, biały kot
Nie wiem gdzie, zniknął mój
Wład na grama, posiada przez
Niema jej, skończył w lot.
Gdzie, ach gdzie?... Jego rzecz.
Brudny dach, biały kot
(Mucha).

Magazyn Uborów męzkich
„MAGAZYN FRANCUZKI“
PETERSBURG.
Bowski, 21, naprz. W. Koniuszowej,
poleca w wielkim wyb. a czystej wosny:
Garulury maryn... od 16 sz.
Spodnie modne (ang. rps)... 8 sz.
Falto wioconne... 20 sz.
Na obciat. wielki wybor maryn; frans.
angielskich, oraz najwzrostszych krajowych.
Fakturalne i elegancznie wykonane.
W niedziele otwarty od 12 do 4
Obciat. a prow. szafalwa tanialca, poczt.
Kadetek i o cafej sumy. Przy zamow. nad-
syłać stary surdut lub miarę w przetrach i
ramionach dobrego torac ubrania. (3206)

WSZYSTKIE książki pol-
skie, wydawane tak
w kraju, jak i zagra-
nicą, dostarcza księgar-
nia K. Grendyżynskiego
w Petersburgu. Osoby, spro-
wadz. jednoraz. książek za
rs. 10, kosztów przesyłki
nie ponoszą. (3464)

PENYMIENIA Z ZASADY
teraz: (zastaw. zadaw. 1000 rub.)
są w całej polsce, w
waz. Kijowie, Petersburgu, i
moż.

BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYŃ, KOTLARNA NIEMIECKA I ŻELAZNA, ORAZ COLEWNA METALI,
w Warszawie, ul. Brzozińska, 27 28.

Specjalność fabryki: kompletne urządzenie gorzelnia, rektyfikacji i browarów,
maszyny i aparaty do fabryk cukru, Armatury. (1130-28)

ZARZĄD

PIERWSZEGO TOWARZYSTWA

Dróg Dojazdowych w Rosji

ma honor podać do wiadomości pp. akcjonariuszów Towarzystwa, że na odbytem 24 maja 1896 r. ogólnym zgromadzeniu akcjonariuszów zdecydowano wydać dywidendę za rok 1895 w ilości 4 rs. na akcje I emisji i po 2 rs. na akcje II emisji. Dywidenda będzie wypłacana od 28 maja r. b.:

- w Petersburgu—w zarządzie Towarzystwa (W. Koniuszenna, № 27), i w ruskim Banku handlowo-przemysłowym;
- w Moskwie—w filii ruskiego Banku handlowo-przemysłowego;
- w Wilnie — w wileńskim prywatnym Banku handlowym;
- w Kijowie — w kijowskim prywatnym Banku handlowym; (8631)
- w Rydze—w rzyckim miejskim Banku dyskontowym.

JANINY

Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 181, w Warszawie, stałe zaopatrzone w najmodną ubranie dziecięce. (10614)

Biurowo nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelowstom Jadwigi Chruszczewskiej, w Warszawie, Nowy Świat, № 21. (1232-44)

NUTY

12 kasetów nowych i niestarych nut muzycznych salonowych, do tańca i do śpiewu, wartości około 8 rubli, sprzedaje się okazjowo za (897)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 3 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Twarckiej ul., w domu Wargłana (wprost gmachu Jen-gubernatora).

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Kakao, Herbatniki i t. p.

Dotąd można we wszystkich składach towarów kolonialnych i cukierniczych. (3176)

A. RIEDEL,

istnieje od 1890 r.,

w Warszawie, Krak.-Przed. 15.

Skład Trykotasy zaopatrzonej stale we wszelkie wyroby w zakres poręczności wchodzące.

Skład Bielizny zaopatrzonej w koszule doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Płótna i t. p. (1100)

Towary są tylko dobre.

Przyjmują się obstalunki.

NIEMOPORAWNY. Dyrektor teatru lubi bardzo aktora X., nie może mu jednak wybaczyć ciężkiego brania forsuusów. W pewnym towarzystwie drwiał sobie X. z tego powodu; X. idzie o zakład z dyrektorem o 20 rubli, że w ciągu 3 tygodni nie będzie brał forsuusów.

— Panie dyrektorze mówi po chwili X.—może pan mi co dać o co nie tych 20 rubli, o któreśmy się założyli? (Pl. Bl.)

Mydło borowo-tymolowe prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwno abyta, poceni się, zaleca się również jako puchnia, mydło toale w wybor. gat. Dość można w aptek. i wazym. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 20, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (3648)

Z szarymów niepotentowanego doktora Świątka.—„Człowiek—dziwna mieszanina prozy i poezji: w to samą pp. chusteczko, która obciera ty waruszepla, wyciera szarzem nos”. (Kur. Świąt.)

SPRZ. SMOR. WENERYCZNYCH, skóra., we wnętrzu płciow. (nieomocialektr.). Szamielecka, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomowa, od 8-1 p. 16-8 w. (wzork. i piśm. do 10 w. 4) (3634-4)

Krawiec męski J. ALFRED

(Bykowski),
Moskwa, W. Żubłaska, róg Kistolego pier. Wielki wybór materjałów. (168)

WILNO. HOTEL ST-GEORGES

(Poopriemocan rocznizanna)

nowotworzony, elegancko urządzonej, w najładniejszej części miasta, na 8-to-jerskim prospekcje. Wanny, powozy, restauracja, wyborowa kuchnia francuska, skład win, duża sala koncert. dla wesel i wieczorów. Ceny umiark. (3688-84)

W BURZE — Dbały o dobro instytucji naczelnik, rżecze z gorączką do swych podwładnych:

— No, moi panowie, w tym miesiącu macie trzynastkę świąt. To chyba dosyć!...

Na to odpowie jeden, dawno nie awansowany kancelista:

— To w każdym razie o osmańście mniej od pana naczelnika. (Mucha)

PATENTY

na wynalazki

wyrobła i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

inż. techniczne międzyurodowe. (3596)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse 3.

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej NAUCZANIE NA PISMIĘ

BUCHALTERII PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, następujące w zupełn. nauce. użycie. Mnostwo podzięk. i świateł. ocen. Kończącym na sąd. wyd. się poświęca. z wyjątków przedmiotem moim kierownictwem Szanowny! buchalterji, oświadek A. N. Jankowski (3591-5)

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezplat. Prześtregam przed nadadno wlotowa. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie.

— Gdzie pan śdzieści—panie Grundel-mann...
— No wyszczerzy!
— A cóż pana wyjęgi obchodzą?
— Jakiś co obchodzą—ona nie wszystkie kapitalistów obchodzą, bo może się tam dowieść, jakim sposobem temu panu Totalitarstwowi wolno brać na kwadrans dziesięć procent... (Mucha)

ZARZĄD

Pierwszego Towarzystwa

Dróg Dojazdowych w Rosji

podaje do wiadomości pp. właścicieli 5 proc. obligacyj Towarzystwa, że wypłata terminowych 1 maja 1896 roku kuponów wzmiarkowanych obligacyj będzie skuteczną:

- 1) w zarządzie Tow. w Petersburgu, Wielka Koniuszenna, № 27;
- 2) w ruskim Banku handlowo-przemysłowym i we wszystkich filjach tegoż Banku;
- 3) w domu bankierskim H. Wawelberga, jak w Petersburgu, tak i w Warszawie;
- 4) w rzyckim miejskim Banku dyskontowym w Rydze;
- 5) w jurjewskim i pernowskim oddziałach pskowatego Banku handlowego;
- 6) w fellinckiej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej w m. Fellinie;
- 7) w rewelskim kantorze bankierskim G. Schel et Comp. w m. Rewlu. (8632)

chorob zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
 Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)


W WARSZAWIE
 polecają:
 Miska czwartek po ra. 1, za pod 18 k. przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (111-52)

KURJER WARSZAWSKI.

☞ Tow. wioślarskie. Odbyło się ogólne miesięczne zgromadzenie członków Tow. wioślarskiego, na którym odczytano sprawozdanie kasowe za kwiecień i maj. Dochody wynosiły w kwietniu 1,869 rs., w maju 4,385 rs.; wydatki w kwietniu 1,583 rs., w maju 4,098 rs., na b. m. pozostał rezerwanent w wysokości 291 rs. Na wniosek komitetu postanowiono ofiarować Tow. wioślarskiemu we Włocławku dwa kajaki, z okazji obchodzenia przez nie jubileuszu dziesięciolecia istnienia. W końcu przyjęto do Tow. 28 nowych członków.

☞ Rezbicie pocługu. Pociąg pocztowy № 4, wychodzący z Pragi terespolskiej o godz. 4, m. 9 popołudniu, został rozbity 18 b. m. pomiędzy stacjami Chotyłowem a Terespołem na 187-ej wiorosie. Ośm wagonów pasażerskich uległo zdruzgotaniu. Znalaziono 7 ciał ciężko rannych, a przeszło 20 pasażerów odniosło cięższe uszkodzenia ciała. Jeden z pasażerów na śmierć zmiażdżony.

☞ Wystawa etnograficzna. Zbiory wystawy etnograficznej będą przeniesione do lokalu w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Wystaw zajmie lokal na drugim piętrze, gdzie dotychczas mieściła się kancelaria.



POMPY,
 SIŁAWKI,
 Rezerwary,
 ARMATURY,
 Pazy do maszyn,
 Pakunki i techniczne wyroby gumowe.

Antoni PECH & Co
 Warszawa, Nowa-Białowa, 1. (1264)

W d. 8 (15) lipca 1896 r. odbędzie się w wydziale III sądu okręgowego w warszawskiego sądu przez licytację publiczną w drodze działów

Dóbr:

1) Sleszyn Wielki, przest. 969 morg. 118 przętów kw.; 2) Grzybów, część lit. A i C, przest. 641 morg. 125 pr. kw.; 3) Biała, przest. 235 morg. 200 pr. kw. miary nowopolskiej, położonych w pow. kutnowsk., g. warszawsk.

Wszystkie powyższe wymienione dobra mają oddzielnie wyodrębnione hipoteki i sprzedawane będą każdej osobie. Zyczeniem działających się sukcesorów jest, aby dobra owe zostały następnym przez siebie. Chęć kupna należy, mogą powziąć bliższe informacje bądź na miejscu w dobrach Sleszyn Wielki, odległych od stacji kolei warsz.-bydgoskiej. Pośrednie wiadomości, bądź też w kancelarii prowadzącego śledztwo, przy telefonie 654, Bielskiego, zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Długiej, № 9. (1289)

TAKŻE HACJA. Poniżej jakże się to ma, moja Agata, że choć pochodzisz z Świętochłowskiej, masz taki narzućki talent!

Autorka. Albo proszę państwa, u naszych gości na weselu był taki lokal, że... (K...)

Najbardziej rozpowszechnione piśmo polskie

„KURJER WARSZAWSKI”

wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w niedziele i święta rano. Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych,

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 19 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do 2-arkusów, numerów głównych i 5 półark. dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 75 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści **NAJTANIEJ PISMEM POLSKIM.**

Na szczególną uwagę zasługują dział własnych telegramów «Kurj. ra.». W feljtonie «Kurjer Warszawski» drukuje przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warsz.» wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów; głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurj. Warsz.» czyni go najodpowiedniejszym piśmie dla wszelkich ogłoszeń. Poczytność ta, która co najmniej na kilkaset tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kur. Warsz.» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi piśmami, nie tylko najtańszymi, ale samo przez się niesmiernie taniej. (1286)

WARUNKI PRENUMERATY

(wraz z dodatkami porannymi):
 W Warszawie: rocznie ra. 9, półr. ra. 4 k. 50, kwart. ra. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.
 Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie ra. 12, półr. ra. 6, kwart. ra. 3, mies. ra. 1.
 Zagranicą: rocznie ra. 18, półr. ra. 9, kwart. ra. 4 k. 50, mies. ra. 1 k. 50. Przepłatę przesyłać można w rublach lub jakiegokolwiek bądź monnaie, kurs mającej.

Wszelkie alecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta, jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kur. Warsz.», Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 40, lub plac Teatralny, № 9.

WARUNKI OGŁOSZENI:

Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po kop. 2 każdy raz (minimum 10 wyrazów).
 Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petito-wy, albo jego miejsce, pierwszy raz k. 10, każdy następny raz k. 8.
 Nekrologja: za jeden wiersz k. 15.
 Reklamy: za jeden wiersz garmontowy, albo za jego miejsce, pierwszy raz k. 25, każdy następny raz k. 20.
 Nadstane: za jeden wiersz garmontowy ra. 1.

Natychmiast są załatwiane, jak i z miasta, jak i z prowincji, natychmiast.

Najlepsza Czekolada.
 Fabryka Fabryka Czekolady, Kakao i Odkrów Deserowych



Jan Fruziński w Warszawie
 ul. a Polna, № 26 i 28, dom własny. Kancel. i skład główny: Marszałkowska, № 132. Filja: Senatorska, № 6.
 Najlepsza Czekolada.

WARSZAWA, Łomna, 26, dom własny.

OGŁOSZENIE

BANKU PAŃSTWA.

Kontynuowanie dobrowolnej wymiany na państwową 4% rentę obligacyj 4% pożyczek wewnętrznych I-ej (z r. 1887), II-ej, III-ej i IV emiacji (z r. 1891), jak również dobrowolna wymiana na takąż rentę emitowanych w kredytowej walucie 4% obligacyj rządowych dróg żelaznych:

1) podlegających 5% opodatkowaniu:

- Głównego Tow. rosyjskich dróg żel. (Mikołajewskiej z r. 1893).
- Libawo-Romeńskiej.
- Orenburskiej.
- Riażsko-Morszańskiej.
- Tambowo-Kozłowskiej.
- Południowo-Zachodnich.

2) nie podlegających 5% opodatkowaniu:

- Kursko-Charkowo-Azowskiej serja B.
- Orłowo-Griazkiej serja B.

Na zasadzie rozporządzenia P. Ministra Finansów, wydanego wskutek Imiennych Najwyższych ukazów 24 marca 1895 r. i 3 maja r. b., Bank Państwa podaje do powszechnej wiadomości, że wyżej oznaczona dobrowolna wymiana odbywać się będzie na następujących warunkach:

1. Deklaracje przyjmują się od 1 czerwca do 1 września b. r. we wszystkich Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, oraz w Kasach Oszczędności, znajdujących się przy Izbach Skarbowych w tych miastach, gdzie niema oddziału Banku Państwa.
2. Ograniczenia sumy do tej wymiany nie będzie, **wszystkie deklaracje, tycaące się wymiany, podane podczas wyżej oznaczonego trzechmiesięcznego terminu, będą załatwione w całości.**
3. Do wymiany przyjmowane są tylko 4-proc. obligacje, nie wylosowane do amortyzacji do 1 czerwca r. b.

4. Renta wydawaną będzie rubel za rubel kapitału nominalnego wymienianych obligacyj z obliczeniem procentów podług kuponów powyższych obligacyj; przytem posiadaczom obligacyj Dróg Żelaznych: Mikołajewskiej, Libawo-Romeńskiej, Orenburskiej, Riażsko-Morszańskiej, Tambowo-Kozłowskiej i Południowo-Zachodnich **odliczać się będzie przy wymianie po 50 kop. za każde 100 rubli nominalnego kapitału wymienianych obligacyj, posiadaczom zaś obligacyj Dróg Żelaznych: Kursko-Charkowo-Azowskiej i Orłowo-Griazkiej dopłacać się będzie po rs. 3 kop. 20 za każde 100 rubli kapitału nominalnego powyższych papierów.**

5. Dochód od przygotowanej do wydania przez samianę 4-proc. państwowej renty rozpoczyna się d. 1 czerwca 1896 roku, tak, że pierwszy kupon tej renty **przypadnie na termin 1 września 1896 roku.**

6. Deklarowane do wymiany na 4 proc. rentę wyżej wskazane 4-proc. obligacje powinny mieć wszystkie kupony, których terminu przypada po 1 czerwca 1896 r.

Procenty, narosłe od tych kuponów do 1 czerwca 1896 r., wypłacane są przy wymianie. Wartość brakujących kuponów do wymienionych 4 proc. obligacyj, winna być wniesiona przez posiadaczy obligacyj gotówką, z odliczeniem 5 proc. podatku od tych obligacyj, które powyższemu podatkowi podlegają.

7. Deklaracje, dotyczące wymiany, winny być podawane na oznaczonego formatu blankietach, wydawanych bezpłatnie w kasach wymiany.

8. Deklaracje, dotyczące wymiany, mogą być podawane tak z załączeniem przeznaczonych do wymiany obligacyj, jako też i bez takowego, w ostatnim wypadku winna być przedstawioną kaucja w ilości 2 rubli na każde 100 rubli nominalnego kapitału, z zobowiązaniem przedstawienia obligacyj nie później d. 16 września 1896 r., pod zagrożeniem straty kaucji.

9. Do deklaracyj o wymianie wyżej wskazanych 4 - proc. obligacyj, znajdujących się w depozytach, w instytucjach Banku Państwa, mogą być dołączane kwity depozytowe tych instytucyj i w każdym razie deklaracje te zawierać powinny dokładnie oznaczone numery tych kwitów. Zamiana kwitów na nowe na wydawaną 4-proc. rentę uskutecznia się bezpłatnie z rozporządzenia Banku, przyczem kilka kwitów może być zamienionych na jeden ogólny.

10. Deklaracje o wymianie imiennych 4 proc. obligacyj pożyczek wewnętrznych, jak również obligacyj zawartych w certyfikatach imiennego zapisu, wydanych przez Państwową Komisję Umarzania Długów, powinny być przedstawiane oddzielnie od deklaracyj o wymianie obligacyj na okaziciela. W podaniach tych należy oznaczać, na czyje imię wydane są wymienione obligacje i zapisy, jak również jakie 4-proc. renty żądane są na

wymianę: na okaziciela, czy też imienne i w tym ostatnim wypadku—na czyje imię renty powinny być napi-sane.

11. Wymiana obligacyj 4-proc. pożyczek uskutecznia się bezpośrednio na rentę bez wydawania tymczasowych świadectw. Obrachunek deklaracyj, przedstawionych z dołączeniem obligacyj, wydanych dla wymiany na rentę na okaziciela, uskutecznia się w Petersburskim Kantorze Banku, według możności tegoż dnia, podług kolejnego wpływu tychże deklaracyj. W razie niemożności uskutecznienia wydania renty i dopłaty tegoż dnia wskutek przedstawienia znacznej przy jednej partji deklaracyj, lub też w braku świadectw renty żadanego waloru, będą wydawane w kasie wymiany oddzielne certyfikaty imienne, bez prawa cesji, z wyszczególnieniem w nich przyjętych obligacyj, kwitów lub kaucji, jak również podlegających wydaniu 4-proc. rent, według waloru i czasu, kiedy takowe renty mogą być wydane. Takież kwity będą wydawane na deklaracje: a) o wymianie obligacyj imiennych lub na żądanie wydania przy wymianie 4-proc. rent., b) o wymianie obligacyj, znajdujących się w depozytach i c) na deklaracje ze złożeniem kaucji.

W innych Kantorach, Oddziałach i Kasach oszczędności wydawanie renty odbywać się będzie stosownie do posiadanych zapasów w danem miejscu; obok tego, przy przyjmowaniu deklaracyj o wymianę, właścicielom zamienianych obligacyj wydawane będą kwity imienne, na warunkach, wskazanych wyżej dla Petersburskiego Kantoru.

Szczegóły obliczania wymiany rs. 100 nominalnego kapitału wszelkiego rodzaju obligacyj, podane są na niżej pomieszczonej tablicy:

NAZWA POŻYCZEK.	Termin kuponów, które mają być przy obligacyjach.	Czas, za który wypłacane są procenty	Suma wypłaconych procentów	Dopłata, do której umowy wymiany	Odfactura pod umowy wymiany	Należy do wypłaty
a) Podlegające 5% opodatkowaniu:						
4% wewn. poz. 1 em. 1867 r.	1 października, 1896 r.	Od 1 kwiet. do 2 czerw. 96 r.	—	rs. 68' 1/2 k.	—	rs. 68' 1/2 k.
» 2 » 1891 r.	1 grudnia »	(termin kuponu przy 4% obligacyjach) (licząc początek biegu od 4% renty)	—	—	—	—
» 8 » »	15 czerwca »	Od 15 gr. 95 r. do 1 cz. 96 r.	1 » 74' »	—	—	1 » 74' »
» 4 » »	15 lipca »	Od 15 styczn. »	1 » 42' 1/2 »	—	—	1 » 42' 1/2 »
4% oblig. Mikołajewskiej d. z.						
» Libawo-Rom. »	1 lipca »	Od 1 stycznia »	1 » 58' »	50 k.	—	1 » 08' »
» Orenburskiej »	1 lipca »	Od 1 stycznia »	1 » 58' »	50 »	—	1 » 08' »
» Riazako-Morsz. »	15 września »	Od 15 marca »	» 79' »	50 »	—	» 29' »
» Tamb.-Kosi. »	8 października »	Od 5 kwietnia »	» 58' »	50 »	—	» 08' »
» Pofudn.-Zach. »	1 lipca »	Od 1 stycznia »	1 » 58' »	50 »	—	1 » 08' »
b) Nie podlegające 5% opodatkowaniu:						
4% oblig. K.-Chark.-Az. d. z.	1 października »	Od 1 kwietnia »	» 66' »	3 rs. 20 k.	—	» 66' »
» Ort.-Griack. »	1 października »	Od 1 kwietnia »	» 66' »	3 » 20 »	—	» 66' »

Zarządzający Bankiem Państwa E. PLESKE.

WARSZAWA

WODY MINERALNE NATURALNE
I WZESZKIE PRODUKTY ŹRÓDŁOWE
poleca INSTYTUT
L. ZIEMIŃSKIEGO,
Marżałkowska, róg Królewskiej, wprost Saskiego ogrodu, oraz
w Aptoce, Marżałkowska, № 147. (1287-4-1)

KURJERK WARSZAWSKI.

o Nuncjusz Papieżki, magr. Agliardi, w towarzysztwie J.E. ka. arcybiskupa Popiela swiadził wystawę higieniczną. U podjazdu oczekiwali członkowie zarządu w komplecie z prezesem ds. kanem Brodowskim, członkowie sekcji pomocniczych oraz przedstawiciele prasy. Z powodu nader lekkiego napływu publiczności, członkowie wystawy utworzyli ławeczki, dzięki czemu dygnitarze duchowni z całą swobodą mogli swiadac wystawę. Ogiędnym rozpoczęto od pogotowia ratunkowego, następnie swiadano kioski aż do halli głównej, w której nuncjusz ze szczególnym zainteresowaniem zatrzymał się przed pracownią Roentgena oraz przed zbiorami komitetowymi. Po swiadaniu budowl, należących do higieny ludowej, dostojnicy kościoła zasiedli na ławce przed estradą. Firma fotograficzna «Conrada» dokonała kilku zdjęć, przedstawiających magra Agliardiego i J.E. ka. arcybiskupa w otoczeniu zarządu i publiczności wystawowej.

o W sprawie katastrofy kolejowej «Waras. Dniown.» dowiaduje się, że z Petersburga wyjechała już specjalna komisja, wydelegowana przez departament kolejowy, w celu zbadania przyczyn rozbicia się pociągu na dr. zel. terepolskiej.

SKŁAD TECHNICZNY

W. KAHAN i S.p.

Warszawa, Chmielna, 25.
poleca po cenach bardzo przystępnych:
Pasy, skórzane i siarciełowe, rury żelazne i lano, maszyny i pompy, oraz wszelkie artykuły techniczne. (1270-6-3)



TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają z fabryki

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

**„Zniwiarki, „Lekkie”
„Light Reaper”, „Kosiarki „Stalowe”
„New Steel Mower”,**

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (1280-5-2)

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

Ceny na rok bieżący zniżone.

WYDAWNICTWO
GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

ZESZYT III wyszedł z druku.
Gubi i Koner

HELLADA i ROMA.

Życia, obyczaj, zwyczaj, sztuka i przemysł starożytnych Greków i Rzymian.

Z licznymi ilustracjami.

Przekład **ST. MIECZYŃSKIEGO.**

Cena w przedpłacie za całość 12 zeszytów (2 tomy) rs. 8, z przes. rs. 7, pojedynczy zeszyt k. 50. Przy 1 zeszyt. wnosz się przedpłata za ostatni, t. j. rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50. (1275)

ZESZYT III

Rzym Papieży

ZESZYT III,

wyszedł z druku.

Wydanie ozdobne, z licznymi ilustracjami na pięknym papierze w dużym formacie, wyjdzie w 8 zeszytach w odstępkach miesięcznych.

Cena za całość rs. 8, z przesyłką rs. 10.

Cena zeszytu rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 25.

Przy pierwszym zeszytce należy złożyć przedpłata na ostatni, t. j. rs. 2, z przes. rs. 2 k. 50.



F. WORONIECKI,

Czysta, 2. poleca:

ZEGARKI

Patka, Tissota

i Regulatory.

(221-5-3)

**BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,**

Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.
Budowa młynów podług najnowszych systemów.
Katalogi ilustrowane franc. i gratis.

(1124-52)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Nica **F. SIKORSKIEJ** cała **Warszawa, Nica**
cała № 12, parter. **cała № 12, parter.**
i powołanie przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1230-26)

SKŁAD NASIEN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1115)

Opraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dalszej ogłoszeniowej, zaszli podziękować się na «Kraju», jako na źródło, skąd informację swoje zamierzali. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ALFRED GRODEKI
Skład maszyn rolniczych i nasion
w Warszawie, ulica Senatorska, № 52. (1121)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Masowicka 16 **ZAŁĘSKI** Masowicka 16
w Warszawie. w Warszawie.
produkcji w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielki i boni różnego zarobkowości, takowe na żądanie sprawadna z zagranicy (1251)

Anna Jasińska,

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ 6-KLASOWEJ
(Krakowskie-Przedmieście, № 15),

ma zaszczyt zawiadomić sz. rodziców i opiekunów, że sapia uczennic nowowypuszczających odbywać się będzie od d. 30 maja (1 czerwca) do 8 (30) czerwca. Rozpoczęcie roku szkolnego 1898-99 d. 30 sierpnia (1 września). (1273-3-3)

**DOM BANKOWY
BERNARD LAUER,**

w Warszawie, ul. Kotzebue, № 4, wprost telegrafu.

Kapocytura w Krakowie pod firmą

(1284-3-1)

JÓZEF LAUER, Rynek, № 15.

Ma honor zawiadomić, iż podczas sesjii kuracyjnej kantor jest zapoczątkowany w monety i banknoty zagraniczne w różnych odciatkach, wydaje przekazy na wszystkie miejscowości kuracyjne europejskie, tak drogą listową, jak i telegraficzną. Zwraca się uwagę na szybkie załatwienie wypłat w galicyjskich miejscowościach legacyjnych, jak Iwonicza, Kryniel, Babca, Rymanów, Szczawny, Zakopanem, Żegocina i t. d. Do czynności kantoru należą wydawanie i inkaso przekazów krajowych i zagranicznych, kupno i sprzedaż papieru w i akcyi, Aschur, promjówek, Salica, na frachty i komocmenty.

KRAJ

PETERSBURG, 7 (19) CZERWCA 1896 r.

TREŚĆ N-ru 23 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Łaski dla przestępców w Manifestie koronacyjnym, p. *Stefana Godlewskiego*.
Echa zachodnie. Działy biologiczne.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Ks. bisk. Nowodworski (wspomnienie pośmiertne), p. *X. Z. Wyta-wy higienicznej*, II, p. 4-ra *M. F. Z. Tow. historycznego we Lwowie*. Odnowienie katedry gnieźnieńskiej, p. *Z. Kongres kobiecy w Berlinie*, p. 24. *S. p. Emilia Szaniewska*, p. *Wojniessa*. Nowy wstęp do filozofii, II, p. *W. Lutosławskiego*. Listki warszawskie, p. *Bolesława Prusa*. Z Akademii umiejętności. W willi Wolskich (wiersz), p. *Maryę Konopnicką*. U progu sztuki, powieść *Sewera*. Zdolność i szlachta. (Z pism i katech). Praca 4-ra *L. Finkla*. Akademia Humboldta w Berlinie, p. *icca*. Notatki o nowych książkach. Kronika literacka.

Ilustracje: Rzeczy Marcinkowskiego do odnowionego grobowca św. Wojciecha w Gdańsku. „Tancerka”, rzeźba Falgiera. Biłska stylowa. Karykatury polityczne: Równowaga ministerjalna. Portrety: J. K. bisk. Michał Nowodworski. *S. p. Emilia Szaniewska*. *S. p. Klara Schuman*. Wanda Buźca (Rutkowska).

ŁASKI DLA PRZESTĘPCÓW

W MANIFESTACIE KORONACYJNYM.

Bardzo upowszechnionem jest mniemanie, że wskutek łask, udzielonych przez Najwyższe Manifesty, złodzieje, rabusie i inni przestępcy, którzy przed datą udzielenia łask sięgali po cudzą własność, lub inne krzywdy drugim wyrządzali, mają zapewnioną, zupełną bezkarność. Błędne to przekonanie pochodzi z tego, że wskutek ulg, nadanych z Woli Najwyższej różnego rodzaju przestępcom, wielu z nich równocześnie opuszcza więzienia, i z tego, że publiczność przywykłą jest sądzić o rzeczach specjalnych—powierzchni.

Prawda, że nawet najwięksi, bo skazani na kary główne lub karom tym podlegający przestępcy, korzystają z dobrodziejstw łaski Monarszej, wszakże dobrodziejstwa te polegają przeważnie tylko na złagodzeniu kar, na jakie przestępcy czynami swymi zasłużyli, nie zaś na zapewnieniu im zupełnej bezkarności. Tylko w zakresie przestępstw politycznych spotykamy niekiedy zupełne przebaczenie ciężkich względem kodeksu karnego przewinień. Co się tyczy ogólnych przestępstw kryminalnych, ci tylko, którzy popełnili drobniejsze występki i wykroczenia, lub co do których sądy uznają okoliczności, łagodzące ich winę, mają sobie całkiem przebaczone winy; wszakże i tu przebacze-

nie polega jedynie na uwolnieniu ich od kar, jakie wskutek naruszenia porządku publicznego cierpiećby musieli, nie zaś od odpowiedzialności względem osób trzecich, którym czynami swojemi wyrządzili krzywdę. Takie są zasady wszystkich dotychczasowych Manifestów o łaskach, temi samemi również zasadami kieruje się Manifest z dnia 14 (26) maja r. b.

Trzymając się porządku, przyjętego w samym Manifestie, przedstawimy najprzód łaski w zakresie ogólnych przestępstw kryminalnych, a następnie łaski dla przestępców stanu.

Przestępstwa kryminalne. Punkt 10 art. XIII Manifestu wyłącza wyraźnie od łaski zupełnego przebaczenia winy wszystkie te osoby, które popełniły przestępstwa przeciwko własności, zagrożone karą więzienia, mianowicie zaś winnych: kradzieży, oszustwa, przywłaszczenia i roztrwonienia cudzego majątku, lichwy, przekupstwa (brania lub dawania łapówek), niewypłacalności handlowej; dalej, osoby, podlegające zamknięciu w więzieniu wzamian za wydalenie ze służby, lub za kary, połączone z pozabwieniem lub ograniczeniem praw stanu; wreszcie osoby, podlegające takim karom pieniężnym, które nie wpływają ani do skarbu, apanażów, zarządu pałacowego i gabinetu cesarskiego, ani do kapitałów na urządzenie więzień lub górniczego. Wszyscy ci przestępcy mogą korzystać jedynie z ogólnego złagodzenia kary w myśl zasad, o których niżej będzie mowa. Wyjątek od tego przepisu stanowią jedynie przywłaszczytiele funduszów, powierzonych im z urzędu, do wysokości 300 rs., którzy mają sobie zupełnie przebaczone winy, o ile to, co przywłaszczyli i roztrwonili, zwrócili całkowicie przed dniem Koronacji (p. 12, art. XIII).

Niezależnie od tego, naruszone przestępstwami, choćby najdrobniejszymi, prawa osób trzecich zabezpieczają: cytowany wyżej punkt 10 artykułu XIII, oraz punkt 13 tegoż artykułu. I tak: w myśl pierwszego z nich, do spraw o obrazę honoru i zamachów na nie-

tykalność cielesną i zdrowie, które to sprawy wytaczają się jedynie w drodze oskarżenia prywatnego, nie może być stosowana łaska zupełnego zwolnienia od sądu i kary. Tutaj odnieść należy wszelkiego rodzaju obelgi ustne i piśmienne, potwarze, obelgi czynne, pobicia, lekkie rany etc. etc. O ile strony w takich sprawach nie pogodzą się, sąd nie ma prawa ani reponować takich spraw, ani uwalniać oskarżonych, na zasadzie Manifestu, od grożącej im kary; winni tego rodzaju czynów, o ile dopuścili się ich przed 14 (26) maja r. b. i o ile grozi im kara zamknięcia w areszcie lub więzieniu, mają jedynie prawo, podobnie jak winni przestępstw przeciwko własności, do ustanowionego w Manifestie złagodzenia kary. Punkt 13 art. XIII zastrzega, że uwolnienie od kary nie znosi bynajmniej dla winnego obowiązku wynagrodzenia szkód i strat, arządzonych przez występpek. Na tej zasadzie każdy, kto z powodu jakiegokolwiek bądź czynu występnego doznał szkody lub straty, może domagać się od sądu zasądzenia mu od przestępcy odpowiedniego wynagrodzenia, bez względu na to, czy ten będzie sądzony i karany, czy nie. Wskutek tego np. osoby, wyrządzające drugim szkody w polach, lasach, łąkach lub ogrodach, polujące na cudzych gruntach, lub łowiące ryby w cudzych wodach, i wogóle popełniające czyny, zaliczone w ustawie o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, do kategorii samowolnego użytkowania z cudzego majątku i uszkodzenia go, mają obowiązek wynagrodzenia poszkodowanym szkód, czynami swojemi zrzadzonych, chociażby od kary na zasadzie Manifestu zostały zwolnione.

Przy takim zabezpieczeniu prawa własności i wogóle praw prywatnych, Najmiłostwiejszy Manifest z d. 14 (26) maja r. b. następujące łaski udziela przestępcom kryminalnym:

Przedewszystkiem uwalnia zupełnie od sądu i kary wszystkich tych przestępców, którzy się dopuścili czynów, zagrożonych jedną z następujących kar: admonicją.

naganą, napomnieniem, karą pieniężną do 300 rs., aresztem, zamknięciem w więzieniu lub twierdzy, bez pozbawienia praw i przywilejów, wreszcie karami służbowymi: pozbawieniem urzędu, potrąceniem z czasu służby, usunięciem z urzędu, degradacją, naganą, wytrąceniem z pensji lub napomnieniem (art. XIII p. 1, art. XIV).

Z łaski tej korzystać może bardzo wiele osób, które popełniły przed datą obecnego Manifestu, a po poprzednim Manifestie, t. j. w okresie czasu pomiędzy 14 (26) listopada 1894 r. a 14 (26) maja 1896 r., różne wykroczenia, przewidziane w ustawie o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, w kodeksie karnym i w różnych ustawach specjalnych; wszystkie bowiem wykroczenia tego rodzaju, popełnione wcześniej, zostały już darowane z mocy Manifestu z r. 1894. Dla informacji interesowanych wyszczególnimy ważniejsze z tych czynów.

Wykroczenia, przewidziane w ustawie o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju:

Nieposłuszeństwo względem władz rządowych, policyjnych, żandarmerkich, tudzież względem urzędników kolei żelaznych. Obelgi słowne i czynne, wyrządzone policjantom, strażą ziemską, strażą leśną lub polową, woźnym sądowym i innym niższym organom władz rządowych, urzędnikom administracji gminnej i wioskowej w czasie pełnienia przez te osoby obowiązków służby. Sprawy o czyny tego rodzaju, jako przestępstwa porządku publicznego, umarzają się; nie uwłacza to jednak, naszym zdaniem, prawa poszkodowanych dochodzenia własnej swojej krawiedy w drodze oskarżenia prywatnego. Zniszczenie lub zepaniec ustawionych, z rozporządzenia właściwych władz, znaków granicznych, pomiarowych i innych, herbów, napisów, ogłoszeń etc. Wykroczenia przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu w ścisłym rozumieniu, a więc rozszerzenie fałszywych wieści i alarmów, kłótnie i bitwy w miejscach publicznych, zakłócenie porządku w miejscach publicznych, otwieranie bez należytego pozwolenia gier i zabaw publicznych, urządzenie loterii. Różne czyny gorzące i wykroczenia przeciwko przystojności publicznej. Wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym, mającym na celu zabezpieczenie zdrowia publicznego, np. nieutrzymywanie w należytej czystości domów, ulic i stodoł; niezachowanie środków ostrożności przeciwko rozprzestrzenieniu chorób zaraźliwych i epidemicznych; wyrób i sprzedawanie bez należytego pozwolenia środków leczniczych i t. p. Wykroczenia przeciwko osobistemu bezpieczeństwu, jak: nieostrożne obchodzenie się z bronią, nieostrożna jazda, trzymanie dalkich lub domowych zwierząt bez przedawzięcia środ-

ków, zapobiegających szkodom, przez nie wyrządzanym; szcucio psami etc.

Występki, przewidziane w kodeksie kar głównych i poprawczych:

Nieprawidłowe prowadzenie ksiąg stanu cywilnego. Zawarcie małżeństw wbrew przepisom prawa o małżeństwie. Uszkodzenie lub zniszczenie nagrobków i zewnętrzne uszkodzenie mogił. Lekkomysłne przyrzeczenie zeznań pod przysięgą i cofnięcie następnie tego przyrzeczenia. Utrzymanie wszelkich zakładów naukowych bez pozwolenia rządu. Jawne nieposzanowanie dla władz oraz urzędników przy pełnieniu przez nich obowiązków służby. Samowolne przywłaszczenie władzy i sfalszowanie poleceń i różnych dokumentów rządowych; niedbalstwo przy zachowaniu powierzonych im z tytułu służby majątku skarbowego; wykroczenia przeciwko przepisom i podwładności; powolność, niedbalstwo i niezachowanie ustanowionego porządku w sprawowaniu obowiązków (wszystkie te sprawy w bardzo wielu wypadkach podlegają pełnemu umorzeniu). Fałszywe doniesienia i fałszywe zeznania bez przysięgi (w niektórych wypadkach). Nieprawne używanie tytułu, korony, herbu, znaku albo rangi. Przekroczenie granic koniecznej obrony. Pojedynki, z wyjątkiem, jeżeli w warunkach zastrzeżona była śmierć jednego z pojedynkujących się, i jeżeli jeden istotnie legł na placu lub śmiertelną poniósł ranę. Zadanie śmierci przez nieostrożność i wiele innych.

Tu również odnieść należało przestępstwa, przewidziane w art. 193, 194, 194¹ i 1575 kodeksu karnego. Ponieważ jednak przy zastosowaniu poprzedniego Manifestu (z r. 1894), zawierającego identyczne przepisy w zakresie zupełnego przebaczenia winy, powstała snadź w tej mierze nieuzasadniona wątpliwość, przeto w obecnym Manifestie przestępstwa te wyszczególnione zostały w osobnym punkcie 3 cytowanego wyżej artykułu XIII.

Z mocy przeto tego ustępu Manifestu wolni są od sądu i kary: duchowni inowierczych (t. j. nieprawosławnych) wyznań chrześcijańskich, którzy świadomie, czyli też nieświadomie przyjęli prawosławnego do spowiedzi, komunji św. lub namaszczenia olejami św. według ich obrządku; dalej, osoby duchowne tychże wyznań, przekonane o nauczanie katechizmu dzieci wyznania prawosławnego, lub o udzielanie im wskazówek, przeciwnych prawosławiu. Duchowni tych wyznań, którzy podług swoich obrządków dokonali konfirmacji nad prawosławnym, namaszczenia olejami św., albo innego obrządku, świadczącego o przyjęciu prawosławnego na łono kościoła inowierczego, albo też zezwolili na chrzest prawosławnego podług ich

obrządku; wreszcie duchowni katolicy, ormiano-gregorjańscy lub ormiano-katolicy, oraz kaznodzieje wyznań protestanckich, którzy dali taki ślub, który, podług prawa, musi być uznany za nieważny, jak również ci, którzy przez danie świadectwa, ogłoszenie w kościele lub inne czyny podobne, dopomagali innym duchownym do dania takiego ślubu.

Wykroczenia, przewidziane w ustawach specjalnych:

W ustawie paszportowej, jak np. niezawiadomienie we właściwym czasie policji o osobach, przybyłych do domu; zamieszkiwanie bez ustanowionych dowodów na mieszkanie (cruskich wdów, kart pobytu i t. p.), przejście granicy bez paszportu. *W ustawie budowlanej.* *W ustawie ogniowej*, jak np. niezachowanie przepisów, dotyczących urządzania pieców, wycierania kominów, wyrabianie lub składanie przedmiotów łatwo zapalnych w miejscach niedozwolonych; niezachowanie ustanowionych środków ostrożności dla zapobiegania pożarom; nieposiadanie narzędzi ogniowych tam, gdzie to jest przepisane; palenie tytoniu w miejscach niedozwolonych i wogóle nieostrożne obchodzenie się z ogniem; niezawiadomienie policji o pożarze i t. p. *W ustawie prasowej*, jak np. utrzymywanie księgarń i drukarni bez zachowania przepisów w tej ustawie zawartych. W postanowieniach o *prowadzeniu handlu i przemysłu*, jak: nieprowadzenie lub nielanalizowane prowadzenie ksiąg handlowych; używanie wag nieostemplowanych; zmowy handlowców celem podniesienia cen; naruszenie przepisów o giełdzie, tudzież o wzajemnych stosunkach fabrykantów do robotników. *W ustawie lekarskiej*: niedozwolone leczenie, przeciwne prawu sprzedawanie lekarstw i trucizn; wykroczenia lekarzy, akuserek i aptekarzy przeciwko obowiązkowi swojego zawodu. *W ustawach leśnej i górniczej*: wykroczenia przeciwko postanowieniom o lasach skarbowych, przebaczone są całkowicie bez ograniczenia nawet wysokości grożącej za nie kary pieniężnej do rs. 300. Wszakże łaska za nie może być stosowana do głównych sprawów gromadnego sprzeciwiania się straży leśnej; im bowiem grozi kara, połączona z pozbawieniem praw. *W ustawach akcyjnych*: za fabrykację i sprzedawanie wyrobów, podlegających akcyzie, bez patentów, lub wbrew ustanowionym przepisom, kara się umarza, o ile nie przekracza 800 rs.; wszakże winny wykroczenia ma obowiązek uiścić przypadające skarbowi opłaty. *W ustawie celnej*: sprzeciwianie się rozporządzeniom władz celnych, tajemne przewożenie towarów i t. p. Do wykroczeń tych, w zakresie kar pieniężnych do rs. 800 i kary więzienia bez pozbawienia praw, stosować należy zupełne przebaczenie winy, z zatrzymaniem jednakże dla skarbu przypadających opłat celnych, oraz prawa konfiskaty tajemnie przywiezionych towarów. *W ustawie o powinności wojskowej*: fałszywe i nieprawidłowości w pełnieniu powinności rekrucji, ukrywanie deserterów wojskowych; wykroczenia przeciwko postanowieniom o powinności kwaterunkowej. Uchylający

się od powinności wojskowej, z mocy art. XVIII Manifestu, są wolni od sądu i kary, o ile się stawia przed właściwą władzą w ciągu roku od daty Manifestu, t. j. przed dniem 14 (26) maja 1897 r.

Oto jest wielka liczba występów i wykroczeń, do których stosuje się łaska Monarsza zupełnego zwolnienia od sądu i kary. Jeżeli dodamy do tego, że sądy mają prawo w każdej poszczególniej sprawie, uznając okoliczności łagodzące, przechodzić do niższych stopni kar, a więc i do tych, o których wspomina punkt 10 artykułu XIII Manifestu, łatwo się przekonamy, w jak obszernym zakresie stosowane być może z mocy Manifestu zupełne zwolnienie od kary.

Po za tem wszakże Manifest z d. 14 (26) maja r. b. zawiera jedynie ulgi dla przestępców, t. j. złagodzenie kary, a to—na następujących zasadach.

Skazani na dożywotnie ciężkie roboty, mają określony termin tych robót do lat dwudziestu, zaś skazani na ciężkie roboty terminowe, mają skrócony termin tych robót o jedną trzecią. Łaska ta stosuje się również do tych przestępców, którzy będą dopiero skazani na ciężkie roboty za przestępstwa, popełnione przed dniem Koronacji (art. XIII, p. 17). Małoletni, skazani lub podlegający skazaniu na ciężkie roboty na czas krótszy od lat czterech, uwalniają się od tych robót i przenoszą się do kategorii zesłanych osiedleńców (art. XIII, p. 21).

Skazani na osiedlenie w Syberji, podlegający takiemu skazaniu lub przeniesieni do kategorii osiedleńców z kategorii skazanych na ciężkie roboty, o ile popełnili przestępstwa przed dniem Koronacji, mają skrócony z 10 lat do 4 termin, po upływie którego mogą być zaliczeni do kategorii włościan; nadto tym, którzy przebyli na wygnaniu przynajmniej lat 14, pozwolono na obranie sobie miejsca pobytu według własnego uznania, z wyjątkiem jednak stolic i guberni stołecznych, z oddaniem ich na lat 5 pod dozór policji i z przeniesieniem z kategorii pozbawionych wszelkich praw stanu, do kategorii pozbawionych niektórych szczególnych osobliwych i do stanu przywiązanych praw i przywilejów, wszelako bez przywrócenia praw majątkowych (art. XIII, p. 16).

Skazani lub podlegający skazaniu za przestępstwa, popełnione

przed dniem Koronacji, na wygnanie do Syberji, albo do odległych guberni, oprócz syberyjskich, mają sobie nadane prawo: pierwsi—po upływie lat 12, a drudzy—po upływie lat 10, od czasu przybycia na miejsce zesłania obracć sobie dowolnie miejsce pobytu w obrębie Rosji europejskiej lub azjatyckiej, z wyjątkiem stolic i guberni stołecznych, lecz bez przywrócenia im praw. Prócz tego, skazani na wygnanie z zamknięciem w więzieniu, lub z obowiązkowym pobytym w pewnej miejscowości, mają zredukowany czas zamknięcia w więzieniu lub bezwyjazdowego pobytu w danej miejscowości o jedną trzecią (art. XIII, p. 15).

Z łask, ustanowionych dla osiedleńców i wygnańców (p. 16 i 15), korzystają również ci przestępcy, którzy odbywają te kary z mocy Najwyższych rozkazów, zapadłych przed dniem Koronacji, zamiast cięższych kar, wyznaczonych im przez sądy.

Skazani lub podlegający skazaniu za czyny, przed dniem Koronacji popełnione, na zamknięcie w oddziale arezstanckim, twierdzy lub więzieniu, z pozbawieniem lub bez pozbawienia praw, którzy z mocy innych przepisów Manifestu nie korzystają z ulg większych, mają zmniejszoną wysokość kary o jedną trzecią (art. XIII p. 2, 10, 11, 12). Podobnie o jedną trzecią skraca się termin dozoru policyjnego, wyznaczanego przestępcom po odcierpieniu kary (art. XIII, p. 14), oraz terminy przedawnienia, wskazane w kodeksie karnym odnośnie do spraw, które nie podlegają umorzeniu z mocy Manifestu (art. XIII, p. 22).

Urzędnicy, wydaleny lub mający być wydalonymi ze służby za przestępstwo, popełnione przed dniem Koronacji, uznają się za uwolnionych, lub skazują się na uwolnienie ze służby (p. 12 art. XIII).

Ulgi powyższe, w zastosowaniu do przestępców, którzy skorzystali już z podobnych ulg, nadanych przez Manifest z d. 14 (26) listopada 1894 r., przedstawiają się, jak następuje:

Skazani na ciężkie roboty mają skrócony termin tych robót jeszcze o rok.

Osiedleńcy, którzy nabyli już prawo do zaliczenia się do stanu włościańskiego, zyskują teraz prawo do wpisywania się do gmin miejskich Syberji: ci zaś, którzy i

tę ulgę już otrzymali, mają skrócony termin obowiązkowego przebywania w Syberji o rok.

Zesłani na mieszkanie do Syberji albo do odległych guberni, oprócz syberyjskich, uwolnieni od zesłania na zasadzie Manifestu z r. 1894, zyskują obecnie prawo do paszportów bez wzmianki „z zesłańców“; ci zaś, którzy i to prawo już pozyskali na zasadzie poprzedniego Manifestu, mają skrócony termin pobytu na wygnaniu o rok.

Skazani na terminowe zamknięcie w więzieniu lub na bezwyjazdowy pobyt w pewnym miejscu, jak również osoby, karom takim podlegające, mają skrócony termin zamknięcia lub obowiązkowego bez wydalania się pobytu o jedną trzecią i to z tej części kary, jaka pozostaje po zastosowaniu odpowiednich ulg z Manifestu z roku 1894 (art. XIII, p. 19).

Takie są ulgi, nadane przez Manifest koronacyjny z dnia 14 (26) maja r. b. przestępcom kryminalnym. Jeżeli teraz zważymy, że łaski te spotykają się w półtora roku zaledwie po takich samych łaskach, nadanych przez Manifest z okazji Zaślubin Cesarzkich, przekonamy się, jak daleko sięga miłosierdzie Monarchów rosyjskich w zakresie przebaczenia win przestępcom kryminalnym.

Wobec łask monarszych, powtarzających się dość często przy różnych okazjach, figurującą w kodeksie karnym karą główną robót ciężkich bezterminowych (dożywotnich) uważać można prawie za nieistniejącą; każdy bowiem Manifest redukuje tę karę do terminowych robót przez lat 20. Wszakże i tak zredukowaną karę rzadko który przestępca w całości odcierpi, gdyż każdy późniejszy Manifest skróci ją jeszcze co najmniej o rok. Podobnie kary robót ciężkich terminowych, skręcane za pierwszym razem o 2/3, a za każdym razem następnie o rok, zmniejszają się znacznie przez łaski Najwyższe. Tak samo rzecz się ma z zesłaniem na osiedlenie lub na mieszkanie do Syberji albo do odległych guberni Cesarstwa. Wskutek łask monarszych, przestępcy, skazani na te kary, dość szybko nieraz zyskują na miejscu zesłania lub wygnania prawa obywatelskie, a nawet z czasem i prawo powrotu do kraju, z wyjątkiem niektórych tylko miejscowości.

W danym razie wszakże, wobec bliskości terminów dwóch ostatnich Manifestów, najwięcej zyskują ci przestępcy, którzy przed datą pierwszego z nich, t. j. przed 14 (26) listopada 1894 r., popełnili czyny, zagrożone więzieniem. Termin zamknięcia z mocy pierwszego Manifestu redukuje im się o $\frac{1}{3}$, zaś na zasadzie drugiego z pozostałych $\frac{2}{3}$ potrąca się jeszcze $\frac{1}{3}$, czyli, że z wyznaczonej przestępcy lub mającej być wyznaczoną przez sądy kary umarza się $\frac{2}{3}$, to znaczy, że przestępca ponosi karę przesłano o połowę mniejszą, niż według przepisów kodeksu karnego, ustawy o karach lub ustaw specjalnych ponieść był powinien.

Jakkolwiek tedy, jak powiedzieliśmy na początku tego artykułu, błędem jest mniemanie, że Manifesty Najwyższe o łaskach zapewniają przestępcom kryminalnym zupełną bezkarność, faktem jest przecież, że łagodzą w wysokim bardzo stopniu represję karną, zwłaszcza jeżeli szybko następują jedne po drugich.

Liczba przestępców, opuszczających obecnie przed czasem więzienia wskutek łask Monarszych będzie bardzo wielka. Z podwójną przeto gorliwością władze, powołane do strzeżenia praw i bezpieczeństwa publicznego, czuwać muszą nad tem, ażeby zbytnia łagodność względem tych, którzy tych praw szanować nie chcą, nie paraliżowała prawidłowego biegu sprawiedliwości i nie przyczyniała się do szerzenia demoralizacji.

Przestępstwa polityczne. Podobnie, jak Manifest koronacyjny cesarza Aleksandra III z d. 15 maja 1883 r. i ostatni Manifest z okazji Zaślubin Najjaśniejszego Pana Mikołaja II z d. 14 (26) listopada 1894 r., obecny Manifest ustanawia przedewszystkiem zasadę, że do przestępców stanu stosują się ulgi, udzielone przestępcom kryminalnym. Dalej, wzorem tychże Manifestów poprzednich, pozostawia ministrowi spraw wewnętrznych przedsięwzięcie inicjatywy w zakresie stosowania do przestępców politycznych ulg większych od tych, które są ustanowione dla przestępców kryminalnych, a to — drogą najpoddańszych raportów, tudzież prawo uwalniania od zakazu przemieszkiwania w tych lub owych miejscowościach (art. XXIII, p. 1 i 2).

Prawo inicjatywy w tym względzie, nadane ministrowi spraw we-

wewnętrznych przez trzy ostatnie Manifesty, w odniesieniu do przestępców politycznych, skazanych w drodze administracyjnej, służy mu zresztą z mocy samego prawa z d. 14 sierpnia 1881 r. „o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego“; na zasadzie bowiem art. 1 rzeczownego prawa, do ministra spraw wewnętrznych należy najwyższy kierunek czynnościami, mającymi na celu zabezpieczenie porządku państwowego i spokoju publicznego; zaś art. 2 tegoż prawa dozwala temuż ministrowi uchylać rozporządzenia podwładnych mu zwierzchności w tym względzie, a na uchylenie rozporządzeń generał-gubernatorów wyjednywać zezwolenie Najwyższe albo za pośrednictwem komitetu ministrów, albo przez najpoddańsze raporty, stosownie do rodzaju i pilności sprawy. Nowością obecnego Manifestu jest upoważnienie ministra spraw wewnętrznych do przedstawiania do Najwyższego uznania wniosków w przedmiocie przywrócenia prawa pochodzenia tym byłym zesłańcom, którzy, po odbyciu terminu obowiązkowego przebywania w Syberji, odznaczyli się dobrem sprawowaniem i pracowitością.

Dalej Manifest obecny rozkazuje puścić w niepamięć przestępstwa stanu, które w ciągu lat piętnastu po dzień Koronacji pozostawały nieujawnione (art. XXIII, p. 3). Taka sama łaska istniała już w Manifestie z r. 1894.

Następnie Manifest obecny powtarza z dwóch Manifestów poprzednich łaskę, stanowiącą umorzenie spraw o obrazę Majestatu i uwolnienie od kar za te przestępstwa odbywanych, z przywróceniem praw przed skazaniem posiadanych, oprócz jedynie praw majątkowych, oraz łaskę, zezwalającą na powrót z zagranicy emigrantów, którzy samowolnie opuścili państwo rosyjskie wskutek przestępstw politycznych, o ile nie są poszlakowani o zamach na życie, zdrowie, honor lub władzę Monarchy, które to przestępstwa zagrożone są karą śmierci z mocy art. 241 kod. kar. (art. XXIII, p. 5). Łaska ta z obecnego Manifestu tyczy przestępstw o obrazę Majestatu, popełnionych w okresie czasu od 14 (26) listopada 1894 roku do 14 (26) maja 1896 r.

Wreszcie emigrantów z guberni Królestwa polskiego, którzy, dla

współdziałania powstaniu polskiemu, nie popełnili — wedle słów Manifestu — „zabójstw, znęcań się, grabieży i podpalania“, Manifest z d. 14 (26) maja, po powrocie ich do kraju i złożeniu wiernopoddańczej przysięgi, uwalnia od dozoru policyjnego; tych zaś z pomiędzy wspomnianych emigrantów, którzy dla współdziałania powstaniu popełnili jedno z wyżej wymienionych przestępstw karnych, po powrocie ich do kraju i złożeniu przysięgi wiernopoddańczej, uwalnia od kar za udział w powstaniu, oddając ich jedynie pod dozór policji na lat trzy po osiedleniu się w miejscowości, wskazanej przez ministra spraw wewnętrznych (art. XXIII, p. 7).

Stefan Godlewski.

ECHA ZACHODNIE.

Rzym, 9 czerwca.

[Atak na masonerję. Przystąpił konsystorz. Miaja księdza Reja].

^ Niebawem rzeczy dzieją się w Rzymie. Wszakże niedawno temu, bo w końcu września, masonerja włoska, a razem z nią wszystkie masonerje świata, świętym tryumfem, obchodziły 25-letnią rocznicę wkroczenia wojsk włoskich, przez Bramę Pia, do Rzymu, zamknięcia Papieża w Watykanie. Wtedy masonerja czuła się silną, panią położenia, organizowała z pewną gorzką ironją pod samymi prawie oknami Watykanu iluminacyjną muzykę, ognie, obnosiła sztandary z napisami: «Mścennicy papieża»; jej dygnitarze kroczyli w pierwszym rzędzie, przed wielu innymi władzami, w pałacu Borgheze odbył się bankiet, radzono, bo z innych państw zjechali się delegaci. Jednym słowem, wszystko było dobrze. A teraz? Teraz są bardzo zaniepokojeni na pierwszym piętrze pałacu Borgheze, i nie dziwią im się wcale.

Co prawda, wolnomularskie stowarzyszenie międzynarodowe oddało wielkie usługi nowożytnym Włochom, stworzyło je. Jego agenci pracowali na półwysepie, dawali pieniądze, pchali sprawę, póki rząd włoski nie wszedł do Stolicy papieżkiej. Dlatego masoni mieli miejsca honorowe w obchodzie 20 września. Od tego czasu, t. j. w ciągu 25 lat, a ściślej nawet wzięwszy, od lat dziesięciu, rzeczy psować się zaczęły. Włochy podpadły finansowo (zawaliło się to, co wiało od samego początku), gospodarka wszechwładnej masonerji przyniosła rozkład, korupcję, t. zw. *camorra*, t. j. od dawanie sobie nawzajem intratnych posad i przedsiębiorstw, nadużyła, a że wszystkie figury rządowe były masonami, więc ostatecznie pałac Borgheze stał się tajną instytucją dla wysysku kraju. Wykrycie szachrajstw podkopało powagę sekty, polityczne niepowodzenia i dyplomatyczny takt Papieża Leona XIII dokonały reszty. Wielki mistrz *wielkiego*

Wschodu * (tak brzmiał jego tytuł), Adrian Lemmi, był już tak skompromitowany, że nie mu nie pozostało, jak zrzec się godności i cofnąć do zacięcia życia prywatnego. Staczając się dość szybko po pochyłości, Włochy ujrzaly się wobec rosnącej falangi socjalistycznej, sponiewieranej monarchji, w konieczności przywołania do siebie klerykalnych, którzy, jak wiadomo, idąc za hasłem *tu celtori, nos celti*, oczekiwali, póki nie wybije ich godzina. I ta godzina, zdaje się, teraz wybiła.

Z upadkiem Crispiego, a przyjściem do steru przed dwoma miesiącami markiza Antoniego Rudiniego, nastąpił ważny i znaczący zwrot w wewnętrznej polityce Włoch. Nowy prezydent ministrów, Rudini, znanym jest jako przedstawiciel pojednawczej polityki z Watykanem, uważa on zgodę z papieżstwem, uczesaniem klerykalnych w życiu politycznym, jako kwestję żywotną narodu, jako jedyny sposób zażegnania burzy od strony socjalistów, czy republikanów. To też, z przyjściem do steru Rudiniego, organy masońskie, a zwłaszcza ich urzędowa «Tribuna», najeżyły się, grożą, zaczęły krytykować z początku, a następnie przeszły do gwałtownej, rozpaczliwej opozycji. Tymczasem i w parlamencie i senacie otworzono ogień na masonerję. W izbie na Monte Citorio deputowany wenecki (umarkowany) Cerruti, przy sposobności dyskusji nad bilansem, t. j. nad artykułem o tajnych funduszach (miljon lirów rocznie), wystąpił do Rudiniego z zapytaniem, czy nie zamýśla rozciągnąć kontroli nad tajnymi stowarzyszeniami? Interpelacja nie bardzo się kleiła z przedmiotem rozpraw, ale nie było innego sposobu. Prezydent izby Villa (który jest wysokim dygnitarzem masońskim, t. j. 33 *) przerywał mówcy, w izbie masoń, bardzo liczni, zaczęli się burzyć, bo zrozumieli zaraz, o co chodzi, ostatecznie jednak Cerruti przyparł Rudiniego do muru. Był to pierwszy publiczny atak przeciw masonerji. Cerruti wyjaśniał, iż *Wielki Wschód* szerzy korupcję, dzięki tajemniczości, z jaką działa, że nikt jego statutów, celów, ani członków nie zna, rząd włoski powinien przeto rozciągnąć kontrolę nad tajnymi stowarzyszeniami. Przypomniał Rudiniemu, iż ongi, w liście do wyborców i w przemowach swych, jako deputowany w parlamencie, wskazywał na potrzebę kontroli rządowej. Cerruti wniósł przytem życzenie, aby uchwalonem było prawo, iż należący do podobnych stowarzyszeń wykluczeni są od urzędów państwowych. Niewątpliwie, deputowany z Treviso trafił w sedno. Markiz Rudini złożył ostatecznie deklarację, że tego, co dawniej powiedział publicznie—nie cofa. Ujął w karby stowarzyszenie uważa za potrzebę. Ale teraz zaraz tego nie zrobi, jeno postąpi stosownie do okoliczności. W zasadzie przeto uznał szkodliwość masonerji, tylko życzył, aby mu pozostawiono czas. Jeśli z Watykanem przyjdzie do jakiegolwiek porozumienia się—masonerja będzie poświęconą na ołtarzu zgody.

W senacie ta sama scena. Naturalnie, dzienniki masońskie, «Tribuna», «Riforma», ubijają milczeniem debaty parlamentu i senatu, tak że atroszczają, że czytelnicy nie mają pojęcia, jak rzeczy poszły.

Senator Aleksander Rossi roztoczył

przed zgromadzeniem obraz potężnej masonerji. Przypisuje jej odwołanie francuzkiego posła przy Warchanie, p. Lefebre de Béhaine, jako zbyt giętkiego dla Stolicy świętej. Rossi dowodzi (co zresztą jest wiadomem), iż masonerja dąży do zupełnego wyparcia wiary, aby ją zastąpić filozofją, pragnie zniesienia prawa o gwarancjach dla Papieża, zniesienia nauki katechizmu w szkołach, skasowania ministerstwa wyznań, wprowadzenia prawa o rozwodach, którego to ostatniego domagał się już kilkakrotnie dzisiejszy prezydent izby, Villa. Tutaj także Rudini dał odpowiedź identyczną z tem, co powiedział w parlamencie. Konstytucja włoska nie daje dostatecznych środków, aby ująć w kluby stowarzyszenia tajne. Najgroźniejszymi są socjaliści, jak się okazało w Sycylii (Rudini jest sycylijczykiem). Ale dopóki masonerja ukrywa się w tajemnicy, nie przestaje być groźbą dla porządku administracyjnego. Kiedy przyjdzie chwila—podyktowana oportunistem, przedstawi projekt prawa, aby zaszczować wszelkie stowarzyszenia tajne, nie tylko masonerję.

Teraz, należy wiedzieć, iż przed 10 dniami odbył się tu w Rzymie wybór nowego W. Mistrza Wielkiego Wschodu, na miejsce Adriana Lemmiogo. Wybrany został Ernest Nathan (starozakonny), republikanin. Masonerja, która dotychczas popierała rząd, dzisiaj przerzuca się do przeciwników monarchji, jak jej interesy nakazują. Znajdzie tutaj poparcie spółbraci, masońców francuzkich. Po dwudziestu pięciu latach, interesy kraju i masonerji rozeszły się i, jeśli oznaki nie mylą, nastąpi separacja.

W sali Regia i w sykstyńskiej kaplicy czynią już przygotowania do przyszłego konsytorza, na którym mianowani będą nowi kardynałowie. Konsytorz tajny odbędzie się d. 22 b. m., a publiczny w trzy dni później.

Książdz Konstanty Rej, wysłany w misji z ramienia rządu, a właściwie dam rzymskich, aby wyswobodzić jeńców wojennych włoskich (2,500) z rąk Menehlika, jest już na drodze z Port-Saidu do Gibuti. 28 maja przybył do Port-Saidu na okręcie «Vincenzo Florio». Nazajutrz przybył tam konsygnor Macaire, patriarcha koptów zjednoczonych, udający się do Abisynji, w misji od Leona XIII, w tymże samym celu. Obydwaj wiozą pieniądze na wykup niewolników. Z Gibuti udadzą się do Addis-Ababu, obecnej rezydencji negusa, do której będą musieli przebyć około sześćset wiorst pustynią, przez Harar. Jeńcy zgromadzeni są na Antoto. Książdz Rej (Wierszowiec) mało znanym jest w kolonji polskiej w Rzymie, podobno jest przedsiębiorczy, a ta przedsiębiorczość, którą posiadają ludzie, mający burzliwą przeszłość, posłuży mu w trudnych warunkach, w jakich przyjdzie dokonać zadania, powierzonego książdzu K. Rejowi i jego otoczeniu. Zresztą, będzie on tylko towarzyszem młodego patriarchy koptów.

Weryha.

Berlin, 13 czerwca.

[Zajęcie na bankiecie w Moskwie].

^ (Odezwanie się ka. Ludwika bawarskiego w Moskwie poruszyło tu opinię publiczną i całą prasę. Być może, że czytelnicy nie zwrócili uwagi na to charakterystyczne dla niemieckich stosun-

ków zajście, pozwolę sobie przeto je przypomnieć. Kolonia niemiecka urządziła w Moskwie d. 6 czerwca ucztę, na której zjawila się goszcząca tam książęca deputacja z Niemiec. Prezydent, p. Camasa-Sasca, wniósł toast na cześć pruskiego księcia Henryka i jego towarzyszy, przyzem użył niemieckiego wyrazu *Gefolge*, który oznacza świtę. Na te słowa podniósł się ka. bawarski Ludwik i zaznaczył: «Nie jesteśmy switą ani wasalami tylko sojusznikami cesarza niemieckiego», któremu w razie nowego niebezpieczeństwa, jak przed dwudziestu pięciu laty, dopomagać będziemy... «Niech nie zapominają obywatele przywiązaniem swem otaczać nie tylko wielkie Niemcy, ale i ściślej ojczyznę, oraz panującą w niej dynastję». Okrzyk ten tak bardzo leżał na sercu bawarskiemu księciu, że choć tłumaczył się żeń później przed cesarzem, narazie powstrzymać go nie mógł. Prasa berlińska chciałaby całą sprawę przedstawić, jako nieporozumienie, zaznaczając przytem zbytnią krewkość księcia. W Monachjum przecież lud urządził ka. Ludwikowi owacje i radby zajście podnieść do rzędu demonstracji politycznej.

Sternik.

Wiedeń, 12 czerwca.

[Sprawy delegacyjne].

^ Wyluchawczy wyjaśnić hr. Golu-chowskiego, komisje delegacyjne niemal jednogłośnie wyraziły mu swe zaufanie, i nie ulega wątpliwości, że odośnie wniośki referentów Dumby, względnie d-ra Falka, na pełnych posiedzeniach delegacji będą przyjęte. Tak zaszczytne zaufanie nie jest wyłączone skutkiem ostatnich wyjaśnień ministra, lecz rezultatem jego całorocznej czynności, tudzież przekonania, że działa w zgodzie z programem politycznym większości delegacyjnych. W lanych państwach konstytucyjnych nowy minister spraw zagranicznych obejmuje swój urząd jako mąż zaufania większości parlamentarnej, a więc już z góry ma zapewnione jej poparcie i musiałby chyba popełnić bardzo grube błędy, aby to poparcie utracić. Tak np. mrgr. Salisbury lub lord Roseberry kolejno stają na czele wydziału spraw zagranicznych, woparciu na większości parlamentarnej, to konserwatywnej, to znou liberalnej.

Skomplikowany ustroj najwyższego forum parlamentarnego monarchji austriacko-węgierskiej wyklucza tak jasną sytuację. Dwie delegacje są całkiem od siebie niezależne. W delegacji węgierskiej wprawdzie od samego początku istnienia tych instytucji, a więc od r. 1867, latnie większość liberalna. Zważywszy jednak, że delegacje nie są komisją izby poselskiej, lecz złożone z 60 członków, z których 40 wybierają izby poselskie, 20 izby panów, tak, że w Węgrzech mogłoby się wydarzyć, iż w delegacji powstałaby większość inna, niż decydująca o polityce wewnętrznej większość izby poselskiej. Przed 2 laty, w sprawie ustaw kościelno-politycznych, w izbie magnatów kilkakrotnie powstawała większość konserwatywna, która odrzucała uchwały izby poselskiej. Taka kombinacja mogłaby także oddziaływać stanowczo na ominięty od dotychczasowego składu delegacji węgierskiej.

W austriackiej oddawna nie istnieje żadna ścisła więźność w politycznym znaczeniu. Za rządów centralistycznego gabinetu ks. Auersperga 1871 — 1879, w wiedeńskiej izbie poselskiej przeważało niemieckie stronnictwo liberalne. Ale 20 delegatów izby panów i kilkunastu delegatów autonomicznych, wybranych w izbie poselskiej z pojedynczych grup posłów krajowych, pozbawiały delegację austriacką charakteru niemiecko-liberalnego. W pierwszych latach rządów Tsałfego w izbie poselskiej istniała więźność autonomiczna, ale 20 delegatów centralistycznej wówczas izby panów i kilkunastu delegatów centralistycznych z izb krajowych (dolnej Austrii, Styrii i t. d.) pozbawiały delegację austriacką funkcjami autonomiczną. Ponieważ zaś od roku 1891 nie istnieje żadna ścisła więźność w austriackiej izbie poselskiej, nie może też być mowy o zorganizowanej więźności w delegacji austriackiej.

To też żaden z poprzedników hr. Goluchowskiego, posuwający od hr. Benata, nie objął teki spraw zagranicznych, jako mając zaufania do obu delegacji. Każdy musiał sobie dopiero zastąpić to zaufanie. O teraźniejszym ministrze spraw zagranicznych można bez przesady powiedzieć, że przyjęty w r. z. przez obie delegacje z wyraźną uprzejmością, już w ciągu pierwszego roku swego urzędowania umiał sobie w obu delegacjach wytworzyć sytuację bardzo pomyślną — pewnością, niż ją posiadał hr. Kalnoky po kilkunastoletnim urzędowaniu.

Co do ostatnich wyjaśnień ministra, to tak w mowie tronowej, wygłoszonej naturalnie pod odpowiedzialnością hr. G., jako też w jego wykładzie w komisjach delegacyjnych, najsilniejsze wrażenie sprawiło nadzwyczaj dobitne podniesienie trójprzymierza. Aby sobie to wytłómaczyć, jedni przypuszczali, że ta kombinacja musiała w ostatnich czasach przechodzić ciężkie próby, skoro teraz minister wyraża się o niej z takim naciskiem, inni domyślali się, że została pewna zmiana w kierunku wyraźniejszego ściśnięcia, czyli wydoskonalenia trójprzymierza. Tymczasem odnośne oświadczenia hr. G. tłumaczy prosto ta okoliczność, że, po-przestawszy w r. z., gdy w miesiąc po objęciu urzędu stawał przed delegacjami, na kilku ogólnikach, teraz po raz pierwszy mógł dokładnie przemówić o polityce zagranicznej, a zatem wypadło też obszerniej wspomnieć o kombinacji, która od kilkunastu lat tworzy jej podstawę. A nadto wykłady ministra spraw zagranicznych w delegacji nie są monologami, musi on zawsze uwzględnić efekt swych wywodów na słuchaczy. Ponieważ zaś w obu delegacjach dotąd stronicy trójprzymierza znajdują się w znacznej większości — faktu tego realista polityczny nie może przeczyć — przeto też minister, zwłaszcza młody, był zmuszony z przykaskiem podnieść tę kombinację, aby zapobiedz drażliwym interpelacjom, a nawet wymówkom.

Drugim niewątpliwym faktem jest ten, że w Austro-Węgrzech wszyscy pragną utrzymania pokoju. Wyjąwszy chyba niektóre koła wojskowe, których wojownicze zamysły wielko odosłoniła pośmiertna korespondencja b. ministra wojny, generała Kuhna, nie ma w Austro-Węgrzech żadnego stronnictwa, któreby nie pragnęło szczerze utrzymania pokoju. W zgo-

dzie z opinją publiczną podnieśli to obaj marszałkowie delegacji w swych przemowach inauguracyjnych, i te same pokojowe dążności zaznaczyli w ostatnich dyskusjach komisji delegacyjnych wszyscy mówcy, tak ci, którzy w trójprzymierzu dopatrują się najpewniejszej rekojmii pokoju, jako też ci, którzy twierdzą, że inna kombinacja jeszcze pewniej mogłaby zabezpieczyć pokój. To też za-pewnienie ministra, że monarchja pozostaje w przyjaznych i najprzyjaźniejszych stosunkach do wszystkich wielkich mocarstw, w obu komisjach zostały przyjęte z wielkiem zadowoleniem, które też zaznaczy się dobitnie na pełnych posiedzeniach delegacji.

Wobec pokojowych dążeń wielkich mocarstw, główną, aby nie rzec jedyną, trudność sytuacji dzisiejszej tworzą stosunki w Turcji. Z pięknego wielkodu hr. Goluchowskiego można było nawet wnosić, że, tak samo jak margrabia Salisbury, nie wierzy już w możliwość naprawy stosunków w Turcji, a zatem liczy się z jej blizkim upadkiem. I rzeczywiście delegat chorwacki delegacji węgierskiej Gymkiewicz nie bez racji przypomniał, że teraźniejsze przesilenie Turcji jest nader podobne do przesilenia w r. 1876. Wstępują tam na jaw te wszystkie symptomy rozkładu, które po pewnym czasie niechybnie wywołają obłą interwencję. Na wczorajszym posiedzeniu komisji węgierskiej hr. Goluchowski nieco złagodził swe pierwsze oświadczenie, podnosząc, że nie wierzy tylko w możliwość przeprowadzenia w Turcji reform w pojęciu europejskiem, ale nie utracił nadziei, że za pomocą zmiany niewłaściwych osób (gubernatorów i t. d.) Turcja zdola jeszcze naprawić nieznośną sytuację. Trwała naturalnie zawsze być może tylko reforma, oparta na instytucjach, system, a wiały wyłączenie od osób, zawsze będzie tylko eksperymentem. Zresztą niewątpliwie już od r. 1876 zachowanie odrębności Turcji *à tout prix* przestało być akcjonatem polityki wiedeńskiej, i chodzi tylko o to, aby przewidziany upadek tego państwa nie pociągnął za sobą konflagracji europejskiej.

Unus.

Lwów, 12 czerwca.

[W sprawie wychodźstwa ludu. Wybory do rady miejskiej. Defraudacja w filji krak. Tow. wzaj. ubezpiecz.]

Wychodźstwo ludu i przeróżne, wynikające z tego kłopoty, ciągle jeszcze nie przestają nas dręczyć. Urządząmy więc nową, kosztem publicznym, wyprawę do Ameryki. Onegdaj dr. Siemiradzki Józef, polak, i rusin ks. Rozdzielaki odjechali w strony brazylijskie, jako delegaci wydziału krajowego, aby na miejscu, ku któremu główny prąd emigracyjny zmierzają, zbadać gruntownie stan rzeczy, zebrac bezpośrednio dokładne informacje o tamtejszych warunkach bytu, pracy i losie naszych wychodźców. Wiadomości bowiem, które o tem wszystkim dotąd nas innymi drogami dochodzą, są tak rozmaite i tak kłóć się z sobą, iż za miast wyjaśnić dane kwestje, zasłoniły je najzupełniej. Powrót tej ekspedycji oczekiwany będzie dopiero za pół roku, wydatek więc na nią nie jest pobratelny; kraj jednak nie pozwala go pewnie, jeśli tylko panowie delegacji zdolają stanąć na wysokości swego trudnego zadania i

przywiozą takie rezultaty poleconych im studjów, z których nareszcie wyciągniemy pozytywne wskazówki, jak dalej w sprawie wychodźstwa postępować należy.

Po niebывалych, od styczenia wlokących się mitręgach i awanturach wyborczych, zlepiono nakoniec nową radę miejską. O ile ona potrafi być lepszą od dawnej, dziś, oczywiście, przesądzać niepodobna. Narazie to tylko można stwierdzić z zadowoleniem, iż zastęp ojców naszej stolicy został odświeżony więcej, niż w 1/4 części i że wśród nowowybranych widać kilka jednostek znakomitych, które w obecnym, nader ważnym dla Lwowa okresie, przyczynią się do tego, by zarząd miasta był nie tylko uczciwy, ale i rozumny, sprężysty i energiczny. Żydzi, po raz pierwszy, utracili ze stałej dotąd liczby swoich reprezentantów, aż — pięciu; objaw niewątpliwie charakterystyczny. Ze zmianą rady, łączy się zmiana burmistrza. Żywił mieszczanin i izraelicki pragnie utrzymać na prezydenturze osobistość dotychczasową. Inteligencja zaś postanowiła głosować za posłem d-rzem Piętkolem; jeśli wytrwa w solidarności, kandydat jej zwycięży. Inni «amatorowie» na tę godność, nie mają szans żadnych. Nawiasem mówiąc, do wyboru burmistrza potrzeba większości absolutnej, czyli 51 głosów, dlatego zawsze walka bywała między partjami zaciętą; tym razem może pójdzie gładziej...

Silne wrażenie wywarła u nas defraudacja w tutejszej filji krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpiecz. Defraudacji nie odkryto z urzędu, lecz wyznał ją sam sprawca, wyższy funkcjonariusz instytucji, Kalinowski-Pniaczek. Nie fakt kradzieży, ani wysokość skradzionej sumy wywołuje przykrą niezamiernie sensację, lecz okoliczności, w jakich pan ów zbrodni mógł dokonywać przez dłuższy czas, systematycznie. Defraudowanie trwało lat kilka, a robione było tak miernie, czy też kontrola była tak powierzchowna, że nie tylko na ślad kradzieży nie natrafiono, lecz nawet po przyznaniu się dobrowolnem sprawcy, nie umiano śladów jej znaleźć... Dotąd obliczono stratę na 23 tys. zlr., kompetentni atoli są pewni, iż będzie ona znacznie wyższą. Proces, z wielu jeszcze względów, o których innym razem, zapowiada się nader interesująco.

Z—z.

Kraków, 16 czerwca.

[Kandydat do rady miejskiej. Mowa p. Bartoszewicza. Artykuł p. P. Górskiego. Festyn parkowe. Odkrycie p. Saosepanika. Strajk zakonczony nabożeństwem świątecznym. Polemika oo. Jesuitów z socjalistami. Wzór stylu z «Pszczółki» ks. Stojalowskiego. Kronika.]

Przekonywały się raz jeszcze ze znakomitego niewątpliwie «exposé» hr. Goluchowskiego, że mamy pokój pełen siły, czy też silę pełną pokoju, możemy tem bezpiecznie oddawać się wszelkim obowiązkom zwykłych obywateli, jeżeli notabene obowiązk! te nie sprzykryły się nam do takiego stopnia, jak wczesne poświęcanie całonkom parlamentu austriackiego. Bądź co bądź, nawet na naszych zgromadzeniach przedwyborczych do rady miejskiej więcej jest miejsce zajętych, niż ostatnimi czasy w izbie poselskiej, choć my tu mówimy o tramwajach i przekopach, o p. doktorze X. i o p. me-

cenasie Y., a tam nietylko mówią, ale i załatwiają teraz takie bagatelne sprawy, jak reformę podatkową, rewizję kadastru gruntowego, nowelę do ustawy karnej i t. p. «drobiazgi».

Tak, znalazłszy się w porze wyborów do rady stołecznej miasta Krakowa, czujemy się dzisiaj nie austriakami, nie galicjanami, ale krakowianami jedynie, co nie przeszkadza nam jednak urzędować na całkiem zachodni sposób interwiewując z kandydatami na przyszłych ojców muncypalnych. W ten sposób mianowicie postąpił «Dziennik Krakowski», wrażliwy na interesy miasta, no, zapewne i swojej redakcji; rozpoczynając szereg wizyt i indagacji od prof. Napol. Cybulskiego.

Pamiętając prof. Cybulskiego z czasów pobytu jego w Petersburgu, zdziwienie się zapewne, że może mu być imputowane ojcostwo tak sędziwego dziecka, ale współpracownik «Dziennika» uważał to widzieć za rzecz naturalną, skoro potatygował się aż na Grzegórzki do zakładu fizjologicznego. Czy wiele się tam dowiedział, nie z fizjologii naturalnie, lecz z programu muncypalnego nowego kandydata na godność radziecką?

Otóż tak profesor Cybulski, jak i większość zapytywanych dotychczas kandydatów, wypowiedziała się w kwestji zmiany statutu miejskiego za rozszerzeniem praw wyborczych z jednej strony, lecz za utrzymaniem obecnej ilości mandatów radzieckich z drugiej strony, a to ze względu na większą jakoby sprężystość i ruchliwość mniej liczebnej rady. Prof. Kasparek widzi w tem wprawdzie nie dające się pogodzić przeciwieństwo, ale od czegoż zapal i dobre chęci; znajdują one środek na wszystko, a nie ulęga wątpliwości, że zapal i ohotą wprost parują z głów i serc kandydatów na myśl o tylu pięknych i koniecznych sprawach, które im obdarzą nasze kochane miasto. Posłuchawczy ich, coraz spokojniej robi się na sercu, aż wtem przypominamy sobie, całkiem niepotrzebnie zresztą, projekt Gomułkiewicza—wprowadzenia w Warszawie statystyki rzeczy obiecanych i dotrzymanywanych i otucha nasza poczyna się ulatniać. Przypominamy też sobie jeszcze coś bliższego i nowszego; jeszcze, a mianowicie mowę K. Bartoszewicza w sali ratuszowej, w której, we właściwy sobie sposób, krytykował nie dogorywającą radę, lecz wyborców, dających mandatami takich panów, którzy pracują nad wszystkim, tylko nie nad sprawami miasta, pokazują się w ratuszu raz do roku i pozwalają na to, że sprawa wodociągów ciągnie się lat 30, statutowa—25, a tramwajowa—10. Bodaż to jednak dowcip! Nasłuchawczy się takich komplementów, że jest się inteligencją bez inteligencji, i taktej rady, żeby nie być baranami, zgromadzeni wyborcy nie tylko się nie obrzuli na p. Bartoszewicza, ale odpowiedzieli na kolącą mowę weselami oklaskami.

Zobaczymy jednak, czy naprawdę rady te będą zastosowane w kampanji wyborczej, byle tylko nie była ona zbyt hałaśliwą, byle tylko krakowianie nie chcieli robić z praw swoich tak fenomenalnego użytku, jak ich koleśki lwowscy; rok już bez mała balotujący swoich dygnitarzy, a ciągle się ich niedoliczający.

P. Piotr Górski, chociaż nie interwiewo-

wany, omawia w jednym z ostatnich numerów «Czasu» sprawę naszej autonomji miejskiej z punktu widzenia zasadniczego, podnosząc wadliwość stosunku pomiędzy radą miejską a jej czynnikami egzekutyw. t. j. skrzepowanym i całkowicie zależnym od niej zarządem miejskim. Gromy sypią się nieraz na prezydentów, którzy ze swej strony składają winę na radę, często apatyczną i niewiele robiącą, ale za to przeszkadzającą w najpilniejszych czynnościach administracyjnych.

Nie wiem, który z dwu tych czynników obwiniać mamy głównie za olbrzymie tumany kurzu, piętrzące się na wzór huraganów saharских na bocznych ulicach Krakowa, a zdolne przerazić nie tylko nas, biednych piechurów, ale i najodważniejszych farysów, gotujących się na koniach i rowerach na wyścigi czerwcowe.

Na plantach lepiej się dzieje; jele skrapiane są dość obficie, to też nie się nie popsuło w państwie różowych głógów i białych akacji. Pachną one tak upajająco, że trzeba będzie chyba wzywać pogotowie ratunkowe na pomoc naszym panom, rozfestynowanym na tle zieloności. Dotychczas jednak sama publiczność ratuje, i to bardzo skutecznie, rozmaite przedstawiewiska parkowe.

Festyn «na Cieszyń», t. j. na gimnazjum cieszyńskie, powiódł się bardzo dobrze, ten sam los czeka niewątpliwie i zabawa «na bursę dla synów nauczycieli ludowych», zapowiedzianą na przyszłą niedzielę. Jakżeby zresztą mogło być inaczej, skoro najwplywowaze i najdoświadczniejsze na polu filantropji panie zasiadają tym razem przy stolikach i w głębi mniej więcej uroczych namiotów.

Publiczność miejska może udawać, że się gniewa na hr. Andrzeja Potockiego «z pod Baranów», za to, że, dawszy się obrad na radcę, jest prawie niewidzialnym w ratuszu, ale ta sama publiczność podejździe chętnie do stolika, aby za 20 centów pociągnąć się na własne oczy, czy «pani Andrzejo» naprawdę jest taka młoda i ładna. Jak szeroko fama niesie, i czy inne panie «ze światła» i «z miasta» będą miały na sobie tyle brylantów i kosztowności, ile ich rachują piśma radykalne.

Swoją drogą stosunki materialne nauczycieli ludowych w Galicji są naprawdę tak opłakane, jak w żadnym chyba innym z krajów austriackich: ten rodzaj więc jałmużny dla ich dzieci nie dziwi u nas nikogo i bursa z pewnością uchroni niejednego od nędzy i zmarnowania się w młodości.

O jednym z przedstawicieli tego stanu slychał teraz dużo w przemysłowym świecie wiedeńskim, choć u nas nikt o nim wiedzieć nie chciał. Mówimy o p. Sacrepaniku, byłym wychowawcu krakowskiego seminarjum nauczycielskiego, który dokonał bardzo ważnego odkrycia, dziś już opatentowanego, a wprowadzającego wprost przewrót w ważnej dziedzinie tkactwa fabrycznego. Pozwala ono, z pomocą fotografii i elektryczności, wykonywać na maszynie Jacquarda wzorzyste materiały odrazu podług jednego rysunku, obchodząc się bez kosztownego i pracowitego procesu wrzucania kart do maszyny. Wspominamy o odkryciu tem nietylko dlatego, że dokonał go rodak, ale dla uprzytomnienia raz jeszcze znanej prawdy, że obcy wylęgają u nas odrazu

korzystać z tego, na co swoi nie zechcą nawet zwrócić uwagi.

Strejk robotników ceglarskich z 29 fabryk tutejszych zakończył się wreszcie, po trzytygodniowym trwaniu, nabożeństwem dziękczynnym w kościele Marjackim. W ukladach brał czynny udział p. Navratil, inspektor przemysłowy; przy jego też pośrednictwie podniesiono płacę o 30, a resp. o 50 centów od tyłacza cegiel, jako że zobowiązano się zadowolnić wymagania robotników co do urządzeń higienicznych w cegielniach.

Wybuch strejku nastąpił akurat w tym samym czasie, kiedy główny przywódca robotników tutejszych, redaktor «Naprzodu», Ign. Daszyński, zaprowadzony został na sześć tygodni do kozy za «obrazę parlamentu». Robotnicy, jak nam opowiadano, czuli się początkowo bardzo zaniepokojeni brakiem jego opieki i żądali podobno choć pośrednich wskazówek, na co otrzymali odpowiedź, że powinni już umieć działać samodzielnie i sami radzić o sobie. Jeżeli tak jest istotnie, to pomysłny dla nich rezultat strejku świadczyłby nietylko o słuszności ich sprawy, ale też i o wyrobieniu robotników.

«Organizacja dezorganizacji» — jak się wyraża «Czas» o ruchu ludowym — zajmuje sobą coraz więcej księży jezuitów, którzy, w myśl encykliki Papieża Leona XIII, zawiązują coraz bliższe stosunki z robotnikami, biorą udział w ich życiu, w prasie perjodycznej, w polemice teoretycznej.

Wielkie plakaty kolorowe na rogach nie biją w oczy pytaniem: «Czy katolik może być socjalistą?» cena 3 centy. Kupujemy sobie małą zieloną książeczkę i znajdujemy w niej odpowiedź, że nietylko katolik nie może być socjalistą, ale, że w państwie «Socyalji» w roku 1910, a więc wcale przedk, będą się działy takie okropności, że gdyby nie to, że będzie to na jakiejś wyspie bardzo oddalonej, którą mają jeszcze odkryć geografowie, nie warto byłoby z pewnością przeżywać wieku XIX.

Tymczasem nowe plakaty i nowe pytania, tym razem już: «Czy socjalista może być katolikiem?» Wydajemy znowu trzy centy na różową książeczkę i znajdujemy się odrazu pod gradem ostrych słów, nie argumentów, lecz wymalów, pomieszanych zresztą z dość zręcznym dobraniem cytataw z ewangelji, św. Augustyna i św. Jana Chryzostoma. Twierdząc, że socjalizm pozostawia każdemu zupełną swobodę wiary i odłączając sprawę religii od osobistości pojedynczych księży i stosunku kleru do rozmaitych klas społecznych, autor socjalistycznej broszurki nie odpowiedział jednak ani słowem na najważniejszą część uprzedniej książeczki, a mianowicie na fantastyczny obraz «à la Bellamy, tylko na odwrót», urządzeń społecznych według ideałów quasi-socjalistycznych.

Pomimo jednak wyraźnego rozdzielenia autora różowej książeczki, nie zbliża się on w frazeologii swojej do tych próbek stylu, które znajdujemy na każdym kroku w «Paszczółce», «Chraścajdańsko ludowej gazecie» ks. redaktora — St. Stojalowskiego. Oto na przykład co czytamy w jednym ze świeższych jej numerów (redagowanych w Cieszynie, a drukowanych w Wiedniu): «Niewiadomo, kiedy to małżeństwo «panów» i duchownych się rozwiędzie? A mogłoby paterkowie podać

się o rozwód, bo ich w to małżeństwo nie połączył Pan Jezus—ale swatał rogiaty, związało ręce złoto, a ślub dawał rząd. To jest wzór stylu osoby duchownej, kapłana, który, pomimo papieskiego interdyktu, odprawia w dalszym ciągu, na prośby chłopów, msze na skrzyniach, lawach etc.

Uniwersytet krakowski ma od kilku dni nowoobranego rektora, a mianowicie cieszącego się wielkim szacunkiem, pana Szczęsnego Krentza, profesora wydziału filozoficznego. Oberoba sędziwego uczonego, eks-prorektor Akademii, p. Józefa Majera, zaniepokoiła bardzo miasto, które w ciągu tylu lat posiadało go w swych murach; szczęściem rychło polepszenie rozproszyło nauce obawy.

W teatrze rozgościła się już opera, na pierwszy ogień wysuwając «Halqę», zawsze wprawdzie ładną, ale nie zawsze ładnie śpiewaną. Wystawa szkiców do «Berezyny», wielkiej panoramy polskiej, ściągając publiczność do salonów koła artystyczno-literackiego, nie wiedzącą, czem się więcej zachwycić, czy tłem, t. j. krajobrazem Falata, czy też figurami ludzi i koni, malowanymi przez W. Kossaka.

Niczyj.

PS. Jako ostatnie ogniwo polemiki wierszowanej, o której pisaliśmy w liście poprzednim, przepisujemy przedmianę sonet Annyka, drukowany w Nrze 119 «Dziennika Krakowkiego»:

Smutał rycerz przeciął już chwili
Pierzgą z boleścią, kiedy zastęp świeży
Przedw otarłom, które on oszcił,
Zwraca je srobnie i kruszyć je biesy.
Napędno serce tych dawnych rycerzy
Oprócz się trwoniąc i wstąpienia sili...
Gdyż widzą tylko to, co w gruszkach leży.
I myśla tylko o tem—co straciłi!

Po za walki dalkim samcem i wrrawą,
Po za konaniem świata, co już ginie,
Nie mogą dojrzeć przeszłości obronę
Tych, co dal nowych stawiają światyale.
Ani nie wiedzą, patrząc wujitranie krwawą,
Czy to potarów funa—czy też monce!

E...y.

Bawarja.

[Polacy w Monachjum i panorama Tatr].

△ Znany poeta, Kazimierz Tetmajer, w taki sposób opisuje w «Kur. Cods.» życie polskie w Monachjum: «Polacy żyją tu kółkami. Centrum polonji jest zupełnie po większo gościnny dom pp. Brandtów. W niedzielę, do jakiejś godziny pierwszej, Brandt przyjmuje u siebie w pracowni; popołudniu i aż do półna w noc—przyjmuje państwo u siebie na Hess-strasse. W tej chwili ze znanych artystów naszych mieszkają tu—prócz Brandta—Gierymaki, Czacłórski, Wankie, Kowalaki, Radziejowski, Bosnadaka, Janowski. Ilu jest od nas uczniów w Akademii—nie wiem, ale samych malarek ma być coś trzydziestu. Panorama Tatr, którą przewieźli mają za parę miesięcy do Warszawy, przedstawia się—podług pana T.—wprost imponująco. «Kiedy wyszedłem na podium, miałem w pierwszej chwili zupełne studzenie prawdy. Jest to olbrzymia i wspaniale wykonana rzecz. Jest się w Tatrach. Szczyty się piętrzą, nieba bezmiar, doliny i stawy pełne tej swojej ciszy i sadmny, zdaje się, że woda szumi i obokci poleca. Daleko udane nadzwyczajnie. Warszawa powinna się z tej panoramy ogromnie cieszyć. Kto zna Tatry, znajdą się tu nagie przesłonięciem w ten czarodziejski kraj; kto nie zna, nabierze o nim najdoskonalszego wyobrażenia. Wyborca obrany punkt w środku gór, nad Morakiem Okłem, dał malarzom sposobność wyzyskania w swoim dziele wszystkiego, co tylko Tatry dać mogły. Wrazem jest niezmiernie wiele, a wszakże widziałem rzecz z rusztowania, niecałpeinie

skończoną, bez tereuu. Wyobrażam sobie, że później, w Warszawie, studzenie będzie zdumiewające, a wrażenie, naturalnie, nie-równie jeszcze potężniejsze. Zupełnie szczerze mówię, że malarzom powinnować można pracy, a zdaje mi się, że panorama ta będzie mogła wytrzymać konkurencję z najlepszymi. Malowali panoramę, prócz niestosządlwego Bolera, pp.: Janowski, Radziejowski, Aksentowicz, Wankie, Zelechowski i Mańkowski. Kierownictwo artystyczne mieli w swoich rękach Janowski i Bolers.

Galicja.

[Przegląd Wszechpolski].

△ We Lwowie wychodzi od dwóch lat «Przegląd Wszechpolski», przekształcony z dawnego «Przegl. Emigracyjnego», organ skrajnego szowinizmu, traktujący o naszych stosunkach z takiego stanowiska i w takim tonie, jak organy «czerwononych» z przed 85 laty. Od 1 lipca pismo to przekształcone zostaje w ten sposób, że będą wydawane jako oddzielne pisma: 1) «Przegląd Wszechpolski» (bez dotychczasowych dodatków); 2) «La Correspondance Polonaise», dwutygodnik polityczny w języku francuskim. (Redakcję powyższych dwa pisma obejmuje dr. Ernest Adam, dotychczasowy członek redakcji «Nowej Reformy»); 3) «Gazeta Handlowo-Geograficzna», dwutygodnik ekonomiczny, organ «Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego», w rozmiarach obecnych, pozostająca pod dotychczasową dyrekcją d-ra Wiktora Ungara. Zyczymy «Przegl. Wszechp.» pod nową redakcją, żeby porucił dotychczasowe bałamutne drogi działalności i nie zamieszcał bez kontroli korespondencyj z Warszawy, pisanych przez ludzi «gorącego serca, ale słabej głowy».

Ameryka.

[Ign. Paderewski].

△ Ignacy Paderewski, artysta laurów i dolarów, powrócił do New Yorku ze swej podróży koncertowej po Stanach Zjednoczonych, rozpościerającej w styczniu. Podróż ta, przy 28 koncertach, przyniosła artystce ogółem 416,000 ra. Najwięcej dochodu osiągnął z koncertu w Chicago—około 15,000 ra. Najlepiej opłaciły się artystce koncerty w następujących miastach: St.-Louis, dwa koncerty—18,000 ra.; New-Orleans, trzy—22,000 ra.; Houston (Texas), jeden—6,000 ra.; San-Antonio (Texas), jeden—5,900 ra.; San-Francisco, siedm koncertów w dziesięciu dniach—około 69,000 ra.; Des Moines (Iowa)—8,000 ra.; Kansas City—6,500 ra.; Minneapolis, cztery koncerty, 22,000 ra.; Milwaukee—6,200 ra.; Toledo (Ohio), 500 ra.; Columbus (Ohio), 7,000 ra. i w Cincinnati (Ohio), dwa koncerty—18,000 rubli. Przed wyjazdem swoim do Anglii urządził Paderewski jeszcze dziesięć koncertów: w Bostonie, Kanadzie, Detroit, Filadelfji, Baltimore, Waszyngtonie i Brooklynie.

Paryż.

[Pułk. Wierzbicki].

△ W Paryżu smarł pułkownik Nieczuja-Wierzbicki. O nieboszysku tak się wyraża krakowska «Nowa Reforma»: «Niewiele wiadziiano o tem, jakim był pułkownik i jakie były jego zasługi. Podobno brał udział w kampanji węgierskiej. Występował chętnie z przestrogiami wobec podaków, wydał kilka broszur, a mianowicie w 1872 roku: «Słowa prawdy dla polaków». Zalecał jednanie się z Rosją, w której upatrywał Piemont słowiańszczyzny, przesłancony na to, aby ją sędzioczyć i stanąć u steru 90-miljonowego szosapu. Nie widział innego ratunku od powodaci niemieckiej. Wierzbicki był osza jakis na czole agencji francusko-rosyjskiej, ustalonej na placu Opery w Paryżu. Finansowe jego spekulacje nie udawały mu się».

Ziemię słowiańskie.

Serajewo, w czerwcu.

[Stan Bośni i Hercegowiny].

∞ Tylko raz na rok, z okazji zebrań się delegacji, dowiaduje się świat szerszy ważniejszych szczegółów o stosunkach dwóch prowincyj, pozostających od r. 1878 pod administracją austriacko-węgierską. Według ostatniego obliczenia z r. z., ludność tych prowincyj wynosi obecnie 1 1/2 mil. dusz, t. j. o 1,7% więcej niż przed 10 laty. Najbardziej zwiększyła się ludność katolicka. Liczba państwowych szkół ludowych podniosła się z 67 na 166, prócz tego każde z trzech wyznań krajowych posiada swoje własne szkoły ludowe—mahometanie mają ich nawet 1,051. Z pomiędzy rządowych 19 szkół średnich są 3 gimnazja wyższe.

Na rok przyszły budżet prowincji wynosi 18 mil. guld., wykazując przewyżkę dochodów nad wydatkami w ilości 78 tys. guldów.

W dyskusji nad budżetem w delegacjach, delegat młodoczeski oskarżał spółnego ministra Kallaya, pod którego naczelnym kierownictwem stoi administracja Bośni i Hercegowiny, że sztucznie tworzy nową narodowość «bośniacką», gdy tam są tylko serbowie i chorwaci. Kallay na to, nie nowe zrosną, zarzuty—odpowiedział—że przeciwko nazwie «serbski» (język) protestują chorwaci, przeciwko nazwie «chorwacki»—serbowie, a obie strony zastrzegają się przeciwko nazwie «serbsko-chorwacki» (język), dlatego rząd posługuje się według kraju nazwą bośniacki język, ale naturalnie każdemu wolno, po za stosunkami rządowymi, nazywać się, jak mu się podoba.

Jak w każdej sesji delegacyjnej, tak i w obecnej poruszono znowu kwestję pewnego udziału ludności tutejszej w kontroli administracji. W dawniejszych latach delegat młodoczeski dr. Masaryk domagał się wprost utworzenia w Serajewie sejmiku krajowego; w r. b. Kramarz uznawał wprawdzie trudność stworzenia takiej instytucji nagle w kraju, gdzie przedtem nigdy nie istniała, ale zalecał zwołanie sejmików okręgowych i rady przybocznej, którychby namiestnictwu udzielała wskazówek.

Minister oświadczył, że już został przygotowany projekt utworzenia reprezentacji okręgowych, które, z wykluczeniem kwestyj politycznych i religijnych, rozstrząsając będą potrzeby miejscowe. Ludność zostanie w ten sposób przymuszona nie tylko do rozstrząsania swych interesów publicznych, ale także do skądania tych ofiar materialnych, których właśnie wymaga samorząd.

Główną wadę administracji tworzy prymitywny podatek w formie dziesięcina od żniwa. P. Kallay w każdej sesji uznawał niedogodności tego systemu, matwiałego wszelkie sprawy i niesprawiedliwość, ale zawsze kończył swe wywody zapewnieniem, że dotąd nie jest rzeczą możliwą wprowadzić inną formę podatku.

L. J.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 6 czerwca.

„Exposé“, które p. Gołuchowski przedstawił delegatom, ma kilka ustępów, zasługujących, by się nad nimi zastanowiono.

Ważny jest ustęp, w którym minister stwierdza wspólną wszystkim mocarstwom chęć utrzymania pokoju, nie mniejsze znaczenie ma jednak wyznanie jego, iż za szczególny obowiązek poczytuje sobie wyrównywanie wszelkich różnic, jakie między poglądami mocarstw wyłonić się mogą i doprowadzanie ich do wspólnych poglądów. Zajmujący jest kontrast między silnie zaakcentowaną koniecznością utrzymania stanu obecnego na półwyspie Bałkańskim, a szczerością, z jaką minister mówi o niepoprawnym rządzie tureckim, nie dającym żadnej ręką żywności państwu. Najciekawszym ze wszystkich wyrazistych zwrotów jest dla nas ustęp, dotyczący stosunku Austrii do Rosji.

Uderza tu przede wszystkim otwartość, z jaką minister austriacki oddaje pochwały rządowi rosyjskiemu za jego gorliwość w zabiegach około utrzymania pokoju. Równie silnie wyrażone jest pragnienie, by ta równoległa dążność obu mocarstw jak najdłużej się utrzymała. Całe zaś to rozumowanie ożywione jest wiarą, że dopóki sprawy tym pójdą torem, dopóty ludy Europy nie powinny lękać się burzy wojennej.

Pokazało się znowu, jak niedobrze jest łowić ryby przed niewodem i oceniać politykę ministrów, zanim dali się światu poznać. Porównajmy to, co hr. Gołuchowski powiedział, z tem, co pewna część dziennikarzy europejskich pisała o nim, gdy obejmował tekę, a przyznajmy, że, gdyby byli nieco powściągliwsi i oględniejsi w sądach, byłiby się nie narazili na omyłkę.

Czy ci panowie odwołają teraz swój sąd poprzedni, nie wiemy. Wiemy natomiast, że, jeżeli są sprawiedliwymi, przyznają, że w mowie p. Gołuchowskiego przebija pewna trzeźwość, wolna od przyśmieszek romantycznych, wzbudzająca zaufanie i szacunek. Hr. Gołuchowski jest przekonany, że dla państwa, któremu służy, *status quo* na Wschodzie jest dobrodziejstwem. W roku ubiegłym silną podporą i opiekunką tego *status quo* była dy-

plomacja rosyjska. Nie tai on tego, lecz ogłasza światu lojalnie.

W sprawie wysłania ruskiego księdza do Brazylii była deputacja ruskiego lwowskiego komitetu emigracyjnego u ks. metropolity Sembratowicza. Z uwagi na to, iż w Paranie osiadło już około 10,000 kolonistów rusinów (z tego w jednej tylko miejscowości 4,000) prosił komitet ks. metropolitę, ażeby wystąpił tam przynajmniej jednego księdza. Deputacja wręczyła jego eminencji memoriał z dołączeniem mapy Brazylii, uwzględniającej ruskie osady, oraz odpis listu z Brazylii, na dowód, jak sami osadnicy pragną mieć u siebie księdza. Ks. Sembratowicz zapewnił deputację, że sam gorąco interesuje się tą sprawą i załatwi ją przychylnie. Byłaby ona daleko łatwiejszą do przeprowadzenia, gdyby rusini brazylijscy mogli ze swojej strony zabezpieczyć utrzymanie księdzu, ale i tak ks. kardynał przyrzekł nie poskąpić choćby własnych oszczędności, byle tylko znaleźć kapłana, któryby był gotów nieść pomoc duchowną swoim rodakom w Brazylii.

«Koeln. Ztg» utrzymuje, że Stoilow rzekł się myśli wyjednaną audjencji księciu Ferdynandowi u cesarza Franciszka-Józefa, ze względu na ironiczne uwagi o księciu ze strony hr. Gołuchowskiego.

Po pogrzebie arcyksięcia.

Kraków, 30 maja.

Delegaci, reprezentujący Akademię umiejętności, wydział krajowy i dwa największe miasta nasze powróciły z pogrzebu arcyksięcia Karola-Ludwika. Protektor Akademii i przyjaciel Galicji spoczął w podziemiach klasztoru Kapucynów w Wiedniu.

Nazwa «przyjaciel Galicji» określa może nie najgorzej stosunek zmarłego do naszej prowincji. Pierwiastek urzędowości «cesarsko-królewakości», tkwiący w wyrazie «Galicja», tkwił także i w tym stosunku. Zmarły arcyksiążę znał prowincję naszą od lat 45, był w niej w najrozmaitszych epokach, znał mnóstwo ludzi, otwierał wystawy i zakłady naukowe. Zmieniały się przez ten czas pojęcia, zmieniało się stanowisko polaków w Austrii i zdanie Wiednia o nich. Nie zmienił się tylko w niczem stosunek arcyksięcia do kraju, zawsze oficjalnie życzliwy, zawsze w formy etykiety ujęty, nie mający cienia przywiązki politycznej. Bywaliśmy w opozycji i u steru, deptano nas i pieszczono się z nami na przemian; arcyksiążę Karol-Ludwik był zawsze ten sam. Za każdym przyjazdem oglądał i chwalił wszystko; w Wiedniu udzielał posłuchania każdemu, ale nigdy ani słowem, ani gestem nie wyjawiał, co myśli o polityce bieżącej. Wiedzano, że był katolikiem wierzącym i gorliwym, przypuszczano zatem, że sprzyja w duszy prądowi konserwatywno-federacyjnemu. Ztąd, że przyjął protektorat nad Akademią, wnioskowano, że musi być przeciwnikiem germanizacji. Nie wiemy

jednak, czy znajdzie się pięć osób, któreby mogły przytoczyć na potwierdzenie tych domysłów słowa, wyjęte z ust arcyksięcia. Był on stałym i niezmiennym przyjacielem... Galicji. Umiał odgrać tę rolę do końca z taktem wielkiego pana, który wie zgóry, iż nikt w jego obecności nie ośmieli się poruszyć jakiegos drażliwego lub niemilego mu przedmiotu. Chceł w mieszkaniec Galicji widzieć tylko galicjan i przez lat czterdzieści pięć nie zapomnieć się nigdy, to także sztuka, której z pewnością nie jeden śmiertelnik, nie wychowany na stopniach tronu, nie dokazałby nigdy.

Swoją drogą znał kraj doskonale. Znał nędzę Galicji i to, co dla jej zmniejszenia zrobiono. Rzecz prosta, że przedewszystkiem zaznajomił się ze stosunkami tej sfery towarzyskiej, z którą, jako brat panującego, prawie wyłącznie się stykał. Wszystkich wybitniejszych członków rodu arystokratycznych znał z nazwiska, większą część osobiście. Wybornie pamiętał wszystkie związki tych rodów i lubił tą erudycją imponować salachce.

Z jakiegokolwiek punktu patrzymy na jego życie, musimy wyznać, iż szkoda człowieka, który miał najlepsze chęci, nikomu nigdy nie złego u nas nie zrobił, a wiele pożytecznych przedsięwzięć otaczał swymi względami, ochraniając je już samą powagą swego imienia od niejednej przeciwności.

Galicja rzuciła grudkę ziemi na grób tego Habsburga. W miastach i po powiatach nie brakło objawów żalu. Wszyscy czuli, że w gronie arcyksiążąt żaden urazie jego miejsca nie zastąpi. Nie było nikogo, kto by nie rozumiał, że w czasach germanizacji i centralizmu było szczęściem dla kraju, iż we Lwowie, pod okiem Agenora Gołuchowskiego i Maurycego Dzieduszyckiego, wychował się młodziwiec krwi cesarskiej, do którego drzwi można było potem zapukać.

A jednak nie zawsze tak było. Spytajmy ludzi starszych, a dowiemy się, jak w swoim czasie patrzano we Lwowie na tych, którzy się bezpośrednio z arcyksięciem stykali. Wytykano ich palcami! Po tępieniu tych «Schwarzegeiberów» było w dobrym tonie. Czy też między tymi wszystkimi, którzy w kółkach i delach popędzili ze Lwowa na pogrzeb, choć jeden pomyślał, że ludzimi owym niegdys krzywdę wyrządził? Pociąg się zresztą nad tem zastanawiać. Popularność decyduje o wszystkim. Gdy wymaga kamienowania ugodowców, kamienujemy; gdy wymaga paradowania w kontusz na bruku wiedeńskim, paradujemy. A przedewszystkiem płyniemy z prądem.

Co za szkoda, że logika tego świata tak mało stosuje się do naszych upodobań. Kto umie myśleć logicznie, przynajmniej, że młody arcyksiążę nie byłby nabrał życzliwości dla społeczeństwa, gdyby się społeczeństwo było odwróciło od niego. Jeżeli więc cieszyliśmy się tą dla nas sympatią, to za prawdziwą zasługę powinniśmy byli uważać zabiegi tych, którzy, przezorniejsi od reszty społeczeństwa, umieli to iszkerkę zapalić. Tak kaze logika, rządząca obu półkulami globu ziemskiego i nie stosująca się do odrębnych wymagań mózgowicy techniczej. Obok tej jest druga, specjalnie nasza, nadwiślańska. Ta umiała godzić sprzeczność i pozwalała potępiać tych, co księżciu otworzyli swe domy, a z lubością

wspominać o tem, że kąpiąc w tych do-
mach bywał.

Tak było i będzie. Znając naturę ludz-
ką, naturę naszą, nie dziwny się temu.
Krytycy, wyrządzone przez opinię pu-
bliczną, nikt nikomu nigdy nie nagradza.

Vigilax.

O mowie hr. Gołuchowskiego.

Mowa hr. Gołuchowskiego, wygłoszona
w delegacjach, wywołała mnóstwo komen-
tary w prasie europejskiej, w większo-
ści wielce przychylnych. Pisma wiedeń-
skie kładą główny nacisk na siłę we-
wnętrzną, pewność siebie, a przytem idee
pokojową, szanującą mowę ministra.

«N. Fr. Presse» utrzymuje, że Turcja,
Serbja i Bułgarja schodzą na drugi plan
wobec wywodów ministra o polityce ro-
syjskiej i stosunku Austro-Węgier do
Rosji. W tych właśnie wywodach upa-
truje dziennik punkt ciężkości całego
exposé. Według ludzkich obliczeń, pokój
na Wschodzie nie może być zakłócony,
ponieważ Rosja i Austrija będą go zgod-
nie ochraniać i nie dopuszczą żadnej
zmiany, sprzeciwiającej się traktatom.
Co do prasy węgierskiej, to wszystkie
dzienniki, bez względu na różnicę stron-
nictw politycznych, wyrażają zadowole-
nie z powodu jasności i otwartości, któ-
rą odznacza się mowa. Dzienniki podno-
szą poważne stanowisko monarchatwowe
Austro-Węgier i stosowną świadomość
ich siły, zaznaczoną przez hr. Gołuchow-
skiego. Pisma czeskie trzymają się w to-
nie powściągliwym. «Nar. Listy» zarzu-
cają hr. Gołuchowskiemu pewną nieszcze-
rość w odwzorowaniu kwestji ormiadańskiej
i stosunków z państwami bałkańskimi.
Apologję Niemiec przypisuje organ mło-
doczeski chęci udowodnienia temu pań-
stwu, że polskość hr. Gołuchowskiego nie
wpływa na jego stanowisko dyplomatyczne.

Z gazet niemieckich, wpływała «Nordd.
Allg. Ztg.» oświadcza, że mowa, jakkol-
wiek nie zawierała nic sensacyjnego, nie
takiego, coby było niespodzianką — to
jednak wywarła żywe wrażenie jasnością
i stanowczością w określeniu obecnego
położenia politycznego Austro-Węgier
w stosunku do kwestyj, będących na por-
ządku dziennym. Pismo to stwierdza
stały charakter trójprzymierza, w któ-
rem każdy ze sprzymierzonych może li-
czyć na przyjazne poparcie swych sojusz-
ników, nie tylko w sprawie utrzymania
pokoju, lecz także wogóle co do swej
własnej polityki.

Włoska «Tribuna» zaznacza, że słowa
hr. Gołuchowskiego o pokoju europejskim,
wypowiedziane zostały w formie, usuwa-
jącej wszelką nieufność i będą wszędzie
przyjęte z wielkiem zadowoleniem. Wło-
chy nie mogą zachować się obojętnie
wobec słów, im poświęconych, a przeje-
tych najzupełniej sympatją. Włosi będą
wdzięczni hr. Gołuchowskiemu za przy-
chylną ocenę włoskiej armji w Afryce.

W piśmie angielskim objawiło się
pewne niezadowolenie z powodu surowej
oceny polityki angielskiej w kwestji or-
miadańskiej. Z gazet rosyjskich «Now. Wr.»
podkreśliło fakt, że minister austriacki,
polak z pochodzenia, mówił językiem,
przychylnym dla Rosji. Nigdy jeszcze,
zdaniem tego pisma, pierwszy minister

austriacki nie mówił w delegacjach w tak
przychylnym, jak hr. Gołuchowski, tonie,
o polityce rosyjskiej na Wschodzie.

W Serbji stronnictwo radykalne przy-
chylnie ocenia mowę ministra. Organ te-
go stronnictwa, «Dniwny List», oświad-
cza, że jest rzeczą bezwarunkowo dobrą
podtrzymanie z Rosją przyjazne stosunki,
lecz nie wynika z tego konieczność na-
ciąganych stosunków z Austrią. Tem
bardziej, że Serbja nie może prowadzić
walki z Austrią ani na polu ekonomicz-
nym, ani też politycznym. Rusofilstwo te-
raźniejszego gabinetu Nowarowicza, zda-
niem pomienionego organu, nie przynio-
silo Serbji żadnych korzyści ze strony
Rosji i naraziło na straty ze strony Au-
strii.

Rewizja taryf na przewóz bydła.

W końcu zeszłego tygodnia, pod
przewodnictwem dyrektora departamentu
spraw kolejowych, rz. r. st. Maksimowa,
odbywały się obrady w sprawie kosztów
przewozu bydła rogatego, przyczem w obra-
dach uczestniczyli, oprócz delegatów rzą-
dowych i kolejowych, jeszcze i represen-
tanci rolnictwa i hodowcy bydła.

Od kiedy wzbronione zostało, w wido-
kach sanitarnych, przepędzanie bydła na
rynk zbytu, obowiązuje specjalna unitar-
na taryfa w rozmiarach 1 $\frac{1}{2}$ kop. od
wiorsty i głowy, od której to taryfy wy-
jątkowo tylko odstępowali drogi żelazne.
Otóż taryfa ta, jak się wyjaśniło w toku
obrad, okazuje się bezwarunkowo za wy-
soką, zwłaszcza wobec pomienionego za-
kazu, przyczem zaś obniżenie jej może się
okazać korzystnym nie tylko dla hodow-
ców, ale i dla interesów kolejowych, wply-
wając dodatnio na wzrost przewozu, nie
przenoszącego dalszą 700 tys. głów przy
35 mil. sztuk ogólnej ilości bydła roga-
tego w państwie. Na tem jednak nie po-
żądań obniżenia wyodrębniły się rozma-
ite dezyderaty prowincjonalne; represen-
tanci jednych prowincyj (wschodnich) po-
żądali taryfy różniczkowej, centralnych—
opowiadali się przeciwko różniczkowemu
systemowi, południowych—żądali ustano-
wienia taryfy nie od głowy, ale od pu-
da żywej wagi lub od wagonu, wreszcie
zachodnich—ustanowienia specjalnie obni-
żonych taryf ekSPORTOWYCH i t. p. Zwra-
cano przytem uwagę na zbyt już rozwi-
nięte refakcje, przysługujące min. wojny,
które, korzystając z ulg taryfowych, pou-
rządzało własne hodowle ze szkodą dla
hodowców prywatnych.

Reasumując powyższe dezyderaty, prze-
wodniczący opowiedział się za obniżeniem
teraźniejszej taryfy do 1 kop. od głowy
i wiorsty, za utrzymaniem wszakże do-
tychczasowego systemu, przyczem dla
uwzględnienia potrzeb lokalnych można
będzie albo dopuszczać ładunek większy,
niż 8 głów w wagonie (przy opłacie za
8), albo ustanowić pewne obniżki w opła-
cie zasadniczej. Taryfy wywozowe —
zdaniem p. Maks.— powinny być znacz-
nie, nie do 20 proc., obniżone. Szczegóło-
we opracowanie nowych taryf dla prze-
wozu bydła, wedle wskazanych zasad,
przekazano instytucjom taryfowym.

X.

PRZEGLĄD PRASY.

— Do szeregu pism rosyjskich,
które występują przeciwko milenium
węgierskiemu ze względu na przesła-
dowanie, jakiego narody słowiańskie
doznają ze strony madjarów, przy-
łączają się także «Mosk. Wiedo-
mosti», które z tego powodu zamie-
szczają pomiędzy innymi następujące
uwagi:

«Otrzymałmśmy także zaproszenie na uro-
czystość węgierskiego tysiąclecia. Wdzięczni
jestemmy wprowadzić za tę uprzejmość, nie
możemy jednak z zaproszenia korzystać.
Madjarsy pragną osłabić i ile możności za-
pełnie usunąć protesty i skargi, podnoszone
w ramach niezależnej od nich prasy zagra-
nicznej przeciw ich despotyzmowi i narodo-
wej małoduszności. Dlatego starają się przy-
ciągnąć na swe festyny jubileuszowe jak
największą liczbę dziennikarzy zagranicz-
nych, w nadziei, że ich słoctestymi fatalas-
kami otumania i pozyskają sobie przez to
opinię publiczną Europy. Przekonani są, że
im się uda użyć wspaniałych festynów,
urządzonych z okazji tysiąclecia, na zrębną
i pożyteczną reklamę wielkości i rozwoju
węgierskiego państwa. Ale nie tylko rosyj-
skie, lecz także inne słowiańskie pisma (z wy-
jątkiem polskich), które bronią uciśnionych
i prześladowanych przez madjarów naro-
dów słowiańskich, nie mogą się zdecydować
na udział w węgierskich festynach i na od-
grywanie roli heroldów madjarskiej świet-
ności, w którą zresztą z bardzo licznych
powodów nie wierzymy.

Zkąd były organ Katkowa przy-
chodzi do wykluczania prasy polskiej
z szeregu prasy słowiańskiej, która
współczuje z gnębnymi przez ma-
djarów serbami, rusinami i słowa-
kami? zapytuje «Dzien. Pozn.»:

«Czy cała prasa polska nie protestuje
przeciw ośmiętnieniu naszych pobratymców
słowiańskich przez madjarskich najezdców?
Nie znamy ani jednego pisma polskiego, któ-
reby się zapalało do węgierskiego milenium,
wszystkie pisma polskie pozostały na au-
chych opisach wystawy budapeszteńskiej,
żadne nie proponowało jakichś gromjalnych
wycieczek. Stanowisko takie nakazuje mając
solidarność słowiańska, na którą my z lep-
szem prawem powoływać się możemy, ani-
żeli «Moskowsk. Wiedomosti», których smut-
nej pamięci inspirator, Katkow, konspiro-
wał z Bismarkiem przeciw słowiańskiemu
narodowi polskiemu.

— «Świat» zamieszcza artykuł o
stosunkach rosyjsko-polskich, pełen
tendencji pojednawczych. Przypo-
mina, że nie cesarzowa Katarzyna,
lecz Fryderyk Wielki podał myśl
rozbioru Polski, i że Niemcy zawsze
korzystali z niesnasek wewnętrz-
nych, celem niedopuszczenia do zla-
nia się dwóch bratnich narodów.
Wzywa polaków do porzucenia nie-
nawisci i uraz wzajemnych, oraz za-
pewnia, iż rozejście nigdy nie miało
zamiaru uciaskać lub wynaradawiać
polaków, lecz wolał marzyć tylko o
równoprawnej cywilizacyjnej walce
na wspólne dobro słowiańszczyzny.
Katołicyzm z jednej, prawosławie
z drugiej strony—także tu przeskro-
dy stanowiąc nie powinny, gdyż mo-
dły wynawców jednego i drugiego
«pod tronem Najwyższego alevają
się w jeden hymn ogólnochrześcijań-

ski...» Cytując ten artykuł, «Nowoje Wr.» dodaje od siebie:

«Słowa te zupełnie są słuszne, choćbyśmy nawet niemców zostawili na stronie. Szczególnie pojednanie się dwóch plemion bratnich stanowiłoby epokę wazachsławitową, mogłoby rozpocząć nową erę w historii naszej i słowiańszczyzny całej...»

— «Now. Wr.» pochwała artykuł znad Wisły korespondenta «Mosk. Wied.», utrzymującego, iż *publicyści rosyjscy*, pisząc o *sprawach polskich*, wprzód powinni dokładnie obeznać się z niemi. W pierwszym bowiem razie wpadają albo w zbyt sentymentalizm, albo w surowość bezowocną, nietylko zaciemniając pojęcia ogółu o prawdziwym położeniu kwestji polsko-rosyjskiej, lecz nadto przygotowując grunt dla rozmaitych mrzonek nieuzasadnionych.

«Co zaś do spraw polsko-ruskich, odpowiedzialność na prasę naszą — pisze «Nowoje Wremia» — może paść bardzo wielka, choćby ze względu tylko na sangwiniczny temperament polaków. Dokładnie sbaćć kwestję i wzajemne stosunki dwóch bliskich, pokrewnych, lecz poważniejszych narodowości o wiele więcej ma dla nas wagi, niżeli marzenie o panowaniu naszym w Azji, szczytnając od stepów Gobi do brzegów oceanu Indyjskiego, lub widząc palec Boży w tem, że koczownicy azjatyccy schylają głowy przed potęgą ducha rosyjskiego. Wschód zawsze od czasów niepamiętnych korzystał się i był zwyciężany przez Europę, nawet przez małą Grecję. Czyliż dla państw europejskich, zwyciężko walczących w Azji, wypływała ztąd konieczność przenoszenia do niej punktu ciężkości polityki swojej i spraw swolch — kwestja to zupełnie inna, która może być rozstrzygnięta i przecząco, wcale nie tak, jak sobie życzą tego publicyści, marząc o Azji.»

— Ks. Mieszczerskij wypowiada taki sąd o książce p. t. «*Moskowskij Sbornik*», zawierającej zbiór artykułów p. Pobiedonoscewa o różnych kwestjach i w różnych czasach piśnianych:

«Należy powiedzieć prawdę: nikt u nas nie pisze tak rozumnie, jak K. P. Pobiedonoscew, i zarazem tak jasno. Czytając go, czujemy myśl jasną, jak dzień, i zachwycasz się przejrzytą formą. Ale... bez *ale* nie niema na świecie, nie można powiedzieć, aby te jasne, rozumne myśli sprawiły na czytelniku pokrzepiające wrażenie. Wprost przeciwnie, czytelnik odkłada książkę więcej pod wrażeniem tego, czego w niej niema, aniżeli tego, co tak jasno i rozumnie w niej wyłożono. Tem zaś, czego brak w myślach K. P. Pobiedonoscewa, jest promyk nadziei, ufności, wyjęcie — dokładniej i jasniej określone punkt słaby lub komizny, aniżeli to czyni K. P. Pobiedonoscew co do każdej z kwestyj poruszanych — niepodobna; ale gdzie lekarstwo na niemoc daną — tego nie widać, ani stychać. Można go porównać do genialnego terapeuty, który z uderzającą jasnością stawia niewątpliwą diagnozę w najbardziej trudnych komplikacjach chorego organizmu, który jednak potem, na pytanie: jak leczyć, jak ocalić się? — odpowiada: s gorakim umiarem satyryka i pesymisty: to nie moja rzecz!»

— Nieraz, a głównie przed koronacją, poruszał książę Mieszczerski w «*Grażdanie*» ulubiony swój temat: znaczenie kary cielesnej dla włościan, a to pod wpływem pogłoszek, jakoby pomiędzy łankami Mani-

festu dla ludu pierwsze miejsce zająć miało *smieszenie kary cielesnej*.

«Na szczęście, głosy te okazały się czerzą gadaniną — pisze w jednym z ostatnich «*Dniowników*» ks. M. Powiałam «na szczęście» z głębokiem przekonaniem, gdyby bowiem istotnie zmiana taka nastąpić miała, lud uznałby ją nie za łaskę, ponieważ lud jej nietylko nie potrzebuje, karę cielesną uważając przeciwnie za konieczną, lecz za objaw słabącej władzy państwowej. Z tego powodu prosiłem mojego korespondenta moskiewskiego, by skorzystał z pobytu w Moskwie licznych starszyn włościańskich, celem wysondowania opinji ich w tym względzie i oto dziś właśnie otrzymałem od niego następującą wiadomość: «W kwestji tej mogę powołać się na 111 starszyn, z którymi miałem sposobność mówić. Nie słyszałem ani jednego głosu za smieszeniem kary cielesnej. Wszyscy jedno i to samo wyrażają zdanie: «jest to jedyna kara, która ma znaczenie postrachu dla włościanina. Innych kar, mogących doń znaleźć zastosowanie, nie obawia się.»

POLITYKA.

[Partykularyzm niemiecki. Anglja i jej kolonje. W delegacjach austro-węgierskich].

Niemcy z Niemiec w Moskwie stale przebywający wydali bankiet na cześć książąt niemieckich, obecnych na uroczystościach Koronacyjnych. Na tym bankiecie jeden z gospodarzy, niejaki p. Gamesa-Saska wygłosił toast za brata cesarza Wilhelma, ks. Henryka pruskiego, oraz za towarzyszących mu innych książąt niemieckich, a przytem użył wyrażenia «*im Gefolge*». Użył go pono najniewinniej w świecie. Znajdujący się jednak na bankiecie książę Ludwik bawarski zrozumiał to wyrażenie «*in orszak*» i wnet zaprotestował. «Nie jesteście — rzekł — orszakiem księcia Henryka», jeno skonfederowanymi («*verbündete*») z cesarzem niemieckim a królem pruskim książętami». Jakkolwiek ks. Ludwik bawarski (domniemany następcą tronu) w depešy do cesarza Wilhelma, niezwłocznie po bankiecie wysłanej, zastrzegł się, iż protest ów jego nie sprzeciwia się bynajmniej uczuciom wierności, żywionym przezeń względem cesarza — niemniej epizod stał się powodem do niezmiernie namiętnej polemiki między prasą bawarską a pruską i w całej Bawarii wywołał gwałtowne objawy partykularyzmu. Do tego zaś oguła dołał oliwy zapczepką księcia Hohenuho, który jest bawarczykiem, znany agrarjusz pruski hr. Limburg-Stirum, zarzucając kanclerzowi na posiedzeniu sejmku, iż urząd prezesa ministerstwa pruskiego uważa za stanowisko podrzędne («*niedan aust.*»). Kanclerz odpowiedział z niezwykłą mu szorstkością i zmusił hr. Limburg-Stiruma do łagodzących zastrzeżeń, nie powstrzymując go wszelako rozjątrzonych moskiewską historją bawarczyków

wybuchnąć nowym paroksyzmem partykularyzmu i prusofobji. W ostatnim z otrzymanych w Petersburgu numerów «*Tagblatt'a*» berlińskiego znajdujemy telegram następujący: «Monachjum, 14 czerwca. Wskutek wystąpienia d-ra Limburg-Stiruma przeciwko kanclerzowi rzeszy, ruch partykularystyczny wzmagają się. Stwierdzono znaczną ilość wypadków doskwierania («*Belästigung*») prusakom, mieszkającym w Bawarii». Cała sprawa jest wprawdzie bardzo charakterystyczną i z tego względu zasługuje na zanotowanie w kronice wypadków politycznych; w żadne atoli poważniejsze następstwa brzemienna ona nie jest. Przeł. rokiem 71 mogłoby w takich okolicznościach ukuć coś na swoją korzyść austrjackie stronnictwo odwetu za Sadowę i pokój prazki, ale dziś, przy obecnych stosunkach między Wiedniem a Berlinem — z *exposé* hr. Golurowskiego wiemy, jak ściśle są te stosunki — cała kłótnia skończy się na kocich serenadach, lub wybijaniu tu i owdzie szyb w oknach. W najgorszym razie w Berlinie zmniejszą się na parę tygodni i o kilkadziesiąt beczek konsumcja piwa bawarskiego, a na balach monachijskich panny odmówią porucznikom pruskim kilku turów walca.

Nierównie poważniej przedstawia się partykularystyczny protest reprezentantów kolonij angielskich przeciw zakusom unitarym Johna Bula. Protest ów miał miejsce na kongresie delegatów izb handlowych we wszystkich posiadłościach królowej Wiktorji, z powodu mowy sekretarza stanu od kolonij, p. Chamberlaine'a. Prawił on bardzo pięknie o korzyściach unji celnej kolonij z metropolją, wśród rzeszitych oklasków rodaków ze starego Albionu. Skoro jednak skończył, zabrał głos jeden po drugim wybitniejsi delegaci z Kanady, Capstadtu, Indji i Australji i bez ogródki oświadczyli, iż stan obecny, czyli autonomja celna każdego kraju kolonialnego, odpowiada najlepiej ich interesom miejscowym.

Oświadczenia rządowe w delegacjach austro-węgierskich są przedmiotem bardzo licznych i obszernych komentarzy w całej prasie europejskiej. Mowy hr. Golurowskiego cieszą się uznaniem powszechnem. Dzienniki stwierdzają, iż żaden z poprzedników hrabiego nie mówił z taką otwartością o stosunkach dyplomatycznych, i że zarazem tylko hr. Andrassy traktował sprawę wielkiej polityki z tą samowiedzą znaczenia monarchji habsburskiej, jaka uwydatniła się w przemówieniach hr. Golurowskiego. Zwrócono też uwagę na sprawozdanie przed delegacjami wspólnego ministra skarbu, p. Kallaya, o administracji Bośni i Hercegowiny, szczególnie na ustę-

o konsekwencjach politycznych okupacji tych krajów. Oświadczają, iż obiedwie te prowincje całkowicie są już dziś zabezpieczone tak od wszelkich ruchów rewolucyjnych wewnętrznych, jako też od dybań na nie ze strony sąsiadów (czytaj: ze strony Serbji i Czarnogórze)—zaznaczył p. Kallay z naciskiem, iż posiadanie to uczyniło Austro-Węgry państwem bałkańskim, ku czemu monarchja rakuska dążyła od wieków.

Przypomnijmy z tego powodu, iż właśnie dążność ta była bardzo niepopularną tak na Węgrzech, jak w Austrii niemieckiej w epoce spełnienia przez rząd mandatu mocarstw, na mocy którego Austro-Węgry wprowadziły swe wojska do Bośni i Hercegowiny.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wygłosił podczas obiadu w Poczdamie toast na cześć J. C. M. Najjaśniejszego Pana, w którym przypomniał, że przed dwudziestu pięciu laty cesarz Aleksander II w przejeździe przez Berlin przyjmował u siebie ojca cesarza i jego samego. Aleksander II, nadając wówczas Wilhelmowi mundur rosyjskiego pułku gwardji, powiedział po francusku: «Jako znak mego przywiązania do wuja Wilhelma, do ciebie i do twojej rodziny i jako dowód mej niezmięnej miłości dla waszej armji i gwardji». Wielki kanclerz chiński, Li-Hung-Csang, przybył do Berlina i był przyjmowany na uroczystym posłuchaniu przez cesarza, w obecności cesarżowej, księżąt, kanclerza Hohenzollerna i ogromnej świty. Li-Hung-Csang wyśpiewał do cesarza mowę, w której słożył podziękowanie za silną pomoc, okazaną przez Niemcy przy odzyskaniu półwyspu Lyatong. Nazywając armję niemiecką pierwszą w świecie, Li-Hung-Csang dążył również za przyświeceniem instruktorów niemieckich i za dostarczeniem przez przemysł niemiecki zapasy i statki wojenne. «Now. Wr.» nazywa frazes Li-Hung-Csaanga o pierwszeństwie armji niemieckiej niezręcznym i oświadcza, że w Rosji i Francji spotkano by przychylnie wymianę grzeszności między Chinami i Niemcami, gdyby nie ów frazes, dający do zrozumienia, że Chiny szukają pomocy Niemiec, niezależnie od Rosji i Francji. Parlament niemiecki przysłał wniosek o zaprowadzeniu w Alzacji i Lotaryngji obowiązującej w rzeczy niemieckiej ustawy prasowej. Hr. Hompschch wniosł do parlamentu interpelację o zniesieniu prawa przeciwko jezuitom. Reichstag w d. 20 lutego 1898 r. uchwalił kasację tego prawa, lecz rada związkowa dotąd awiaka ze swoim postanowieniem. W odpowiadał na to kanclerz ka. Hohenzollern oświadczył, że rada związkowa przedtem jeszcze, w d. 4 czerwca 1894 roku, wypowiedziała się przeciwko zniesieniu tego prawa. Na zakończenie kanclerz wypowiedział, chociaż nie dość wyraźnie, należące na pomysłnie zatwierzenie tej sprawy.

Francja. Wielkie wściekanie wywołał telegram cesarza niemieckiego do prezydenta Faure'a z powodu śmierci J. Simona. Jedni, jak np. prasa radykalna, protestują przeciwko mieszaniu się (i) cesarza niemieckiego do spraw francuskich, inni, umiarkowani, przyjęli sympatycznie nowy krok pokojowy młodego monarchy. Nie obeszło się jednak bez wybryków szowinistycznych, których wyrazem był tym razem telegram, sfabrykowany od imienia cesarza Wilhelma do wdowy po J. Simonie lpodany za pośrednictwem

«Agencji Havasa». Treść tego apokryfa jest następująca: «Ogólne rozbrojenie, którego pragnął Simon, byłoby szczęściem dla obu narodów. Dzielne manifestacje ligi patriotów czynią je jednak niemożliwem». Obie izby parlamentu francuskiego uczciły pamięć J. Simona i uchwaliły kredyt na pochowanie zmarłego na koszt państwa. Poseł niemiecki hr. Münster zwrócił się do wdowy po J. Simonie z pismem, w którym donosił jej, że cesarz Wilhelm polecił mu słożyć wieniec na trumnie zmarłego. Bada ministrów postanowiła zarządzić dochodzenie śledcze z powodu procesji, odbytych w niektórych miejscowościach w dzień Bożego Ciała, wbrew zabronieniu merów. W Paryżu bawił znany socjalista niemiecki Liebknecht. Na bankiecie, wydanym z tego powodu, przywódca francuskiej partji socjalistycznej, Jorès, oświadczył, że ich patriotyzm różni się od cięsnego patriotyzmu szowinistycznego, gdyż rozumieją oni, że Niemcy i Francuzi, których łączy tyle węzłów cywilizacyjnych, nie potrzebują prowadzić między sobą wojny bratobójczej. Liebknecht w odpowiedź wyraził radość z powodu łączenia się stronnictw socjalistycznych różnych narodów w jedno wielkie stronnictwo, oświadczył się z sympatją dla Francji i wznosił toast za pojednanie się wszystkich ludów.

Włochy. Na posiedzeniu parlamentu słożył minister oświaty, Costa, deklarację w sprawie polityki kościelnej rządu. Gabiniet nie zamierza występować z propozycją uregulowania stosunku między państwem a kościołem. Zakres działalności państwa i kościoła ogranicza się sposobem naturalnym, wobec różnicy władz kościelnych i państwowych. Zauważyć się daje ostatnimi czasy w społeczeństwie pewien duch pojednawczy, oraz w duchowieństwie dążenie do sąmowiania się wielkimi zagadnieniami społecznymi. Zdaniem ministra, będzie wielką korzyścią dla Włoch, jeżeli władza świecka połączy się z duchowną, celem rozwiązania najpilniejszych kwestji społecznych. Proces Baratterego skończony. Prokurator generałny zarząca oskarżenie lekkoomyślną napaść na armję nieprzyjaciela, wśród okoliczności, które musiały spowodować klęskę na powierzone mu wojsko, i sądził skazania go na 10 lat więzienia fortecznego. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Korespondenci zagraniczni gazet rosyjskich donieśli o projekcie porozumienia się Włoch w sprawach afrykańskich z Anglią i Niemcami, kosztem ustępstw terytorjalnych na rzecz tych dwóch państw. «Now. Wr.» zauważyła, że projekt, o ileby doszedł do skutku, byłby wysoce niepomysłny dla Abisynji, oraz dotknąłby interesy Francji i Rosji.

Turecja. Według doniesienia konsula angielskiego z Krety, położenie rzeczy na wyspie znacznie się polepszyło, skutkiem czego srodziła się nadzieja pokojowego zakończenia krwawego sporu. Gubernator wyspy, Abdulah-bassa, ogłosił proklamację, w której wzywa do spokoju, zapowiada zwołanie zgromadzenia narodowego, celem wyjaśnienia rządowi potrzeb i sądów mieszkańców, i wreszcie obiecuje przebaczenie tym, którzy dobrowolnie złożą broń. Pokojowy ten krok Porty może doprowadzić do uspokojenia, jeżeli ludność Krety, co jest rzeczą wątpliwą, uwierzy tym razem obietnicom rządu tureckiego. Petersburski korespondent wiedeński «Politische Correspondenz» doniósł, że Rosja uściłnie należała greckiemu gabinetowi straszyć się wszelkiej interwencji cywilnej do spraw kretoskich, lecz jednocześnie zwróciła uwagę Porty na konieczność przywrócenia pokoju na wyspie i zadowolenia stanowiących sądów jej mieszkańców. Agent dyplomatyczny w Bułgarii, Czerykow, otrząsnął wskazanie, że rząd bułgarski powinien tamować agitację macedońską w krajstwie.

Hispanja. W Barcelonie, największem po Madrycie mieście w kraju, miał miejsce nowy zamach anarchozny. Podczas pochodu procesji w dzień Bożego Ciała rzucono bom-

bę, wymierzoną przeciw generałowi Despujols, który towarzyszył procesji. Generał pozostał nietknięty, ale nie obyło się bez ciężkich ofiar. Ośm osób zginęło na miejscu, czterdziestu odniosło rany, z tych kilka już zmarło. Zbrodniarzy dotąd, pomimo gro-madnych aresztowań i zaprowadzenia stanu oblężenia, nie wykryto. Dwa oddziały powstańcze, sformowane w Stanach Zjednoczonych, w ładowały pomysły na brzegi wyspy Kuby.

Anglja. Minister kolonij, Chamberlain, wygłosił na bankiecie kongresu izb handlowych mowę, w której zaznaczył, że handel jest podstawą bytu Anglii. Bez tej podstawy państwo nie przetrwałoby ani dnia. Przyszłość Anglii nie zależy od ludności tej małej wyspy, ale od zamorskich posiadłości wielkobrajtańskich.

KRONIKA POWSZECHNA.

> J. C. W. W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, w charakterze naczelnego dowódcy wojsk zgromadzonych w Moskwie z powodu uroczystości koronacyjnych, w liczbie innych czynności, oglądał też różne koszary, w których umieszczono wojska wspomniane. We wszystkich tych koszarach Najdostojniejszy Dowódca znalazł wzorowy porządek, czystość, dobry pokarm dla żołnierzy i wszędzie zauważył wielką troskliwość o wygodę ludzi, a nawet koni. Jedynie koszary miejskie uznał Jego Cesarzka Wysokość za należące do kategorii, nie posiadających najmniejszych nawet warunków odpowiednich tak pod względem samego ich wzniesienia, jak i ich utrzymania.

> Pierwsze miejsce co do ilości depesz posyłanych z koronacji, zajmował korespondent «Daily Telegraph», p. Lesage, który wyprawił nieraz depesze, pisane na 45 blankietach. Miał telegramy po 3 800 słów i więcej. «Wiem — objaśnił p. Helts, naczelnik zarządu telegraficznego miejskiego — że za jedną depeszę zapłacił 1,100 rubli. Co do sum, wogóle sfałszowanych zarządowi telegraficznemu w Moskwie przez korespondentów zagranicznych w ciągu maja r. b., p. Helts podaje takowe w przybliżeniu na 200,000 rubli, z których około 25,000 rubli zapłacił sam p. Lesage.

> W odpowiedzi na depeszę ces. Wilhelma z powodu śmierci Jules Simona, prezydent Faure przesał telegram treści następującej: «Francja wzniesiona będzie uczczeniem, jakie Wasza Cesarzka Mość raczyście wyrazić z powodu śmierci jednego z najznakomitszych jej synów. Upraszam Waszą Cesarzka Mość o przyjęcie wyrazów pełnej mojej wdzięczności, Feliks Faure».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W «Waraz. Dniewniku» czytamy: «J. C. M. Najjaśniejszy Pan, na najpoddaszny raport pana ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu wiernopoddanych uczuć i życzeń z okoliczności Świętej Koronacji Ich Cesarzkich Mości Najjaśniejszych Państwa przez przedstawicieli duchowieństwa, urzędników zarządu cywilnego i mieszkańców miasta Warszawy, raczył Najmilościwiej własnoręcznie nakreślić:

«Wszystkim serdecznie żądamy».

W dniu 15 maja r. b., w Moskwie, miał szczęście przedstawić się Ich Cesarzkim Mościom, w liczbie innych osób, p. Jan Hołyński, obywatel ziemski gub. mohylowskiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Stulecie urodzin cesarza Mikołaja I.** Najjaśniejszy Pan, z powodu przypadającej w dniu 25 czerwca r. b. setnej rocznicy urodzin w Bogu spoczywającego cesarza Mikołaja I, rozkazał odbyć odpowiednio nabożeństwa w soborze Petropawłowski, we wszystkich cerkwiach parafjalnych Cesarstwa i niektórych innych. W instytucjach zaś i zakładach naukowych, powołanych do życia przez zmarłego cesarza, obchodzić nadto tę rocznicę wypowiedzeniem mów i odczytów, poświęconych działalności zmarłego monarchy.

× **Deputacja żydowska.** Deputacja od żydowskich obywateli Rosji, złożona z rabinów d-ra A. Drabkina, J. Maré i J. Segala, przyjeżdża była przez Najjaśniejszego Pana w d. 17 maja r. b. w sali św. Jerzego. Rabin przedstawiali się Jego Cesarskiej Mości w białych szatach. W składzie deputacji od rozmaitych miast i instytucji, które wyrażały życzenia Najjaśniejszemu Państwu, z powodu Koronacji, znajdowały się, między innymi, następujące osoby wyznania mojżeszowego: Bregman (Grodno), Ł. Brodzki (Kijów), baron H. Gincburg (Petersburg). Wylikowski (Białystok) i Inni.

× **Reforma sądowa w Syberji.** W związku z postanowieniem wprowadzeniem w Syberji zmodyfikowanych nieco ustaw sądowych cesarza Aleksandra II, mianowano już starszego prezesa izby sądowej w Irkucku, w osobie rzecz. rad. stanu *Kastrjoto-Skanderbek-Drekałowicza*, niegdyś członka izby sąd. w Warszawie, później prezesa sądu okr. w Riazaniu, a ostatnio członka izby sąd. w Petersburgu; mianowano również prokuratora przy Irkuckiej izbie sąd., w osobie dotychczasowego prezesa sądu okr. w Wologdzie, rzecz. rad. stanu *Kobyliwa*.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W ministerstwie skarbu. Mianowani: dyrektor depart. podatków niest. rad. tajny *Markow*—naczelnikiem zarządu główn. podatków niest. i skarb. sprzedaży trunków. W min. spraw wewn. Mianowany: p. o. pomocnika prokuratora naczeln. przy krym. kasac. depart. senatu rząd., członek konsultacji przy min. sprawiedl., rad. tajny *Dobrzyński*—dyrektorem depart. podajl.

× **Zarządzający kancelarją Najjaśniejszego Pana** od spraw instytucji Cesarzowej Marji, ochmistrza dworu, ra. rad. stanu *Piotr von Kaufman*—mianowanym został towarzyszem głównosarszadającego pomienioną kancelarją.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== **Nowy dyrektor prasy.** Jak zapewniają «Piet. Wied.», rzeczą jest najzupełniej pewną, że posadę naczelnika głównego zarządu prasy, opróżnioną po r. t. Feoktistowie, który został senatorem, obejmie M. P. Solowjew. Od tej informacji dziennik dodaje, że już samolud Solowjew zajmował się literaturą i pisał artykuły, poświęcone sprawom cerkiewnym, oraz historii i teorii sztuki. Artykuły swoje drukował w «Moskowskich Wiadomościach», «Ruskim Wiestniku», «Ruskim Obozreniu» i «Palestynskim Sborniku». Artykuły, poświęcone sprawom prawnym, drukowane były w «Juridycznym Wiestniku». Obecnie

p. Solowjew jest członkiem honorowym Akademii sztuk pięknych. Akademia zaś nauk powierzała mu niejednokrotnie recenzje o pracach, składanych na konkursy.

= **Odczyt inż. Wolskiego.** P. Adolf Wolski, inżynier górniczy z gub. radomskiej, miał w Towarzystwie inżynierów górniczych w Petersburgu odczyt o wynalezionem przez niego urządzeniu wielkiego pieca, które, według obliczeń, pozwala osiągnąć oszczędność paliwa więcej, niż o 20 proc., przy bardzo nieznacznych kosztach. Po skończonym odczycie i dyskusji, grono specjalistów-śluchaczy wyraziło prelegentowi gorące uznanie. Ważne znaczenie wynalazku p. A. Wolskiego podniósł prof. Inst. gór. W. Aleksiejew, twierdząc, że przyniesie nie jeden milion oszczędności w produkcji surowizny. L. A.

= **P. Wiodz. Spasowicz**, wyjechał w tych dniach na paromiesięczny pobyt zagranicę.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 czerwca.

[«Wielna». Ostatnie dni wyścigów. Nadzwyczajne postępowanie. Co to będzie «Muzeum hipologiczne»? O wodzie i wodociągach. Nasze soki owocowe. Czy szpital Dzieciątka Jezus będzie przeniesiony? Nowe biura pocztowe. «Tatry» i «Golgota». Wielki projekt, czy też wielka kaczka. Ostatni rozdział powieści *à la Montepin*. Zgon JE. biskupa płockiego].

+ **Przybyła już do nas «wielna»,** który to wyraz w gwarze warszawskiej oznacza zarazem: runo baranie i tych, co to runo sprzedają. Tegoroczny jarmark wełniany zapowiada się dobrze, ale czy zapowiedzi dotrzyma, wiadzieć jeszcze nie można. W rokueszliśmy dostawcy wełny ostrzyżeni zostali przez handlarzów krócej jeszcze, niż ich inwentarz...

Dzięki jarmarkowi, na wyścigach, wciąż jeszcze będących punktem zbornym «towarzystwa», pojawiają się dziś «ogorzałe twarze» w imponującej ilości. Widać je w łozach, widać w trybunach i obok trybun, widać przy stajniach i przy wadze — widać wreszcie — i to najliczniej, niestety! — przy totalizatorze. Sexon zresztą wyścigowy ma się już ku końcowi, zamyka go zaś dodatkowy *derby-day*, z którego dochód iść ma na zakłady dobroczynne. Letniejsze szkło Gavariego na temat: pełny żołądek czyni serce czułym. Towarzystwo, poświęcając pewien procent od sutego zarobku dla biednych, szkło mi ów przypomniało. Ale to ofiarze jego wartości nie odbiera. Dobroczynność jest zawsze — dobrym czynem.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu, przez członków tegoż Towarzystwa odbytem, omówiono kilka spraw ważnych, między którymi niewątpliwie najważniejszą jest sprawa przyszłych wystaw inwentarza. Mają one odbywać się corocznie, począwszy od roku 1897. Niemalą trudność przedstawia wynalezienie odpowiedniego na ten cel miejsca. Z ubyciem placu Ujazdowskiego (przetworzonego dziś w piękny, acz dla zwykłych śmiertelników niedostępny park), organizatorowie wszelkich wystaw niemalą trudność muszą ponieść za owym «miejscem». I wysta-

wa higieniczna nie potrzebowałaby uciekać się do środków forsownych, gdyby — jak za pierwszym razem — odbywała się w mniej oddalonym punkcie miasta.

Sportsmenów, hodowców koni, a wreszcie ogół złościan, dla których inwentarz robczy jest rzeczą tak wielkiej wagi, zajęła w stopniu wysokim wiadomość o «Muzeum hipologicznem», które powstać ma przy warszawskim Muzeum przemysłu i rolnictwa. Celem nowej instytucji ma być racjonalne, zarówno teoretyczne, jak praktyczne, traktowanie hodowli koni. Ztąd każdy potrzebujący będzie mógł zacerpnąć specjalną wiedzę i niezbędne wskazówki; tu również każdy, samodzielnie pracujący, złoży owoce swego doświadczenia ku nauce innych. Rzecz to dobrze pomyślana — choć może zarzucić by jej można zbytbyczne wyspecjalizowanie. Czemuż bowiem nie rozszerzono programu i nie objęto nim reszty inwentarza?

W tych dniach zalecono nam ponownie: oszczędne używanie wody z wodociągów. Tym razem *monium* przybrało formę bardziej określone, stróże bowiem otrzymali rozkaz, aby polewali ulice tylko trzy razy w ciągu doby. Nie wróżą te znaki nic dobrego... trudno też dziwić się przewidującym obywatelom, że pomini niedawnego bezwrodzia, czynią w domach możliwie największe zapasy wody — co bardziej jeszcze sytuację pogorsza.

Woda wodociągowa poczyna stawać się u nas rzadkością, jednocześnie zaś woda sodowa bywa najczęściej do użycia niemożliwa. Prócz kilku fabryk, które ją przygotowują na wodzie dyatylowanej, większość posługuje się wodą ze studzien o dwuznacznej sławie i czystości. Na domiar złego, ujawniono, że wszelkie «soki owocowe», któremi ta woda jest przygotowywana, są chemicznymi preparatami, i że w skład ich wchodzi wszystko, prócz owoców. Fabrykaty te sprzedawane są też w wielkiej ilości przez owocarnie, cukiernie i tak zwane «sklepy wiejskie». Na to nowe źródło chorób żołądkowych zwróciła już uwagę nasza służba zdrowia i postanowiła soki pociągnąć do analizy, a ich twórców do — odpowiedzialności.

Rozgłośna sprawa przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus naprzemian to zapada w letarg, to się zeń na chwilę odca. W tych dniach «Kurjer Codzienny» podał wiadomość, że sprzedaż placów, na których dotąd jeszcze stoi szpital, odbędzie się w jesieni r. b., przez Brytację. Jeżeli wieść jest prawdziwa (bo różnie się dzieje z wieściami dziennikarskimi), to może tyle pożądaney przenosiny doczekają się nareczenie — wnuki nasze.

Wcześniej jednak jeszcze plac Dzieciątka Jezus, zwany także placem Wareckim, upiększy się i uwygodni. Prawie całą jego połac od ulicy Świętokrzyskiej do Wareckiej zajmie nowy gmach pocztowy, którego wspaniałą powierzchowność znamy już z planów, umieszczonych na wystawie higienicznej. Plany mają być wprowadzone w wykonanie już z początkiem roku przyszłego.

Na Sewerynowie dźwiga się już zwolna i miły gwiazd, bardziej efemerycznego znaczenia, a mianowicie: murowane pomieszczenie dla panoramy «Tatry». Nie ulega już wątpliwości, że ta piękna (jak twierdzą wazysey, co ją widzieli) panorama, będzie już w początkach jesieni cieszyła oczy warszawiaków. Podobno na

+ Śmierć ks. biskupa Nowodworskiego wywiera powszechnie wielkie wrażenie. Ks. biskup przyjechał do Warszawy, aby uczestniczyć w przyjęciu msgr. Agliardi. W piątek rano miał on towarzyszyć nuncjuszowi w zwiedzaniu kościołów i seminarjum duchownego. Ks. arcybiskup Popiel wstał rano do mieszkania ks. Nowodworskiego, aby zabrać go do swego powozu. Pomimo jednak kilkakrotnego stukania—drzwi pozostały zamknięte. Ks. arcybiskup pojechał bez towarzysza do instytutu św. Kasimierza na Tamce, gdzie dopiero w godzinę jeden z księży przyniósł smutną wieść o śmierci czelignego dostojnika kościoła. Wieść ta spadła niespodziewanie—tem bardziej, że jeszcze nie chwatak ks. biskup był zdrowy i wesół. JE. cierpiał od dłuższego czasu na chorobę sercową, miał nawet niedawno dwa ataki i padł zapewne we śnie ofiarą trzeciego. Ostatnio, jakby przewidując zgon bliski, mawiał do najbliższych swoich, że nie pożyje długo. Ks. biskup Michał Nowodworski urodził się d. 27 lipca 1831 r. w mieście Włocławku z małżonką Franciszką i Marianną z Drjackich. Oddany w r. 1841 do szkół kaliskich, gdzie ojciec był wówczas profesorem, ukończył tam cztery klasy filologiczne, pozem przeniesiony został do piątej klasy tamtejszej szkoły realnej, którą ukończył z patentem w r. 1848. Płodność literacka i naukowa ks. kanonika Nowodworskiego zaszczytule odznaczoną została dwoma dyplomami doktora św. teologii, które otrzymał prawie jednocześnie w r. 1887 od uniwersytetu jagiellońskiego i Akademii duchownej petersburskiej, po zatwierdzeniu ich przez władze rządowe.

+ Z pobytu nuncjusza. We wtorek, d. 11 b. m., przybył do Warszawy nuncjusz papieżki, msgr. Antonio Agliardi. Na peronie oczekiwali na przyjazd nuncjusza bardzo wiele osób, w saloonach zaś dworskich zebrał się przedstawiciel miejscowego duchowieństwa: JE. ks. arcybiskup Wincenty Popiel, JE. ks. biskup Nowodworski, członkowie kapituły warszawskiej, łowickiej, oraz praluc papieżcy. Z dygnitarzy świeckich obecni byli: generał Brok, ochmistrza Najwyższego Dworu Pecherszowski, księżę Michał Radeziwiłł i wielu innych, oraz członkowie archikonfraterni literackiej. Nuncjusz, wraz z otoczeniem swem, zamieszkał w hotelu Europejskim. JE. msgr. Agliardi przyjmował, d. 12 b. m., w hotelu Europejskim wizyty dygnitarzy świeckich: p. o. generał-gubernatora, ochmistrza Dworu Piotrowa. Następnie słożył wizytę jego embleucji: hr. Przędziński, Michał ks. Radeziwiłł, p. Ludwik Górski i wielu przedstawicieli sfer ziemiankich. JE. ks. arcybiskup Popiel wydał obiad na cześć dostojnego gościa. Odbył się przyjęcia u p. Ludwika Górskiego, prezesa komitetu Tow. kred. ziemskiego, u Michała ks. Radeziwiłła, u pp. Konstantowa hr. Przędzińskiego, z których domem łączą go bliższe stosunki.

Wyjazd JE. nuncjusza apostołskiego i członków poselstwa nastąpił 16 b. w nocy ekstrapociągiem drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Do sali recepcyjnej, na pożegnanie JE., przyszyli: nacelnik warszawskiego sąsiedzi zandarmerji, jen.-lejt. Brok, ochmistrza, rz. r. st. Pecherszowski, delegowany do asystowania w podróży JE. nuncjuszowi urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, r. st. Worejkow, i urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, rz. r. st. Wieniawski. Z duchowieństwa obecni byli: JE. ks. arcybiskup Popiel, biskup sufragan Kosowicki, członkowie kapituły warszawskiej, regens i vice-regens seminarjum metropolitalnego, regens i członkowie konsystorza, proboszczowie i wikaryusze kościołów warszawskich. Przybyło też немало osób cywilnych, panów i dam. Po przyjeździe na dworzec, JE. nuncjusz, przywitał się z zebranymi, rozmawiał dłużej z JE. arcybiskupem, a potem z innymi przedstawicielami duchowieństwa. Pray władaniu

do wagonu JE. nuncjuszowi ofiarowany został od dam warszawskich wspaniały kosz kwiatów. Ekstrapociąg z poselstwem miał stanąć w Granicy o g. 6 rano. Monsignor Agliardi, mówiąc o pobycie swoim w Warszawie, oświadczył, że wywozi jak najmiłsze wrażenie. Zamiar zatrzymania się w Częstochowie z powodu, iż JE. spieszy się do Wiednia i Rzymu, nie przyjdzie do skutku.

+ Krakowscy lekarze na wystawie. W niedzielę, na Zielone Świąta, na wystawę higieniczną w Warszawie przybyło liczne grono lekarzy pozamiejscowych, w tej liczbie profesorowie doktorzy: Bujwid, Obalński, Żuławski, Pieniążek, prezes Towarzystwa lekarskiego w Krakowie dr. Surzycki, fizyk m. Krakowa dr. Buszew, właściciel znanego zakładu leczniczego w Krakowie dr. Gwiazdomorski i wielu innych. Przybyli goście zwiedzili wystawę i niejednokrotnie wyrażali pochlebne zdanie tak o poszczególnych sekcjach, jak również o całości, a nie czynili tego przez złądkową grzesność, ponieważ nie zamierzali i o nieznacznych a nieuniknionych brakach. Członkowie komitetów wystawy podejmowali przybyłych gości śniadaniem na placu wystawy, wieczorem zaś wszyscy byli obecni na przedstawieniu w teatrze Wielkim.

+ Towarzystwo wyścigów. Pod przewodnictwem wiceprezesa, Augusta hr. Potockiego, odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne członków rzeczywistych Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskim, na które zebrało się 37 członków. Na starszego członka zaproszono A. hr. Niernoda. Obecnie więc starszymi członkami Towarzystwa są: mianowani przez główny zarząd stadnin rządowych pp.: L. Kronenberg i M. hr. Zamoyski, z wyboru zaś Towarzystwa pp.: Fr. hr. Czacki i A. hr. Niernod. Postanowiono wyznaczyć po 500 rs. zapomóg dla wystaw koni w Plocku, Radomiu, Cmielowie i Pławnie, a dla wyścigów w Cmielowie wyznaczyć 2,000 rs. na nagrodę m. Warszawy.

+ Ks. Ferdynand bułgarski w przejeździe przez Warszawę dużo czasu poświęcił oglądaniu godnych uwagi miejscowości. Był w soborno prawosławnym, w izbie sądowej, w byłym zamku królewskim, w kościele św. Jana, w uniwersytecie, bibliotece i muzeum zoologicznem. Następnie księżę zwiedzał pałac fazienkowski i belwederski, o godz. 6^{1/2} zaś był na biesiadzie, wydanym na jego cześć przez członków klubu rosyjskiego, skąd udał się do teatru na balet «Dama kierowa» i opuścił Warszawę pociągiem nadzwyczajnym, udając podobno do Karlsbadu.

+ Ujęcie szajki. W ostatnich czasach na pociąg towarowe kolei nadwiślańskiej i na stróżów kolejowych dokonano kilku śmiałych napadów. Rabusie samopatrzeni byli w rewolwery i kilkakrotnie stróżom zadali ciężkie rany. Z tego powodu zarządono obławę i całą szajkę 8 rabusów ujęto. Złodziejom pojmano podczas snu, a dokoła śpiących leżały karty i butelki z wódką. Wszystkich udało się związać. Znalaziono przy nich rewolwery, noże i sporo pieniędzy.

—♦♦♦—

LISTY Z PROWINCJI

Niżnij-Nowgorod, 3 czerwca.

[W hotelu. Cokolwiek o mieście. Skutki ulawy. Budynek środkowy. Oddział 6my. Li-Chung-Uang. Frekwencja. Rozmaitości.]

□ Przyjechałem do Niżniego podczas ulewnego deszczu, który padał bez przerwy do późnego wieczora. Rzd nie rad więc, zmuszony zostałem zaniknąć się w czterech ścianach mojego numeru. Szczęściem numer to przestronny, widny i wysoki w hotelu międzynarodowym, świeżo otwartym przez rodaka naszego,

inż. Miecz. Rudnickiego z Warszawy. Siedziałem tedy w numerze i z konieczności zajmowałem się lekturą, naturalnie—o Nowgorodzie. Posiuchajcie, czego się dowiedziałem. Nowgorod nie tylko ma dla Rosji wielkie znaczenie ekonomiczne, nietylko sławne ma jarmarki, które przyciągają doń cudzoziemców ze świata całego, lecz nadto na przeszłość niemięcej świetną pod względem społeczeństwa-narodowym i powstaniem swoim jego 1221 r. Pierwszy jarmark miał miejsce 20 lipca 1817 r. Miasto dzieli się na dwie części: *Basar Górny*—położony na górze i *Dołny*—u podnóża jez. wzdłuż brzegów Wołgi i Okł. Na lewym brzegu tej ostatniej znajdują się budynki jarmarczne, które w swoim czasie kosztowały skarb 3,500,000 rs., dzworek drogi żel. i wystawa obecna. Ma tu także być wcale niezły teatr, który, wedle jednych, co do wykonania komedji i dramatów, bynajmniej nie ustępuje petersburskiemu i moskiewskiemu. Z ludzi bardziej walewionych stale mieszkali w Nowgorodzie: N. Karamzin (historyk), K. Batinzow i Taras Szewczenko. Stała ludność Niżniego dochodzi do 70,000. Na pole wystawy, gdy się tam wreszcie znalazł, z trudnością przyszedł mi dostać się do niektórych oddziałów. Od deszczu ścieżki porozmakaly i stały się nie do przebycia, gdzieindziej zaś potworzyły się ogromne kałuże, które należało okrążyć. Gorsze jeszcze, jak się niebawem dowiedziałem, były skutki ulewy dla wystawy. Z dachów zaczęła przeciekać woda, która dużo zrzadziła szkód. Tak np.: w oddziale Azji środkowej i Kaukazu całkiem podmoczone zostały dywany z Teheranu, ucierpiały dotkliwie niektóre okazy z oddziałów: manufakturowego, artystycznego

Pominąwszy niektóre braki, będące następstwem niewykończenia (a nawiasem dodam, że ostateczne wykończenie wystawy pozwoli na siebie czekać co najmniej jakie sześć tygodni jeszcze), wystawa już i dziś przedstawia się nader imponująco. Przegląd jej najpraktyczniej zacząć od budynku środkowego. Mieszczą się w nim najroznorodniejsze wyroby fabryczne i głównejsze okazy sztuki, stosowane do przemysłu i rzemiosł.

Oddział fabryczny nazywa się technicznem ósmym i wogóle wymownie świadczy, jak wielkie reprezentowany w nim przemysł uczynił postępy, choćby tylko od r. 1882, kiedy odbyła się ostatnia wystawa wszechrosyjska w Moskwie. Figurują w tym oddziale: Szajbler z Łodzi, Towarzystwo Zyrardowkie, Błazy i Spółka z Warszawy, J. K. Poznański z Łodzi itp.

Li-Chung-Uang, który, jak wiadomo, wielce zainteresował się wystawą tutaj, najwięcej zwrócił uwagi na pawilon nurkowy oddziału wojenno-morskiego. Na dowód zadowolenia swego nawet trzech nurków obdarzył medalami.

Pierwszego dnia wystawy sprzedano biletów płatnych 2,000; drugiego mniej trochę. Publiczność przyjezdnej stosunkowo jeszcze mało, choć krąży wieść o całym towarzystwach cudzoziemców, które wybierają się specjalnie na wystawę.

Bezpłatny przejazd kolejami na wystawę przyznany został wszystkim uczniom bez wyjątku, oraz robotnikom fabrycznym, pod warunkiem, żeby zwiedzali wystawę grupami. Dla dogodnej lokacji uczniów i opiek nad nimi proszono ministra

oświaty o wyznaczenie odpowiedniego urzędnika. Jako zapomogę taniej kuchni wyasygnowano rs. 2.000. Daje ona zdrowy obiad, złożony z dwóch dań, za 40 kop., obecnie zaś zostaje rozszerzoną jeszcze na kilkaset osób. W sierpniu r. b. na zjeździe przemysłowym minister finansów ma poruszyć kwestję przyjęcia z pomocą tym gałęziom przemysłu, które po wprowadzeniu taryfy celnej z r. 1891 nie przyniosły pożądanych rezultatów. P. Witte we czwartek (6 b. m.) opuszcza Nowgorod, jako zastępcę swojego pozostawiając W. Kowalewskiego. Pod redakcją tego ostatniego wyszedł tu obszerny przewodnik dla zwiedzających wystawę, p. t. «Siły produkcyjne Rosji».

Rada miejska tutejsza w pełnym składzie udała się dziś do p. ministra finansów z podziękowaniem za współdziałanie przy ulpszeniu instytucji miejskich. Firma Siemens i Halske kończy wewnętrzne oświetlenie budynków wystawowych, poczem wystawa otwarta będzie i wieczorem. Chodzą wieści, że dla powściągnięcia zapalów hotelowców, hotele mają przejść w administrację jen. Beranowa.

On.

Wilno, 2 czerwca.

Wiosna letni. Przyszloroczna wystawa rolniczo-przemysłowa. Projekt nowej ulicy. Niepowodzenie lombardu. Dochód z góry Zamkowej. Wileńscy eksponenci na wystawie higienicznej w Warszawie. Brak kąpieli w Wilnie. Pożary.

□ Po zamknięciu jarmarku świętojezerskiego, prolongowanego o trzy dni z powodu licznych dni bezrobocia w maju, miasto zaczyna tonąć w ciszy wakacyjnej na kilka miesięcy. Przyszloroczny mał zapowiada się niezwykle obiecująco dla ożywienia ruchu zewnętrznego, zbiegają się bowiem w jednym czasie jarmark świętojezerski i wystawa rolniczo-przemysłowa, która, jak uchwalilo zebranie walne Towarzystwa wysłędów konnych, trwać będzie od 10 do 20 maja. Zabudowania wystawy staną na placu Łukackim, równającym się Katedralnemu co do obzaru. W wystawie wezmą udział przedstawiciele guberni witebskiej i mohylowskiej. Wystawa, wysłęd i jarmark w jednym czasie, obok kilkudziesięciu tysięcy wieśniaków, odbywających pielgrzymkę do Kalwarii! Naprawdę może być czasowo w naszych murach, boć na początku stulecia miesiło niespełna 20 tys. mieszkańców. Nowe dzielnice wysunęły się na szerokie przedmieścia i nie żałują sobie miejsca na przestronne chodniki i ulice, lecz Zamkowa, Wielka, Ostrobramska i inne przedmiejskie ulice staro miasta, gdy stała ludność podniosła się do 120 tysięcy, nie mogą zmieścić ruchu pieszo i kołowego i utworzenie nowej szerokiej arterji komunikacyjnej staje się koniecznością. W tym celu pewna liczba radnych na ostatniej sesji rady miejskiej wniosła projekt przebiecia nowej 8-sążniowej szerokości ulicy od d. Florentynskiego na rogu Szwarcowego zanika do rogu ulicy Sw.-Jańskiej, przez dom Półtowa.

Sprawozdanie komisji lombardowej wykazuje niepomyślny stan interesów tej instytucji: w przeszłym roku poniesiono straty 1,123 rs. 35 kop., które uszczupliły kapitał zakładowy. Zamierzone zmiany w procedurze lombardowej mają poprawić stan rzeczy. Jeżeli lombard za-

wiódł, góra Zamkowa natomiast przyniosła miastu dochodu z opłat za wejście od 4 do 19 maja 450 rs.

Wilno wysłało 4 działy eksponatów do Warszawy na wystawę higieniczną. Paulina i Klaudia Sigalinowe eksponują kumys, aparat do higienicznego dojenia krów, kefir leczniczy, grzybki kefirowe—suche i moczone, kefir z mleka sterylizowanego, maszynę do mieszania kefiru, respirator do zatrzymywania kurzu, gazów szkodliwych, bakterji w powietrzu. Zarząd poleskich dróg żel. statystykę chorób personelu służbowego od r. 1886 do r. 1896. Januszewski Juljan, inżynier m. Wilna i właściciel biura technicznego, okazy filtrów do wody, rozbiory chemiczne, kartogramy, diagramy spożywania różnych pokarmów w m. Wilnie, studnie artezyjskie (modele, tablice i fotografie), tablice i rysunki, wakazujące zanieczyszczenie gruntu i wód m. Wilna; rysunki, fotografie i plany miejskiej izby dezynfekcyjnej; zakład wodoleczniczy diagramy wahań wód gruntowych. Bochwic z Paulinowa — litewski koniak z jabłek, gruszek i śliwek-węgierek. Miśkiewicz—przetwory z ziarn kakao, czekolada, kakao, odtłuszczone w proszku. Należałoby posłać z Wilna na wystawę okazy kurzu ulicznego, oraz wykast tej homeopatycznej dozy wody, której stróżę używają do akrapiania naszych bruków. Wypadałoby może wspomnieć, że, mając dwie rzeki, przerynając miasto, nie posiadamy dobrze urządzonej kąpieli. Pociążyć się należy wiadomością, iż zarząd dróg poleskich wprowadza pociągi kąpielowe dla szych oficjalistów, mieszających na stacjach w okolicach bezwodnych. Pociągi te wozid będą publiczność kąpielową do najbliższych rzek; miasteczka, leżące na linji kolei, udały się do zarządu z prośbą przyjmowania do kąpielowych pociągów i ludności nie służbowej; warto i wilińsiom pośpieszyć z abonamentem na kuray kąpielowe w okolicy Lidy lub dalej.

21 maja paliły się Birziany: w ciągu 20 minut zajęto się ogniem 30 domów, spłonęła cała niemal ulica Preńska. Zaś 26 maja w miasteczku Konstantynowie, pow. rosieńskiego, spłonęło 55 domów.

A. R. Z.

Odessa, 4 czerwca.

[Uroczystość z powodu koronacji. Otwarcie rymsko-katolickiej szkoły rzemieślniczej].

□ Uroczystości z powodu koronacji odbyły się w naszym mieście świetnie. Ożywienie ogólne, widowisko, przyjęcia, wspaniałe oświetlenie elektryczne niektórych budynków, a w tej liczbie i kościoła katolickiego, wszystko razem wzięte, nie pozostaowało nic do życzenia. Niezliczone tłumy ludu zapełniały place i ulice, dzięki jednak energii i przeczności naczelnika miasta jenerał-lejtnanta Zielenoja, nie tylko nie zaszedł żaden smutny wypadek, ale nadto nigdzie porządek naruszonym nie został.

W tych dniach obchodziliśmy uroczystości poświęcenie urządzonej przez superiora naszego kościoła, kanonika E. Rejcherta, szkoły rzemieślniczej, przeznaczanej przeważnie ku dalszemu kształceniu się wychowawców szkółki parafjalnej. Zakład ten, położony na ziemi kościelnej o pęd wiorst za miastem, składa się z kilku budynków i zawiera ctery wydziały—kowałski, kotodziejski, stolarski

i szewski. Uczniowie stanowią internat na zupełnem utrzymaniu zakładu, liczba uczniów wynosi dzisiaj 24. Z zaproszonych gości przybyli na tę uroczystość: naczelnik miasta jenerał-lejtnant Zielenoj, szef kancelarji jego p. Kazwinow, urzędnik do szczególnych poruczeń p. Padalka, pułkownik żandarmerji p. Piramidow, naczelnik poczty i telegrafów jenerał Majewski, pan policmajster Bunin, syndycy kościoła pp. Sicard i Różycki, prezes zarządu Towarzystwa dobroczynności p. W. Janiszowski, członkowie: p. Zieleniewski, hr. Marchocki ip. Schwendner, inspektor szkółki parafjalnej p. Panow, nanczytele tej szkółki pp. Jastrzębski i Wilkante, członek zarządu miejskiego dr. Filipowicz, inżynier p. Wioddek i wielu innych, razem przeszło pięćdziesiąt osób.

Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Rejcherta w asystencji ks. kan. Klimaszewskiego, ks. Rossy i kapelana szkolnego, odbyło się poświęcenie zakładu, poczem całe towarzystwo zostało odfotografowane a następnie zaproszone przez gościnnego gospodarza ks. Rejcherta na aute śniadanie. W czasie śniadania p. naczelnik miasta wznosił toast za zdrowie Najjaśniejszych Państwa, a chór, z uczniami złożony, odśpiewał hymn Lwowa; ks. Rejchert wznosił toast za zdrowie p. jen. Zielenoja, ten zaś pil zdrowie ks. Rejcherta, ks. biskupa Zehr'a, pp. Janiszowskiego, Sicarda, Majewskiego, Długosza i in. Przemówień było nie mało, a z nich wyróżniały się przemówienia pp.: Filipowicza, Schwendnera, Długosza i ks. Rejcherta. P. Filipowicz scharakteryzował w jednych słowach, popartych faktami, zasługi jenerala Zielenoja i małżonki jego na polu dobroczynności publicznej, p. Schwendner uwydatnił energiczną działalność panny Marii Drzewieckiej w urządzeniu ochronki dla dzieci i materialny w tem udział p. Florjana Różyckiego, który na kupno własności nieruchomej dla tego ze wszech miar użytecznego zakładu ofiarował 9,000 rs.; ks. Rejchert nakoniec, mówiąc o szkółce parafjalnej, zwrócił uwagę słuchaczy na fakt doniosłego znaczenia, że, z liczby jej wychowawców, są dzisiaj ludzie, katedry profesorskie zajmujący, nie pominął jednak i smutnego wypadku, że zdarzyło mu się widzieć wychowawców tejże szkółki w murach więziennych i że ten to właśnie wypadek natchnął go początkowo myślą a następnie wywołał postanowienie urzędzenia szkoły rzemieślniczej przeważnie dla młodzieży, kończącej szkołę parafjalną.

Po skończonych toastach i mowach, p. naczelnik miasta podał projekt, ośbnie przez towarzystwo przyjęty, odwiedzenia księdza superiora w jego willi obok kościoła położonej; tutaj, przy herbacie, wśród ożywionej rozmowy, towarzystwo, w którym najmniejszej różnicy stanu ani też położenia w świecie dostrześć było niepodobna, przepędziło resztę dnia i późnym już wieczorem, łaganając uprzejmego gospodarza, do miasta powrócilo.

X. Y.

Jekaterynosław, w maju.

[Dalsze losy szkółki katolickiej w Jekaterynosławiu. Wypadek koronacyjny. Sprawa nowych zakładów metalurgicznych].

□ Zapis i. p. Pietrowej na szkółkę parafjalną przy tutejszym kościele kato-

lickim, o czym w swoim czasie donosiłem, został obecnie powiększony przez ofiarę pani Hantke w sumie rs. 1,000. Sprawa szkółki tej posunęła się o tyle, iż ks. Krynicki wystąpił właśnie z podaniem do gubernatora, prosząc o zezwolenie na jej otwarcie. Nie wątpimy, iż władza odnośna żadanego pozwolenia udzieli, i parafia nasza w Jekaterynosławiu posiadzie wkrótce własną szkołę. Dziwi nas niemało okoliczność, iż w niektórych szkołach fabrycznych, gdzie polową uczą się stanowią katolicy, dotąd nie wprowadzono wykładów religii katolickiej. Niewielką przysługę oddają społeczeństwu ci, którzy sprawę wychowania religijnego dzieci katolickich uważają za nieważną. Miejmy nadzieję, iż za przykładem parafii naszej w Jekaterynosławiu pójda inne parafie w innych okolicach guberni.

Zabawy dla robotników, urządzone ku uczczeniu Koronacji na fabrykach Aleksandrowskiej i Dnieprowskiej, dzięki przeznaczeniu władz miejscowych i zarządów fabrycznych, miały przebieg świetny i pomyślny, porządek nie był naruszony; tylko we wsi Tomakówka (pow. jekaterynosł.) miało miejsce kilka wypadków. Włościanie postanowili tam spalić beczkę smolną, do której nalano trochę nafty, a miejscowy felczer wysypał rozmaitych soli, używanych do ogni sztucznych. Lud, ciekawy widowiska, tłumnie otoczył beczkę; gwałtowny wybuch spowodował silne oparzenie kilku osób, z których jedna zmarła. Tegóż wieczora włościanin Łoboda, strzelając na wiwat, ugodził we włościankę Dragunową i zabił ją na miejscu.

Od dwóch lat przeszło Towarzystwo akcyjne rusko-belgijskie buduje swe zakłady metalurgiczne w pobliżu stacji Wołyńcewo, pow. bachmuckiego. Grunty nabyło Towarzystwo od ks. Dołgorukowa, którego posiadłości mają bogate pokłady węgla kamienia wapiennego, a nawet, nieobite wprawdzie, pokłady rudy żelaznej z dwoma wązami na przestrzeni 3—4 wiorst, które nadają się do urządzenia dużych zbiorników wody, słowem, zdobyło wszelkie warunki, niezbędne dla hut żelaznych. Jeżeli do tego dodamy, iż przedsiębiorstwo przy zawiązaniu było zabezpieczone przez obstarunek rządowy na 15 mil. pudów szyn, przekonamy się, w jak pomyślnych warunkach zapoczątkowane zostało. Pomimo to, budowa zakładów posuwa się powoli i jeszcze daleko do ich otwarcia. Spodziewają się, że nominacja nowego dyrektora, p. Podhajewskiego, przyczyni się do ożywienia się przedsiębiorstwa.

H. L.

Ryga, 1 czerwca.

[Sprawozdanie kat. Tow. dobr. Uroczystości koronacyjnej].

□ Sprawozdanie tutejszego rk.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności za rok ubiegły wykazuje, nieestety, niedobór w liście 2,196 rs., gdyż rozchody stanowią 12,378 rs., dochody zaś tylko 10,182 rubli, zamiast oczekiwanych wedle budżetu 12,350 rs. Następujące pozycje dały mniejszy dochód: opłata członków o 109 rs., koncerty i przedstawienia teatralne o 316 rs., przytulek dla dawawczynek o 528 rs. W r. 1895 Towarzystwo poniosło dotkliwą stratę przez śmierć honorowych członków pułkownika Alf.

Oskierki i pani Wandy Komorowskiej. Na ostatniem walnem zgromadzeniu obrano na członka honorowego p. Franc. Plekarskiego, w uznaniu jego długoletniej i gorliwej pracy dla Towarzystwa. W pochodzie, urządzanym przez miasto w dzień Koronacji, brały udział obie nasze korporacje studenckie, Arkonja i Welecja, oraz stowarzyszenie Auszra. Wogóle w pochodzie brało udział około 7 tysięcy ludzi. Na drugi dzień uroczystości koronacyjnych urządziło miasto regaty na Dźwinie, które znakomicie się udały. Dla stowarzyszeń śpiewackich miasto wynajęło od właścicieli parowce na czas trwania regaty; naszej Auszrze przypadł w udziale statek «Dalen».

Bemol.

± Ze Słucka piszą do nas: od pierwszej zwierci bez. stulecia (kwiecień, 1822 r.) istnieje w naszym miasteczku, założony przez s. p. prałata Szantera, przy pomocy i ofiarności szlachty powiatu, komitet dobroczynności publicznej, noszący miano opiekunów tego dla biednych komitetu słuckiego Ces. Towarzystwa filantropijnego. Dzięki ogólnej sympatii i pomocy pieniężnej, Towarzystwo utrzymuje obecnie wygodną stację uczniowską dla trzydziestu kilku uboższych uczniów gimnazjum miejscowego. Nadto komitet daje przytulek kilkunastu osobom niedołężnym płci obojga, oraz udziela zapomóg ubogim wstydzącym się żebrać. Dochody komitetu stanowią wpływy stałe jako z kilku drobnych nieruchomości w mieście, z kapitału żelaznego, oraz z dopłat uczniów za stację, co wynosi razem około dwóch tys. rubli. Reszta dochodów pozostaje w zależności od niestałej liczby członków, których składka wynosi po 15 rs. rocznie, i ofiarodawców jednorazowych. Obecnie Towarzystwo liczy około 80 członków, z których część, niestety, ciąga się wiele z opłatą składek. Co miesiąc po opędzeniu wydatków kasa do dnia się wyczerpała, a jej opiekunów trwoga ogarnia na myśl, osem pokryją wydatki następnego miesiąca, wynoszące zwykle od 300 do 500 rs. Wiosną tańcujący w roku ubiegłym i teatr amatorski w r. b. zasiliły kasę Towarzystwa każdorazowo po 700 rs., dając możność komitetowi dokonania restauracji zakładu i zaprowadzenia w nim niektórych ulepszeń. Restauracja ta nie została co prawda doprowadzona do końca, np. na pomalowanie nowego dachu nie wystarczało środków. Może komuś czytającemu te słowa przyjdzie myśl dobra niewielkim bodaj datkiem przyjsć z pomocą komitetowi... Ostatniemi czasami zdarzyło się w mieście naszem i jego okolicach kilka wypadków samobójstwa osób rozmaitego wieku i przy rozmaitych okolicznościach życia. B. F.

± Moskwa. Książę czarnogórski obdarzył profesora Zacharina orderem Danity pierwszej klasy. Przy liście z podziękowaniem prof. Zacharin przesłał rs. 15,000 na urządzenie wodociągu w Danilgradzie.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

W dniu 11 (28) maja r. b. koncertował w Lublinie znany chór śpiewaków, pod dyrekcją p. Sławiańskiego. W czasie koncertu zaszedł wypadek, który dał powód p. Sławiańskiemu do wystąpienia z korespondencją, zamieszczoną w N-rze 7961 z d. 17 (29) maja r. b. dziennika «Now. Wremia», gdzie, salajując fakty, oskarża miasto, a naturalnie w pierwszym szeregu ludność polską, o roszudyne asykanowanie. Rzecz tak się mia-

ła: P. Sławiański wynajął na koncerty salę w gmachu spółki teatralnej; wynajmujący mu, utęj podpisany, uprzedził przysłanego rzadco, że, podług przyjętego porządku, sala wynajmuje się bez oświetlenia, o które sami koncertanci winni się postarać; nadmienić bowiem należy, że zakład gazowy w Lublinie jest własnością prywatną i każdy, potrzebujący gazu, oddzielnie się o zakładem umawia. Co robot p. zarządzający koncertanta przez cały dzień, w którym koncert wieczorem miał się odbyć, niewiadomo, wiadomo tylko to, gdyż to zostało potwierdzone urzędowem sprawdzeniem, że niezależnie od uprzedzenia rady przy wynajmującego salę, właściciela restauracji w gmachu teatralnym objaśniła go również, żeby zawczasu pomyślał o gazie do oświetlenia sali, gdyż to do samego koncertanta należy. Pomimo tych objaśnień, p. zarządzający o gazie nie pomyślał i, akoro zgromadziła się publiczność na koncert, w sali panowała ciemność i koncert rozpoczął się musiał przy zapalonych świecach. P. Sławiański stąd podjął straszne *larum*, rozosił inasynacynje telegramy i korespondencje do «Now. Wr.», w których zataił prawdziwą przyczynę nieporządków, obrzucając błędem całe miasto, a w końcu uważał za właściwe za wynajęcie sali na drugi koncert nie zapłacić!

Raczy szanowna redakcja to kilka słów zamieścić w piśmie swoim dla sprostowania faktu, jaki p. Sławiański w «Now. Wr.» niezgodnie z prawdą opisał.

Łalunek zarządu spółki teatru lubelskiego
S. Prągwuski.

Lublin.

Szanowny redaktorze!

W N-rze 21 «Kraju» p. L. Gr., w korespondencji z Warszawy, donosząc o tem, że izba sądowa rozstrzygnęła sprawę naszą z Tow. kred. ziemsk. na korzyść Towarzystwa, robi uwagę, iż sprawa ta była w swem czasie poruszona w piśmiech i że zarzuty, robione wówczas Towarzystwu kr., jak się teraz po rozprawie sądowej okazało, były niesłuszne i że fakt ten jest dowodem, jak należy być ostrożnym w ujmowaniu się za osobą prywatną w sporze z poważną instytucją społeczną.

Otóż te, krzywdzące mnie uwagi p. L. Gr., są co najmniej przedwczesne, gdyż nam służy prawo kasacji, a którego korzystać będącemy, a powtóre niesłuszne, gdyż sąd okręgowy, a następnie izba sądowa odmówiły nam zbadania świadków, czego jedynie teraz żądaliśmy; a więc sprawa faktycznie dotąd *in merito* nie była rozpatrywana.

Władysław Kuszeł.

Warszawa.

OD REDAKCJI.

W. W. Gaur. w Wilnie. Stosownie do życzenia, zaznaczamy, iż w liście szan. pana albo redakcji, umieszczonym w N-rze 22 pisma naszego, zamiast: «znając wskazówki jego» i t. d. — winno być: «mając w przedczygu lat dwóch wskazówki jego» i t. d.

W. M. ab. Publioysta, piszący pod pseudonimem «Mikołaj Traśka», jest stałym od lat 19 naszym współpracownikiem z Kijowa.

RÓŻNE WIESCI.

↓ O zdrojowiskach krajowych otrzymujemy wiadomość na dobre: Zakład hydropatyczny w Ojcowie wiał w administrację na lato dr. Topolski, a hotelo pod Kasimierzem i Łukietkiem p. Kosakowski. W Piaskowej-Skałe dawny dyrektor z Ojcowia (tamten urządził z opactwowej murowanej austerji hotel, w domkach zaś drewnianych letnie mieszkanie. Obecnie, mimo tej komunikacji, są znacznie odwiedzane przez turystów, zaczynając od

maja. W Solcu spółka właścicieli podobno się rozwiązuje. Zakład kąpielowy w Grodnisku dzierżawi od wdowy po ś. p. dr. Bojanowskiemu lekarz Tokarski. Busk spodziewa się dalszych reform, jeśli tylko odnośnie sfery wysygnują dalsze sumy, zakład bowiem był w stanie bardzo opuszczonym i dopiero staraniem naczelnego inżyniera górnictwa, p. Choroszewskiego, zaczęto go przeprowadzać do ładu. Istniejący od lat 6 zakład hydrapatyczny przy stacji Niekiża, w zdrowej okolicy, znanej jako stacja klimatyczna, pod nazwą Czarniecka Góra, wprowadził liczne udogodnienia i objął kuchnię w celu zaprowadzenia dietetycznego stołowania chorych. Tamże zbudowany nowy dom wyłącznie dla letników. W Ciechootniku prace hydrauliczne, przedsięwzięte w celu dostarczenia źródłanej wody do kąpielii zwykłych i projektowanej wodolecznicy, nie zostały wykonane. Pod Łodzia, we wsi Chojny, właściciel, zamieszany obywatel i fabrykant cegieł, p. Krause, urządził dla łodźian lecznicę według metody ks. Kneippa.

↓ Sprawa Morskiego Oka wzięła prawdopodobnie obrót pomyślny dla Galicji. Odkryto bowiem sporządzony około końca XVII wieku w mieście Środzie testament obywatela wielkopolskiego Pileckiego, mocą którego testator zapisuje swym spadkobiercom: *„Zakopane cum Morskie Oko, versus fines Hungariae situm”*. Stanowi to nieśmiertelny dowód, że Morskie Oko w dawniejszych czasach nie należało do Węgier. Dokument ten znajduje się w archiwach warszawskich, być jednak może, iż uda go się także odnaleźć w aktach grodzkich m. Środy w W. Ks. poznańskim.

↓ P. Wandę Bożona (Rutkowską), jedną z najzdolniejszych artystek paryżskiego *„Odeonu”*, zamieszkała na liście swoich stowarzyszonych Komedja francuzka. P. B. de biutwad będzie w tym pierwszym teatrze Francji we wrześniu w *„Przechodniu”* Coppéego.

↓ W Berlinie jak donosi *„Czas”* — bawi od dwóch tygodni Marja Rodniewicówna, która zwiedza osobliwość miasta i studjuje zwyczaje i obyczaje mieszkańców. Być może, że rezultat jej studjów skrytykowanie się w obrazku z życia stolicy Niemiec.

↓ W sprawie wieńców, składanych na trumnach, ogłosił *„Związek katol. towarzystw i zakładów dobroczynnych we Lwowie”* odezwę, w której apeluje do publiczności, ażeby wieńce zastąpiła datkami na cele dobroczynne.

↓ *„Kurier Przemyski”* donosi: Na ćwiczenia najnowe powołano do 45 p. p., który pochwala rekruta z ziemi sanockiej, 500 rezerwistów. Stawilo się zaledwie 43, reszta w Ameryce. Znane imię.

↓ Zareczyzny. Kijowski korespondent *„Słowa”* pisze: „Dowiadujemy się, że w Hyczer (we Francji) odbyły się zareczyzny panny Marji Meleniewskiej, córki p. Feliksa z Narajówki, właściciela dóbr, i pani Ernestyny z hr. Kzewskich, z p. Henrikiem baron. de Blonay, właścicielem zamku Marla nad jeziorem Genewskiem, oraz dóbr w Sabaudji.”

↓ Leopold Horowitz maluje w Paryżu portret cesarza Franciszka Józefa, naturalnej wielkości, w stroju orderu św. Szczepana.

został wniesiony, utrzymywał, że wskutek malwersacji i fałszerstw jednego z urzędników, pieniądze te do kasy bankowej nie doszły.

↓ Sprawa o papiery po jakimś Ludwiku Sawickim, który odebrał sobie życie w r. 1893, została zakończona. Sąd kasacyjny obalił wyrok paryżkiej Izby apelacyjnej i przekazał sprawę orleańskiemu sądowi apelacyjnemu. Tam, po mowie obrońcy, deputowanego Milleranda, sąd przyznał papiery spadkobiercom Sawickiego.

↓ Głośna sprawa Multanowskich woliaków o składanie bogom ofiar ludzkich, rozpatrywana dnia 4 b. m. ponownie przez sąd okręgowy w Namadysz, zakończona została przez zupełne niewinnienie pod sądnych. Sprawę rozstrzygnali sędziowie przysięgli.

KURJER KOŚCIELNY.

Z AKADEMJI DUCHOWNEJ.

Zamknięcie roku szkolnego w Akademji duchownej odbyło się w Petersburgu d. 2 czerwca. Zrana o godz. 6 JE. ks. biskup Symon wysławił na kapłana djakona, Roberta Rynkiewicza. O godz. 9 inspektor Akademji, ks. Kłopotowski, odprawił solenną wotywę. O godz. 11 rozpoczął się akt uroczysty odpisiewania przez chór alumnów wyjątku z hymnu do Ducha św., poczem ks. Kłopotowski wygłosił odczyt łaciński. W nim sz. prelegent podniósł najprzód pracę studentów w ubiegłym roku, która tem większą jest w zakładzie duchownym, że obok umysłowych, a wymagających wielkiego natężenia zajęć, trzeba jeszcze, pod ścisłą kontrolą i nadzorem, pracować nad swem udoskonaleniem moralnym, nad wyrobieniem w sobie ducha prawdziwie chrześcijańskiego i kapłańskiego. Miłą jednakże taka praca się staje, gdy ją wieńczą pękne, a pożądane owoce. Taką obfitą w błogie rezultaty pracą mogą się cieszyć słuchacze. Koroną jej było błogosławieństwo apostołskie, przyńsione i udzielone Akademji przez goscącego u nas niedawno przedstawiciela Ojca św., najmniejsza apostołskiego. Nawijając myśl do tego pobytu u nas najmniejsza, prelegent mówił dalej o wielkim a świętym obowiązku przywiązania i miłości do Stolicy apostołskiej. Winiśmy być oddani Ojcu św., bo on jest namiestnikiem Chrystusa, ojcem wielkiej rodziny chrześcijańskiej, wodzem wyprobowanym a niezwykłoznym w walce z niewiarą i błędem. Tem większą miłością otaaczać mamy obecnego, szczęśliwie nam panującego Papieża, Leona XIII, który całemu światu święci przykładał wielkich cnót i nauk, wzbudając szacunek i podziw nawet w tych, którzy nie zaliczają się do wielkiej rodziny katolickiej. Ojciec też św., Leon XIII, specjalne ma prawo do naszych serc, otaaczając szczególną miłością naszą społeczeństwo, darząc swą sympatją i naszą Akademję. Miłość zaś nasza ku Ojcu św. ma być czynną i objawiać się gorącą modlitwą za niego i ochoczym posłuszeństwem dla jego mądrych i świętych rozporządzeń.

Następnie były odczytane rezultaty pracy rocznej i egzaminowej alumnów, oceny dysertacyj teologicznych, podanych dla uzyskania stopni naukowych, i ogłoszone były nazwiska tych, co stopnie rzezonos otrzymali. Akademję w tym roku ukończyło pięciu alumnów: ks. Aleks. *Perkowski* z archidiecezji warsz., ks. Bron. *Łaus* i ks. Józef *Stachowski* z diec. zmdackiej, ks. Win. *Mrkiewicz* z diec. szejmelskiej, i ks. Robert *Rytkiewicz* z diec. wileńsk. Wszyscy wymienieni otrzymali stopnie magistrów teologii, a pierwszy, ks. Perkowski, *cum erimia laude*. Nowokreowanemu magistratowi złożony został przepisane prawem *uznanie wstępy trybunicki*, a w ręce JE. ks. rektora tak zwane *instrumentum academicum*, obowią-

zując się zawsze i wszędzie bronić czoł i sławy Almy, która ich wychowała. Poczem wszyscy obecni na akcie, profesorowie i słuchacze, przeszli do kaplicy akademickiej, gdzie JE. ks. rektor, ubrany w szaty pontyfikalne, zaintonował *„Te Deum laudamus”*, po odpiewaniu którego udzielił wszystkim uroczystego błogosławieństwa biskupiego. Akt zakończył się odpiewaniem przez alumnów *„Fidutate Deo omnis terras”*.

Uroczystość ta jednakoż zamącona była bolesną nad wyraz wieścią, przwieńsioną przez telegraf o zgonie ś. p. ks. Michała Nowodworskiego, biskupa pleckiego. Wszyscy byli pod wrażeniem wielkiej straty, jaką przez śmierć poniosła nauka kościelna, społeczeństwo, kościół cały. Zgasł mąż, którego śmiało zaliczyć można do najwybitniejszych przodowników w społeczeństwie i w kościele naszym. Jako kapłan, biskup, jako pisarz kościelny, dziełny szermierz w obronie prawdy — na każdym polu swej działalności był wzorem gorliwości, pracy łścote zelaznej i wielkiej a rozumnej miłości dla wszystkiego, co drogie i święte dla nas Z Akademją łączący zmarłego dostojnika serdecznie wzięły: był doktorem naszej *„Almy”*, która mu tę godność za jego prace na polu teologicznem nadała, dwukrotnie w murach naszych przez dłuższy czas gościł, i zawsze gorąco się interesował dobrem i pomyślnością szkoły.

X. J. C.

Z WATYKANU.

** Nie po raz pierwszy wynika korespondencja pomiędzy Leonem XIII a obecnym władcą Abisynji. W r. 1878 Menelik, będący podówczas władcą Szur, za pośrednictwem monsignora Massola (późniejszego kardynała) a sprawnego wetyli godności wikarjusza apostołskiego w kraju Galasów, przesłał nowoobrażemu Papieżowi list z powinszowaniem. Podczas jubileuszu Leona XIII Menelik ofiarował Jego Świątobliwość kilka nadzwyczaj cennych dzieł abisynijskich, które przechowane są w bibliotece watykańskiej. W obu wypadkach Leon XIII przeysłał listowne podziękowanie Menelikowi.

DJECEZJE.

** Proboszcz kościoła kalwaryjskiego pod Telszami, ks. P. D. Tomaszewski, donosi nam, że d. 17 maja w Kalwarii wybuchł pożar. Ogień powstał w kuchni przy silnym wietrze w oka mgnieniu ogarnął dużą przestronną, niszcząc wszystko po drodze. Kościół, choć murowany, duży, wspaniały, miał te wady, że sufit miał drewniany i dach gontem kryty. To też w pół godziny dach kościelny stanął w płomieniach. Ratując, wyniesiono najprzód to, co Kalwaria ma najdroższego, t. j. cudowny obraz Matki Boskiej i również cudami słynącą figurę ukrzyżowanego P. Jezusa. Udało się też wynieść prawie wszystkie inne obrazy a również aparaty i bieżące kościelną. Spłonął dach, organ zniszczony całkiem. Trochę starożytnych przedmiotów kościelnych i książek też uległo zniszczeniu. Jakkolwiek fundusze, któremi rozporządza proboszcz, są bardzo szczupłe, jednak już poczyniono kroki w celu uzyskania zezwolenia władz na odnowienie świątyni. Gwałtowna tego potrzeba, gdyż mała kapliczka, w której tymczasowo uobozowało się odbywa, zdoła pomieścić zaledwie 200 osób, a Kalwaria, jako miejsce święte, słynące na całą Zmudę z cudownym obrazu Matki Boskiej i Drogi Krzyżowej, ślaga, szczególnie 8 maja i od 9 do 12 lipca, wielką liczbę osób pobożnych a całej diecezji zmdackiej i przyległych do niej.

** Przed kilku dniami w klasztorze jasnogórskim w Częstochowie odbyła się, jak donosi *„Pra. Kat.”*, ceremonia obłóczyc dwóch nowicjantów do zakonu OO. Paulinów, którzy są: ks. Spasowicz, wikary z Nowowieża, i p. Terlecki, b. geometra z Kalusza. Pierwszy z nowicjantów otrzymał imię zakonne Justjan, drugi Wojciech. Obecnie

KURJER PRAWNY.

Z SĄDÓW.

↓ W Wilnie sąd okręgowy zasądził w tych dniach panu Kurnozowiczowi od właściciela Banku ziemskiego 2,225 rubli tytułem swrotu udzielonego potrąconego od podryczki dodatkowej procentu za poprzednią, którą już raz był zapłacony. Bank, nie zaprzeczając autentyczności podpisów na wiciele, za którym procent ten pierwotnie

więc objęty etatem komplet 24 zakonników jasnogórskich, został dopełniony.

** **Je** ks. biskup-sufagan **Fr. A. Symon** d. 3 czerwca, w poniedziałek, zegnany przez duchowieństwo na stacji pet-warszawskiej kol. żel., odjechał do Częstochowy. Ztamąd wraca na 11 czerwca do Rzeżycy, by, poczynaając od Rykowa, prowadzić dalej kanoniczną wizytę pozostałych jezuitów do wizytowania na obecne lato 18 kościołów gub. witebskiej.

** **Ks** **Jan Kamiński**, proboszcz parafii Niemcewki w gub. siedleckiej, zmarł tamże d. 26 maja, przeżywszy lat 68.

ZAGRANICZNE.

** **Ks** arcybiskup **Zaleski** ma zostać delegatem papieżym w Ameryce północnej. W tej sprawie pisze «Gazeta Kościelna»: «Godność ta, która nie zależy, jak nuncjatury, od kardynała-sekretarza stanu, ale od kardynała-prefekta Propagandy, ma po ks. Satolliu objąć, jak się ogólnie domyślają, złomek nazw, tyt. arcyb. tebański, ks. Władysław-Michał Zaleski, który tym-podobem byłby na drodze najbliższej do kardynałskiego dostojenstwa. **Ks.** arcyb. **Zaleski**, herb Lubiech, urodzony 14 maja 1852 r., jest synem Zeuna, niegdyś prezesa sądu ziemskiego rosiańskiego na Żmudzi, dziedzica dóbr Wielony, i **Gabryeli** z Dąbrowiczów; siostra jego była żoną za hr. Stanisławem Kazimierzem Kossakowskim. W starszym wieku, b. licząc lat 80, wstąpił bogaty pan do seminarjum duchownego w Warszawie, święcił się na kapłana w Rzymie. W r. 1884 odwiedził Galicję, był w Chyrowie i Dobromilu. Używany do rozmaitych misyj dyplomatycznych, mianowany został w kcieu delegatem Ojca św. dla Indji wschodnich, dokąd przedtem już był towarzyszył swemu poprzednikowi, ks. Agliardiemu. **Leon XIII** powierzył mu ważną misję zorganizowania seminarjum dla kształcenia kapłanów krajowców. Jako miejsce najodpowiedniejsze wybrał ks. Zaleski Kandy na wyspie Ceylon, gdzie kaplicę seminaryjną na pamiątkę rodzinnej Litwy poświęcił **Maciej Boskiej Ostrobramskiej**. Czytelnicy nasi znają ks. arcyb. Zaleskiego z «Mi-yjkatolickich», które współpracownictwem swoim i nadsyłaniem interesujących fotografii zaszczycę. Osobno wydał ilustrowano dzieło o Indjach w języku francuskim. Nominacja ks. arcyb. Zaleskiego na delegata papieżego w Stanach Zjednoczonych mogłaby się stać wielkiem dobrodziejstwem dla naszych ziomków z oceanu, których potrzeba i życzenia z pewnością lepiej zrozumie, niż każdy inny».

** «**Osservatore Romano**» głosił w tych dniach wyrok św. inkwizycji, potwierdzający poprzednie dekrety, które potępiały rękoma jasnovidząca z Loigny (w Francji), która pod imieniem **Marji-Genowefy** (nazwała się właściwie **Matylda Marchat**) przed laty wywołała tak rozgłośny skandal. To samo potępienie—pisze «Przeegl. Kat.»—obejmuje «**Roczniki Loigny**», czasopismo, wydawane specjalnie przez pewien zastęp ludzi świeckich i księży odstępców, celem rozgłaszania niemiłych widzeń tej kobiety».

** W imieniu komitetu przygotowawczego, prof. dr. **Tadeusz Piłat** wniósł do Stołicy Apostolskiej prośbę o udzielenie błogosławieństwa ożenkom wicea. W tych dniach, jak donosi «Gazeta Kościelna», nadeszła następująca odpowiedź: «**J. W.** **Paulin Ojciec** św. mile i z weselem ducha przyjął list z doniesieniem o 11 wicea, który katolicy w Galicji odhyć samorządzą. W rzeczy samej wszystko rekuje wiceowi pomyślnie wyniki: i aspekt katolików i sycaliwo poparcie zwierzchników duchownych, wreszcie czas uwolnienia wicea, przypadający w trzeciostatną rocznicę śmierci, przez rozumów sawarję z rzymakim Kościołem. Prosto Jego Świętobliwość, objawiając swą radość z gorliwego wicea w obronie religji, najobcięższych łask Bożych żywy wicea i całej duszy i apostolskiego błogosławieństwa naj-

miłościwiej udziela wszystkim, którzy w zebrańtu weźmą udział. O tem donoszą **WPan** z polecenia Papieża, ze swej strony uczucia rzetelnej czci wyrażam. Rzym, 10 kwietnia 1896. Oddany M. kard. Rampolla».

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

* W d. 26 z. m., w przepelnionej publicznością sali aktowej uniwersytetu kijowskiego, rodak nasz, **L. Pietrzycki**, bronił, w celu uzyskania stopnia magistra prawa rzymskiego, rozprawy p. t. «O podziale dochodów przy przejściu prawa użytkowania na inną osobę według prawa rzymskiego». Pan **Pietrzycki** pochodzi z gub. mohylowskiej. Po ukończeniu w r. 1885 gimnazjum witebskiego, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu kijowskiego, gdzie uzyskał dyplom w r. 1890. Już podczas pobytu w uniwersytecie zwrócił na siebie uwagę pracami swymi z zakresu prawa rzymskiego, a po ukończeniu uniwersytetu został delegowany zagranicę dla dalszych studiów. Stosownie do zakreszonego przez wydział prawny planu, odbywał studia w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu, olnaczyczy się kilku pracami naukowymi. **P. Pietrzycki** jest przedstawicielem nowego kierunku w nauce prawa, nazywanego przez niego «polityką chywatelską». Wyznaczonymi oponentami byli profesorowie **Kazancew** i **Sokołowski**. Prof. **Kazancew** rzekł się dyskusji, uznając pracę **P. Pietrzyckiego** za wyborną, co uznał i prof. **Sokołowski**, choć w pewnych punktach nie zgadzał się z autorem. Stopień magistra prawa rzymskiego **P. Pietrzycki** uzyskał przy gorących oklaskach całego audytorjum.

* Z dniem 1 czerwca egzaminu na wszystkich kursach i fakultetach uniwersytetu kijowskiego zakończone zostały. Właściwie egzaminu skończył się dopiero po wakacjach, gdyż studenci korzystają w r. b. z rozmaitych ulg. W r. b. wydział prawny ukończył 195 studentów: 44 z dyplomem I stopnia i 151—II. Odpadło w czasie egzaminów 87 studentów. W liczbie kończących znajduje się 18 polaków: **Abramowicz Wiktor**, **von Bülow-Gorow Rajm.**, **Jaczeński Stefan**, **Jakubowski Kaz.**, **Kurczewski Otton**, (początkowo studjujący prawo w uniwersytecie warszawskim), **Krawczewski Wład.**, **Marciniak Adolf**, **Otmarszewski Wład.**, **Potocki Lud.**, **Rejsswiler Franc.**, **Smid Adam**, **Szmidecki Winc.** (b. stud. uniwersytetu warsz.), **Turzański Korhanowicz Wilhelm.**, **Tyborowski Stan.**, **Wilczyński Henr.**, **Zienkiewicz Kaz.**, **Zukowski Wiktor** i **Zukowski Wilhelm**.

* **Petersburski Instytut technologiczny** ukończył, jak się dowiadujemy, następujący polacy: **Biszewski Wład.**, **Buchowowski Jan**, **Wojciechowski Jan**, **Lukasiewicz Józ.**, **Pekostowski Stan.**, **Lubdzki Józ.**, **Buchowiecki Henr.**, **Hyer Kaz.**, **Klärner Czesł.**, **Skorupka Ant.**, **Kundt Robert**, **Kario Leon.**, **Gierycz Marjan**, **Rogulski Leon**, **Mirowski Józ.**, **Malinowski Wład.**, **Juckiewicz Piotr**, **Nowakowski Eug.**, **Terech Mich.**, **Imekoult Andrzej**, **Podlewski Wikł.**, **Fuchinelli Wart.**, **Rossnagel Helgard.**, **Zutski Bron.**, **Janusz Ant.**, **Wekker Wład.**, **Szolowski Bronon**, **Szadkowski Jan**, **Nehring Stan.**, **Jelcki Stan.**, **Zulewski Konr.**, **Kreczkowski Bron.**, **Faszkiewicz Wacł.**, **Smolenski Stef.**, **Bielski Wacł.**, **Stankiewicz Henr.**, **Sutowski Tad.**, **Rodkiewicz Czesł.**, **Hudowski Stan.**, **Grudziński Aleks.**, **Gawronski Stanisław**, **Świeciakowski Tytus**, **Kruszewski Stan.**, **Walski Jan**.

* **Uniwersytet petersburski** ukończył w r. b. następujący polacy: Na wydziale matematycznym **Dajmowski Adam**, **Dimowski Miecz.**, **Dorzewski Edw.**, **Gidecwa,**

Niemcewski Mich., **Niklewski Tomasz**, **Smolenski Wład.**; na wydz. przyrodniczym: **Jaworski Wacł.**, **Maleski Bron.**, **Kroll**, **Niewodniczanski Wikł.**, **Jurgielunas Ant.**, **Bayer Ludw.**; na wydz. prawnym: **Preker Kaz.**, **Zubrzycki Just.**, **Demidowicz Konst.**, **Zawadzki Mik.**, **Richter Zdzisł.**, **Poczobut-Odlanicki Leon**, **Poczobut-Odlanicki Ign.**, **Kosrecki Cypr.**, **Jeśman Konr.**, **Łajpodziński Emil**, **Hurczygn Witold**, **Hasek Dion.**, **Kwintkowski Wład.**, **Kulciec Ludw.**, **Kulciec Konst.**, **Baliński Stan.**, **Wojciechowski Eug.**, **Zaleski Piotr**, **Karpuski Mich.**, **Kuczkowski Zygm.**, **Mitaszewicz Lucjan**, **Siewski Piotr**.

* **Instytut inżynierów cywilnych** ukończył, jak się dowiadujemy, następujący polacy: **Dowidowski Henr.**, **Fijałkowski Jan**, **Uszkiewicz Stef.**, **Szaboniewski** i **Frist Kaz** Instytut komunikacji: **Zawadzki Stan.**, **Kosiewicz Wacł.**, **Jasiewicz Teod.**, **Sabociński Ant.**, **Dumin-Slepiec Ant.** Instytut górniczy ukończył **Arct Luc.**, a elektrotechniczny **Piotrowski Julian**.

* **Gimnazjum III w Petersburgu** ukończył ze złotym medalem **Henryk Cohn**, który wstąpił tam w styczniu 1895 r., do owego czasu zaś pobierał nauki w Warszawie.

ZAGRANICZNE

* **W Greifswald** zmarł najstarszy ze studentów, bo liczący 70 lat «wieczny» kandydat teologii. Staruszek ten, studiował tak długo i nie mogąc nigdy zdać egzaminu, miał ku temu uzasadnioną rację, daleki kuzyn jego bowiem, człowiek bardzo bogaty, zapisał mu znaczną swą majątek, pod warunkiem, że spadkobierca korzystał będzie z dochodów do chwili ukończenia wykształcenia, poczem cały majątek miał przejść na cele dobroczynne. Dziedzic więc nie miał innego punktu wyjścia, jak nigdy nie ukończyć wykształcenia.

* **P. Wiad.** **Godzięba Malecowski**, syn wydawcy i redaktora «**Biesady Literackiej**», został promowany na uniwersytecie Jagiellońskim doktorem wesech nauk lekarskich. Akta promocji, wobec krawnych i licznych przyjaciół młodego doktora, dokonał prorektor prof. **Browicz**, dziekan wydziału lekarskiego prof. **Cybulski** i promotor prof. **Jordau**.

* **Dzienniki** donoszą, że austriacy ministrowie skarbu i oświaty zgodzili się już na założenie **Akademię handlowej we Lwowie**. Wydatek na ten cel samorzeczony będzie w budżecie przedlitawskim na rok 1897.

KRONIKA POŚMIERTNA

Cylista Herman, lat 63, b. nauczyciel b. Instytutu arkebuck. w Wilnie i innych tamtejszych tak męskich, jak żeńskich zakładów naukowych, zastępował pedagog. w Wilnie **Marniok Łucy**, ob. ziemski gub. radomski, b. wdowa poka, u — w Radomiu **Komarczewski** **Wacł.** **Zygmunt**, lat 40, ob. ziemski pow. warszawski gub. witebski, — w Bereznie, 24 maja **Krzyszwicka** **Joanna**, lat 60, b. profesorowa państ. wyższej w Warszawie Litwiskiej pensji **Andrzejkowskiej** w Krakowie, 16 maja **Łopatynski Jan**, 1st. poetę i muzyka **Pawłowski** **J.** **Ryszard**, w Wilnie **Pane Jacek** (długoletni b. profesor warszawsk. Instytutu muzyczny) ukończył spisy w Warszawie 31 maja **Suzia Augustyn**, lat 60, ob. ziemski gub. podlaski, b. odmierzył wicek **czesko-rosyjskich** **ostrowiecki** **drogę** **drogę** **warszawsko-łódzki** **w** **Opole** **Łódzki** **rad** **rad** **rad** **6** **czerwca** **Zielonkowi** **Wiktor**, lat 65, ob. ziemski w Mielwie 31 ma 4

DONIESIENIA.

KOCHA

W WARSZAWIE
Miodowa 10 2.
Wszystkie doniesienia
i listy odbiera
1163 23

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 44,
dwór Borynowicza, Brühla, Gromadz-
kiego, Kuniewicza, Natansona, Rogo-
wicz, Tulemego, Tyrkowskiego i Wina-
wera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobie-
cymi, jako też spodziewające się ciąży, za
opłatą 1 do 5 ra. dalszenie: za całkowite
utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (924)

EKONOMISTA.**TRANZAKCJE TERMINOWE.**

Uchwała reichstagu niemieckiego, wzbraniająca transakcyj terminowych na zboże, przyjęta została przez ogół naszego ziemiaństwa przychylnie. Zdaniem większości, środek ten ukróci tyle szkodliwą spekulację giełdową ze zbożem, usunie przez to jedną z przyczyn niższości cen i zapewni rolnikom niektóre zyski. Ale, jak to zwykle bywa, ma i ten medal swoją odwrotną stronę. Dla lepszego zrozumienia rzeczy rozpatrzmy się nieco w tem, co właściwie nazywają transakcjami terminowymi, oraz jaką jest ich rola w handlu zbożowym.

Rolnik, wysyłający zboże na rynek, ryzykuje, że towar trafić może właśnie na chwilę przepelnienia rynku, a zatem niskich cen, i zmusi go albo niekorzystnie sprzedać zboże, albo też przechowywać je czas dłuższy na składach. Z drugiej strony, okręgi spożywcze mogą być wobec zwykłych warunków kupna i sprzedaży raz przepelnione zbożem, drugi raz dotkliwie odczuwać brak takowego, pozostając w zupełnej zależności od ilości dowozonego na rynek zboża.

Otóż transakcje terminowe mają właśnie na celu usunięcie tych niedogodności, wpływających ze zbyt uproszczonych stosunków handlowych. Dostawca, mając możność, przy obecnych warunkach ekonomicznych, prawie zupełnie dokładnego obliczenia zapotrzebowania zboża w danym okręgu i chcąc zabezpieczyć dla niego żadaną ilość, zakupuje siarno na termin, t. j. wchodzi w układy z producentem lub pośrednikiem na dostawę pewnej ilości zboża na pewien szory określony termin i po umówionej cenie. Podobne transakcje, zawierane systematycznie i w dużym zakresie, nietylko usuwają tyle szkodliwy charakter wypadkowości z handlu zbożem, ale uniemożliwiają także zbyt raptowne fluktuacje cen. Właśnie dzięki zakupom terminowym ceny nie spadają zbyt nisko w jesieni, podczas zwiększonego zaofiarowania zboża, i nie wznoszą

raptownie na wiośnie, kiedy zapasy się wyczerpują.

A zatem z tego punktu widzenia, jak to słusznie zaznacza i «Gaz. Rol.», transakcje terminowe są nader pożyteczne i zakaz ich może wywołać poważne zaburzenia w handlu zbożem.

Ale cmentę, w takim razie, da się objaśnić ten gorący protest przeciwko podobnym operacjom giełd zbożowych, wykonany przez niemieckich agrarjuszów podczas wotowania odnośnego projektu prawa?

Nie podlega wątpliwości, iż terminowe zakupy zboża, nie wymagające natychmiastowej realizacji towaru, dały powód do licznych nadużyć, opartych głównie na grze giełdowej «na różnicę». Gra ta polega, jak wiadomo, na tem, że ktoś kupuje, a właściwie zamawia na termin pewną partję zboża, po pewnej cenie, wyszukuje następnie podwyższenia ceny i, nie realizując towaru, odstępuje go innej osobie, otrzymując wzamian różnicę pomiędzy cenami umówioną i obecną. Szkodliwość podobnej gry polega na tem, że, nie wymagając kapitału obrotowego, wprowadza ona do giełdy czynniki najmniej pożądane, a robiąc transakcje kupna i sprzedaży jednej i tej samej partji zboża nieokreśloną ilość razy, wywołuje przesadne pojęcie o zapasach zboża na rynku i wpływa na niższość ceny.

Ale, pomijając tę przyczynę, uchwała niemieckiego reichstagu miała i inne podstawy, o charakterze czysto lokalnym. Jak wiadomo, handel zbożowy w Niemczech ma charakter dwojaki: z jednej strony Niemcy nie mogą się obejść bez zboża cudzoziemskiego, z drugiej zaś—produkcja miejscowa jest również duża i także potrzebuje lokaty. Zboże z krajów obcych, zjawiając się na rynkach miejscowych, w skutkach zakupów terminowych, w ilościach dużych i ściśle zastosowanych do rodzaju w Niemczech, okazywało zawsze wpływ deprecyjujący na zboże miejscowego pochodzenia. Zabraniając zatem zakupów na termin, agrarjusze niemieccy opierają się na tem zupełnie prawidłowym wyrachowaniu, że dostawcy dalecy, nie mając pewności zbytu, zmniejszą dowóz zboża, a to wywoła, rzecz prosta, zwwyżkę cen na miejscu. Wypadki pojedyncze przepelnienia rynku zbożem zagranicznym, oczywiście, będą mogły mieć czasami miejsce, ale za to, jako reakcja, nastąpi potem jeszcze większe skrócenie dowozu i niemieccy rolnicy będą w stanie otrzymać za swoje siarno jeszcze wyższą cenę.

A zatem, nowy projekt prawa ograniczenia operacyj giełdowych ze zbożem, zdaje się zapewniać Niemcom rzeczywistą korzyść, ale na-

szemu gospodarstwu rolnemu przy-
bywa w nim nowy szkopuł.

J. G.

Nowe zakłady przemysłowe.

Miejscowości, położone pod Krzemieniem, gub. wołyńskiej, są jakby stworzone dla przemysłu fabrycznego, a to dzięki pomyślnym warunkom miejscowym, jak: komunikacji kolejowej, taniości opału, otrzymywanego na miejscu, i bogactwu naturalnemu, zawierającemu się w ziemi. Kapitaliści zwrócili już uwagę na tę miejscowość i przemysł rośnie tutaj prawie z dniem każdym. Zwróćmy uwagę na trzy nowopowstałe towarzystwa, których akcje znajdują się w rękach przedstawicieli obywatelstwa miejscowego.

W tych dniach ukończono budowę pierwszego pieca wapiennego, należącego do «Towarzystwa krzemienieckich pieców wapiennych».

Piec ten składa się z 18 komór, z których każda zawiera 4 wagony gotowego wapna. Dziennie czynnych będzie 6 komór. Roczna produkcja wyniesie 1,000,000 pudów. Wapno krzemienieckie wypala się z kamienia muszlowego, formacji jurajskiej. Kamień muszlowy do celów budowlanych jest o wiele lepszym, niż wypalany w innych piecach, ponieważ wapno z tego kamienia, użyte do budowli na powstającej drodze żelaznej krzemienieckiej, wytrzymuje najwiękzą techniczną próbę.

Piec wapienny budowany jest pod kierunkiem inżyniera-technologa Bernarda Krzyżkiewicza, jednego z akcjonariuszów, z zastosowaniem najlepszych i najnowszych udołkonań. Godnym uwagi jest kolosalny rozmiar pieca, gdyż nawet w Niemczech trudno się spotkać z piecem, którego ogólna zawartość wyniesieby 72 wagony wypalonego wapna. Piec ten urządzony jest w ten sposób, iż w razie potrzeby może wypalać cegłę, dachówkę, a nawet cegłę ogniową, która wymaga nadzwyczaj wysokiej temperatury, około 1,500°—2,000° Celsjusza. Jako opał używany jest węgiel brunatny, którego znaczne pokłady znajdują się na miejscu.

Należy się wspomnieć «Towarzystwa krzemienieckiej fabryki chemicznej», mającej na celu suchą dystrybucję drzewa, około 8,000 sątni kubicznych rocznie, przeważnie grabu i brzozy, z czego produkować zamierzono 80,000 pudów «etanu wapna», 4,000 pud. spirytusu drzewnego (metylalkoholu), 800,000 pud. węgla drzewnego i 80,000 pud. amoty drzewnej. Prócz tego, projektuje się otwarcie oddziału dla fabrykacji acetonu. Produkt ten używa się przy otrzymywaniu nitrogliceryny i farbików aniliny. W fabryce tej za opał służyć będzie miejscowy węgiel brunatny, który został przybrany technicznie i smaczny za opał nadzwyczaj ekonomiczny. Fabryka przeznaczona została w rok i sierpnia z. b.

Wszystkie manne powodzenia ma «Towarzystwo krzemienieckich kopalń węgla brunatnego», z kapitałem zakładowym 800,000 ra. Eksploatacja w pierwszym roku ma osiągnąć 500,000 pudów węgla. Obecnie otwarte są dwie sztolnie: «Marjańska» i «Melanja», w których roboty

poprowadzone są już na przestrzeni 1 1/2 wiorsty. Na jesień r. b. projektowanym jest przeprowadzenie nowych sztolni. Przy kopalni ma być założona fabryka cegiełek węglowych «briquettes» i dystrylacji węgla, w celu otrzymania olejów solanowych i parafinowych. Cegiełki «briquettes» zastąpić mogą opał drzewny w domach prywatnych.

Joł—ka.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— W sesyście za maj «Ruskiego Bogactwa» podane są interesujące cyfry odrużnienia prywatnej własności ziemskiej w Rosji na podstawie ostatniego tomu «Statystyki długoterminowego kredytu w Rosji» za r. 1894. Wogóle odrużnienie to wynosi 26,7 procent wszystkich gruntów, t. j. czwarta część tych gruntów już nie należy do ich właścicieli i jest jedynie dzierżawioną przez nich. Godnem jest uwagi, iż proces odrużnienia w latach 90 dokonywa się o wiele szybciej, niżeli w ciągu dziesięcioleci wcześniejszych. Przeciętny współczynnik corocznego podnoszenia się odrużnienia wzrósł o 25 proc. Obok tego warto wziąć pod uwagę jeszcze jedną okoliczność: przeciętowa realność majątków zastawionych zaczyna zmniejszać się. Takie opóźnienie uczyniło już np. biuro statystyczne ziemstwa półwawskiego i to powtórzyło się w innych także miejscowościach. Wskazuje to niewątpliwie, że odrużnienie dosięgło już i własności drobnej, która dotychczas jeszcze się trzymała bez uciekania się do pomocy banków.

— Projekt reorganizacji systemu pobierania podatków, wypracowany przez komisję, członkami rady ministra skarbu, r. t. Richtera, przed wniesieniem do Rady państwa, wedle informacji «Birr. Wiadom.», ma być rozstrząsany na specjalnej konferencji przy ministerstwie skarbu, z udziałem przedstawicieli innych władz. Byłoby charakterystycznym zreszłego projektu jest wprowadzenie kolegialności do organizacji pobierania podatków. Obecnie sprawa ta jest wyłączną atrybucją polskiej, projekt zaś przewiduje powierzenie pobierania podatków organowi kolegialnemu, składającemu się z reprezentanta polskiej powiatowej, inspektora podatkowego i rewirowego naczelnika ziemskiego; w guberniach natomiast, w których niema naczelników ziemskich, z mirowego pośrednika.

— Minister finansów zatwierdził w tych dniach wypracowaną przez żytomierską radę miejską ustawę Towarzystwa Kredytowego ziemskiego dla udzielania pożyczek długoterminowych.

— Projekt nowego podatku przemysłowo-handlowego rozciągnięty już został do opinii władz. Do rady państwa ma być wniesiony w październiku lub listopadzie.

WYSTAWY.

— Z Kijowa pisał do nas: W N-rze 10 «Kraju», w korespondencji z Kijowa, znajdujemy krótkie sprawozdanie z wystawy nasion, która odbyła się podczas kontraktów. Ze względu na nieuwzględnienie zarzutów, jakie korespondent czynił sędziom i ekspertom, smutnym jestem przed smutną redukcją o umiarkowanie tych paru słów, przynajmniej rozumiem lub też bezwzględnie błędy autora. Przewidywaliśmy znaczący sukces, iż wszystkie nadzysane okazy nasion oddawano najprzód do agronomicznego laboratorium przy uniwersytecie kijowskim dla badania ich czystości, wagi, siły kiełkowania i gospodarczej udźwignięcia. Do konkursu podawano tylko nasiona, które prze-

były tę próbę pomyslnie. Ekspertyza klasyfikowała okazy na zasadzie rezultatów analizy i dokładnego porównania próbek. Eksperti nie wiedzieli, czyje ziarno oceniali, ponieważ na kartce, zawierającej dane analizy, i na woreczku z odpowiednią próbką, wypisany był tylko numer, bez nazwiska właściciela. Na ten fakt zwracaliśmy szczególną uwagę, gdyż z tego powodu sędziowie, którym nazwiska wystawców były znane, dla uniknięcia wszelkich podejrzeń o stronniczość, zwracali baczną uwagę na zdanie ekspertyzy. Komisja wydała swój sąd na zasadzie: zdania ekspertów, danych analizy, wyglądu ziarna, a, znając dobrze prawie wszystkie gospodarstwa, z których nasiona były nadesłane (było ich tylko 29), zwracała baczną uwagę, czy dane gospodarstwo rzeczywiście produkuje nadesłane nasiona. Wprawdzie w niektórych folwarkach nie było już nic do sprzedania z wystawionych nasion, ale wystawa odbyła się w lutym, a zboże sprzedaje się u nas przeważnie w jesieni. Inkryminowana przez korespondenta wityryła, nagrodzona słotym medalem, zawierała tylko 65 okazów nasion warzywnych i zwracała powszechną uwagę doborom wszystkich wystawionych gatunków, o których p. Orfan mówi, że «nie wiadomo, jakimi się okazały w praktyce». Istotnie to niewiadomo, ale tylko jemu, wiedząc jednak o tem ci, którzy dane gospodarstwo znają bliżej. Gospodarstwo to, prowadzone od lat 8 w kierunku hodowli nasion ogrodniczych na wielką skalę, zajmuje pod uprawę 60 dzies. ziemi i wyprodukowane nasiona sprzedaje nie tylko w okolicy, ale i na rynkach odleglejszych. Cz. K. W. N.

— Podług informacji «Wil. Wiestn.», na ogólnym zebraniu członków wileńskiego Towarzystwa wysłuchano postanowienie: urządzić w przyszłym 1897 r. w Wilnie, pomiędzy 10 — 20 maja, wystawę gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego, z przyłączeniem do zwykłego jej promienia — guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, jeszcze nadto dwóch guberni północno-zachodnich: witebskiej i mohylewskiej. Tym sposobem zamierzona wystawa będzie miała miejsce dla sześciu guberni kraju północno-zachodniego. Ponieważ otwarcie wystawy przypada jednocześnie z rozpoczęciem jarmarku św. Jerzego, kiedy plac Katedralny będzie zajęty, postanowiono budynki wystawy zbudować na placu św. Łukasza (Łukiszki).

Z TOW. ROLNICZYCH.

— Na ogólnym zebraniu mińskiego Towarzystwa rolniczego, odbytem w d. 26 maja, przewodniczący vice-prezes Towarzystwa, p. Wojnitowicz, zawiadomił zebranych, iż pomiędzy reformami, przedsięwziętymi celem uregulowania stosunków rolniczych, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa w guberniach niemieckich ma zamierzać niektóre obowiązki miejscowych organów ministerstwa powierzyć towarzystwom rolniczym i uważa za konieczne obecnie już delegować urzędnika do szczególnych poruczeń, p. Gamaleja, dla obeznania się z działalnością towarzystw rolniczych mińskiego, mohylewskiego i witebskiego. Ogólne zebranie, z sadowoleniem wstępującę tę inicjatywę ze strony ministerstwa, postanowiło prosić radę Towarzystwa, aby panu Gamaleja dostarczone były wszelkie środki dla możliwości dokładnego obeznania się z działalnością Towarzystwa mińskiego. Ze sprawozdania o rzadzi, dzierżawionej przez Towarzystwo od miasta, obecni przekali się, że casyści zysk w roku ubiegłym wynosił 4,200 rs., tak, że właściciele udziałów otrzymają po 12 1/2 proc. od włożonych przez nich w przedsiębiorstwo kapitałów. Administracja rzadzi, od roku zeszłego począwszy, nową zajęła się operacją, mianowicie przygotowywaniem suchej kwaszonej kapusty. Kapusta ta ma służyć głównie do posiadłości środkowo-azjatyckich i sprzedawana jest w Mińsku po 7—8 rs. za pud.

WYSTAWA NIŻEGORODZKA.

— Minister skarbu powołał na prezesa głównego komitetu ekspertów na otwarcie świeżo w Nizim-Nowgorodzie wystawy wszechrosyjskiej radę rękodzielniczego pana G. A. Krestownikowa.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— «Nowosti» donoszą, że w Charkowie otwiera się oddział jednego z największych banków francuskich, który ma prowadzić szerokie operacje w zakresie przemysłu górniczego i cukrowniczego.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— «Zbiór Praw» ogłasza postanowienie, upoważniające generał-gubernatora kijowsko-podolsko-wotyńskiego do kontynuowania podjazdowych dróg bitych w prowincjach południowo-zachodnich, na zasadzie sporządzonego przez władze kompetentne i przez Radę państwa zatwierdzonego planu, w którym wskazuje minister spraw wewnętrznych ma prawo wprowadzać pewne zmiany, jeżeli by to się okazało nieodzownymi.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W d. 17 lipca r. z. zatwierdzona została ustawa Towarzystwa akcyjnego «zakładów mechanicznych im. Rudnickiego w Pruszkowie»; kapitał zakładowy wynosił sumę rs. 2.000.000, podzieloną na 800 akcyj po rs. 250. Nowe akcyjne zakłady fabryczne sobowziane zostały dostarczone na potrzeby dróg żel. akarbowych 600 parowozów, rocznie po 50, poczynając od r. 1897 do r. 1902, za ogólną sumę rs. 10.000.000. Ponieważ termin założenia nowego Towarzystwa akcyjnego skończył się w d. 17 kwietnia r. b., a Towarzystwo raczone zawiązane nie zostało, przeto za staraniem inicjatora nowego przemysłowego Towarzystwa akcyjnego, ministerstwo skarbu pozwoliło na przedłużenie terminu dla zebrania pierwszej części kapitału zakładowego do d. 17 października r. b.

Najbliższy Pan na przedstawienie komitetu ministrów upoważnił rzeczy radcę stanu Aleksandra Karyszowa i radcę Dworu Sergjusza Demmeni do założenia Towarzystwa akcyjnego pod nazwą «Stal». Stosownie do zatwierdzonej jednocześnie ustawy Towarzystwa, celem jego ma być nabywanie i właszenie na gruntach, dzierżawionych przez J. C. W. W. Ka. Piotra Miłokajewicza w guberni olonickiej i w innych okolicach fabryk, produkujących wszelkiego rodzaju metale, oraz wyrabiających maszyny, staki, mosty żelazne i inne przedmioty przemysłu. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił 6.700.000 rubli — 67.000 akcyj strubulowych.

CUKROWNICTWO.

— «Peters. Wied.» notują pogłoskę o wzięciu towarzystwie akcyjnym radnównia cukru za pomocą elektryczności. Towarzystwo zamierza otworzyć fabryki w wielkich centrach.

UBEZPIECZENIA.

— Kijowakie tow. wzajemnego ubezpieczenia od ognia liczyło do 1 stycznia r. b. 1.420 członków. W ciągu całego 1895 roku przyjęto ubezpieczeń na sumę 29,750 rs. Tow. rozporządza następującymi środkami: kredytem, który utworzyła «rada miejska» dla Towarzystwa we wzajemnym kredycie 100 tys. rs.; kapitałem zapasowym 272,445 rs. i zapasowem premjum 24,442 rs. Towarzystwo poniosło strat, spowodowanych przez pożary, na sumę 53 tys. rs. Ogólny zaś roczny wyznosił 63,920 rs. Ze składek wpłynęło do kasy Towarzystwa 62,657 rs. W roku więc sprawozdawczym Tow. miało deficyt 1,263 rs.

JEDWABNICTWO.

Na posiedzeniu V wydziału (jedwabnictwo i paszelnictwo) kijowskiego Towarzystwa

stwa realnego, d. 2 b. m. j. Laski zapropowal otworcie slij wydajnia jedwabnicstwa w Mahylowie, ktorzy dostarczal ludnosci kokonow i drzew morwowych. W dalszym ciagu posiadzenia p. Waclaw Cochowski udawal relacje z wyjazdu swego do Trypoli. Pan C. rosdal mieszkanciom Trypoli kokony, zapropowal zalozenie szkoly morwowej, do czego dostarczyli odpowiednia ilosc sadzonek. Nauczyciel szkoly trypolkiej zobowiazal sie zaprowadzic hodowle jedwabnikow

HANDEL.

— Celem zapobiezienia przesileniu zarazy, wabronionym zostaje — wedle Berl. Cor. — przywoz sywych swin z Rosji do Prus; co asd do okr. przemysl. gornolazkiego przywoz ten jest dozwoiony w ilosci 1,000 swin co tydzien, lecz z warunkiem, aby swinie te natychmiast szly na rzeze. Poniewaz krajowa hodowla swin znacnemu ulegla zwiekszeniu i tym sposobem dotarczenie swininy po cenie umiarkowanej jest zapewnionem — istnieje samiar obnizenia poczatkowo wyry swin przywozonych o 25 lub 30 procent. Na przewoz swin do okregu przemyslowego gornolazkiego, taryfa, o ile sie sadza, bedzie obnizona o 50 proc.

— Dostawcy swiego miesa woloowego z Beryczowa, Slawuty, Szepietowki, Polonago i innych punktow kolei poludniowo zachodnich, z takim poszykiem dla producentow i konsumentow przywozzonego od lat kilku do Warszawy w specjalnych wagonach-lodowniach, zamierzyli taka sama rozpoczac dostawe dla Odessy. Lecz napotkali w tym wzgledzie nieprzewidziana przeszkodę ze strony zarzadu tego ostatniego miasta, który oplata od miesa przywozonego podwyzysil o 20 kop. na pudle i przez to uniemozliwil wszelka dzialalnosc w tym kierunku.

KRONIKA GIELDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranica, znów po drobnych fluktuacjach spadl nieco w ciagu uplynionego tygodnia. Według swietych (srodowych) doniesien z Berlina, placono tam za 100 rubli 216 marek 50 pf., zarowno podczas giełdy, jak i po jej zamknieciu, t. j. o 25 pf. mniej, niz przed tygodniem. Sprawdzilo sie wiec to, cosmy utrzymywali w poprzedniem sprawozdaniu, ze drobna zwyżka w kursie jest prawdopodobnie nie nieznaczącym objawem wahanja sie kursu rzeczonogo.

Ostatnie notowania. Gielda petersburska dnia 27 maja: *podzyczki premjowe*: I em. — 284, II em. — 251; *listy premjowe Banku salackiego* — 210; *akcje bankow*: dyakoutowego — 725, miedzynarodowego — 585, ruskiego — 478, wileńskiego ziemskiego — 605, kijowskiego ziemskiego — 765, besarabsko-taurydackiego ziemskiego — 615, petersb.-tulak. ziemsk. — 892; *listy zast.*, 5-proc.: wilensk. — 100,25, kijowskie — 101, charkowskie — 100,75, poltawskie — 100,25, moskiewsk. — 100,75, besarabsko-taurydackie — 100,25. *Monety*. Funt sterling — 9 rs. 41 kop., marka — 45,225 kop., frank — 87,30 kop., gulden — nie notowany. *Półimperjal*, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1895 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przyjmujac w kasach i sprzedaje az do dalszej zmiany, po cenie, nie nizszej, jak 7 rs. 80 kop.

Z giełdy warszawskiej wiadomosci nie nadeszaly.

Z rynkow towarowych

ZBOZE. Szcza, jaka byla panowala od pewnego czasu prawie powszechnie w Eu-

ropie, nie budzac poprzednio zadnych obaw ze wzgledu na zboza, zaczęła wszakże koniecznosc trwożyć rolnikow, a jakkolwiek pod koniec tygodnia sprawozdawczego niemal wszedzie spadly deszcz, która do pewnego stopnia ozywila roslinnosc, jednakże nie uspokilo one jeszcze zainteresowanych calkowicie. A ze obok tego doniesienia ze Stanow Zjednoczonych Ameryki polnocnej tez glosza o niezbyt przyjaznie dla plonow skladyajacych sie kounjunkturach, w miedzynarodowym prawie handlu zbozowym ostatecznie rozwinat sie dosc znaczny ruch, placzony z tendencja co do cen zwyzkowych. Zwyzka ta jednak, wobec poprzednich coraz nizszych notowan, nie byla tak znów mocna, zeby poziom cen za wysoki uwazad mozna. W szczegolnosci stan zboz gorzej sie o wiele, niz wprzód, przedstawia obecnie we Francji, gdzie budalil wielkie nadzieje, Anglii, Belgii i Holandji; we wszystkich tych krajach nawet o pomyslny sprzet siana sie obawiaja; a zboza jare i kartofle bardzo podobno niewiele oblecuja. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomosci, placono: w New-Yorku: pszenicę 78; w Londynie: pszenicę rosyjską 79 — 85, amerykanska 82 — 98, indyjską 90 — 93, miejscowa 84 — 94; zyto rosyjskie 67 — 70, miejscowe 70 — 78; owies rosyjski 67 — 73, amerykanski 66 — 75, miejscowy 60 — 70; jęczmień rosyjski 69 — 72, danajski 69 — 72, miejscowy 60 — 72; w Marsylii: pszenicę rosyjską 75 — 85, owies rosyjski 65, jęczmień ros. 61, danajski 60 — 61; w Berlinie: pszenicę 111 — 121, zyto 85 — 93, owies 93 — 111, jęczmień 85 — 129; w Królewcou: pszenicę rosyjską 76 — 81, zyto ros. 54, owies ros. 58 — 64, jęczmień ros. 60 — 61; z Gdańska wiadomosci nie posiadamy.

Rynki krajowe wewnetrzne malo byly czynne, wobec bowiem dobre zapowiadajacych sie w calym Cesarstwie urodzajow, nie bylo nigdzie duzego zapotrzebowania ziarna na konsumcje miejscowa. Natomiast rynki wywozowe w znacznym byly ruchu, dostarczajac w wiekszym ilosciach zboze na rynki wszystkich niemal krajow europejskich; to tez obliczaja juz teraz, ze w krótkim czasie eksporterowie rosyjscy, nabywazy niedawno ziarno po cenie duzo nizszej, zdolali juz wielkie osiagnac na tem korzysci, wobec nieco lepszej sytuacji w handlu zbozowym, jaka sie swiezo narysowala. Wyprawiano z Rosji zarowno pszenicę, jak zyto, owies i jęczmień; w swiazku z tem ogólny wywóz zboz z Cesarstwa powiekszyli sie bardzo znacznie w porównaniu z oduosnieniami z ostatnich kilku tygodni, a nawet duzszego przedlugu czasu, obok czego najwiecej stosunkowo wywieziono pszenicy, mniej troche owsa i jęczmienia, a najmniej zyta, co jest dosc znamieniem, gdyż ten rodzaj zboza zwykle dosnaje w podobnych okolicznosciach duzego popytu z samych juz Niemiec, a w innych tez krajach nie bywa w takich razach w zaniebdaniu. Placono: w Warszawie (za korzec): pszenicę 81, zyto 58, owies 87, jęczmieńa weale nie targowano; w Rydze: zyto 82 — 58, owies 6 — 85, jęczmień 55 — 75, sienię lulanę (87,50 proc.) 108, stepowe 114; w Libawie: zyto 54, owies 56 — 66, jęczmień 58 — 60, sienię lulanę 107, stepowe 113; w Odessie: pszen. 66 — 72, zyto 46 — 49, owies 48 — 64, jęczmień 49; w Kijowie: pszen. 50 — 60, zyto 33 — 40, owies 50 — 55, jęczmień 40 — 48; w Witebsku: zyto 52, owies 49, jęczmień 57.

s. † p.
Władysław Komar.

Po zgonie człowieka, który zaczął liczyć dni sobie od Boga danych wypełnił, zostaje żal głęboki, wdzięczność rzewna i tęskna, co szuka choćby słowem istnienie zgasie uprzytomnić. Takim usposobieniem przepelnił żonę, dzieci i bliższych swoich, zmarły d. 15 (27) maja, s. p. Władysław Komar, były marszałek pow. poniewieckiego guberni kowieńskiej.

Bo też w wiele pięknych darów Pan Bóg duszę jego uposażył — rzewną miłością chrześcijańską opatrzonej, z nią uprawiał wszystkie swoje społeczne stosunki, poczynając od najbliższej rodziny, aż do każdego z bliżnich, a zwłaszcza podwładnych i maluczkich, dla których miał zawsze z tegoż źródła płynące słowo uprzejmo, niewyczerpaną pobłażliwość i wielkie miłosierdzie.

Z pokorą i skromną poddawał się świętej woli Bożej i w ciebie cierpliwości znosił dolegliwości, z najdotkliwszych stron pochodzące; skarg nie rozsielał, krzywd właścicielom miarom nie ośmaczał, szczerząc bliźniego a długą, wysyciającą chorobą nekany, znosząc ją pogodnie w imię Boże, opatrzonej świętymi Sakramentami, wysłużył sobie u miłosierdzia Bożego łaskę, że mu dozwolił, acz bardzo osłabionemu, z dalekiego południa, na ostatnią dobę całego życia, do rodzinnego gniazda powrócić — gdzie przy licznem zgromadzeniu krewnych i przyjacielu pogrzebiony został dnia 18 (30) maja, w Katakumbie pod kościołem w Bejszagoie, jakowy sam przed 14 laty z wybornego materiału wymurował, kosatam własnym, ożywiony myślą jedynie czci Pa-nu Bogu należnej, i zbawienia dusz ludzkich, tak, że możnaby mu na nagrobku, jako jego myśl przewodnią, wyrzyd słowa psalmu:

«Wyznawajcie Pana, bo dobry, bo na wielki miłosierdzie Jego».

S. p. Władysław Komar urodził się w 1810 r. 5 lipca, z ojca Józefa, wieloletniego prezesa Izby cywilnej guberni wileńskiej, i Tekli z Kościalko-skich, dwóch starożytnych rodów na Litwie. Dostatni spadek po rodzicach swoich umiejętnym zarządciem, trafną działalnością i umiarkowaniem używaniem o wielokroć powiekszył. Ożeniony *primo-voto* z Katarzyną z Zajackowskich, zostawił jedną córkę Jadwigę, w związku z hr. Henrykiem Zabiellou — *secundo-voto*, ożeniony z Anną, córką Medarda, marszałka pow. wilkomleńskiego, i Pauliny z Białozorów-Końców, zostawił pięcioro dzieci, trzy córki i dwóch synów, w rozkwicie młodości, lub niepełnoletelch, o wykastalcenie których, pod względem zdrowia duszy i ciała — troski, kosztu i starania nie szczepił.

Niech Bóg miłosierny da mu spokój i nagrodę w wieczności!

Medard Końca.

NEBROLOGJA.

s. † p.
KAROL TARGOŃSKI,
Inżynier drog komunikacji, rzecz. rada stanu, mieszka
16 (30) kw. ciul. w Alupie pod Jaitą. (1893)

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Kijów, Kreszczatik, № 22.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a tak ię Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüchne ra, Steinway'a i in. fabryk pierwszorzęd. Wynajem, reperacja i strojenie. (411)

KURIEREK KUOWSKI.

☞ Ostatni zeszyt «Dziennika», wydawanego podczas VI zjazdu lekarzy, opuścił prasę i jest do odebrania u p. Panoschowa w klinice okulistycznej, za okazaniem biletu szpitalnego.

☞ Bankructwo. W Kremieńcuzgawiesia wypłaty firma «Kiernos i Bielyj», eksploatująca młynny parowe. Nieruchomości, należące do tej firmy, przedstawiają wartość 800,000 ra.

☞ Ospa. W m. Szarogrodzie, gubern. pod., od kilku tygodni grasuje ospa, mająca charakter epidemiczny. Niema prawie chaty, gdzieby ta straszna choroba nie upatrzyła sobie ofiary.

☞ Walka konkurencyjna. Dzięki wciąż trwającej konkurencji pomiędzy towarzystwami seplagi parowej na Dnieprze, przejazd z Kijowa do Kremieńcuzga kosztuje 5 k.

☞ P. Tarnini, doktor zoologii, został wydelegowany w r. b. do gubern. podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, w celu dokonywania badań nad pasożytami buraczanemi.

☞ Przepisy dla wycieczystów «duma» zatwierdziła, ustanawiając dla nich egzamin z umiejętności jazdy na rowerze. Po słożeniu tego egzaminu, cykliści będą mogli jeździć po mieście.

☞ W skarbowym składzie spiżarni pospiesznie wykończane są bydyńki i ustawiane potrzebne aparaty. W tych dniach zaczęła się dostawa naczyń szklanych.

☞ Drożyzna mieszkań daje się wleceć ucauwać w Kijowie w roku bież. Za 5 pokoiów w środku miasta właściciele domów żądają od 1,000—1,200 ra.

LEK. NECZAJ-HRUZEWICZ

(polak), chor. sębow, jamy ustnej, zstuzna sęby, plomby. Kijów, Wielka Włodzimierska, 4. Nicholsona, 27. (315)

ZĘBY

zstuzne na sęł. i kanarek, blaszk. i bez blaszk. Przerab., lecz. i plomb. sębow. Dent. i Zingerowicz, Prorizana, 10. (232)

HOTEL L. LYSINA

róg Błikowa, balw. i Besakowa, przeci-pum hr. Bobrinskiego. Nowy hotel od 75 k. na dobę. (408-80)

WILNO.

KSIEGARNIA

Wacł. Makowskiego,

Św. Józefa ul., 2. Działki.

połącza wielki wybór książek we wszystkich językach. przyjmując prenumerację na wszystkie pisma tak krajowe, jak zagraniczne. Wielki wybór nut w takich wydaniach. Nuciński tak nut, jak książek, otrzymuje natychmiast po wyjściu. Obsługiwani są przeważnie załatwia odwrotną pocztą za pobraniem pocztowym. (348-2-3)

Główny Skład Carsko-Sielskiej Fabryki

OBICIA E. LANGE,

Kijów, Kreszczatik, № 10.

Obicia zagraniczn. i ruskich fabryk.

Próby wysyłają się na pierwsze zapotrzebowanie. (427-10-0)

III Dla amatorów III

Eleganckie ubiory męskie gotowe i na obstaunek poleca nowo utworzony

Francuzki Magazyn,

Kreszczatik, 22, obok opieki Filipowicza.

Wielki wybór zagranicznych i ruskich materiałów. Krój zagraniczny, wykonanie sumienne i na termin. ☛ Ceny umiarkowane. ☛ (430-10-0)

Upraszam sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, rzucyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZEJ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty № 16.

Szaszyc. medal. na wyst. roln.-przem. w Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

Lek. USPIENSKIEGO

Kijów, Besakowska № 10.

Otwarty przez cały rok. Wanny wysypt. tyków hydropatji. Natryski wysok. ciśnienia (Charcot). Elektroterapia. Masaż. Dieta. Przy saki. pomiarach. dla stał. chorych. Lekarsko A. Uspiński, M. Waryński. (324-25)

J. C. HUBER i Sⁿⁱ

Kijów, Prorizana, 25 8.

UREADZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO I PRZEWODU SIŁY.

Warsztaty elektrotechniczne.

Dostawa wszelkich przyrządów, maszyn i materiałów, w zakresie cukrownictwa wchodzących, oraz motorów naftowych Otta. (435-35)

MAGAZYN CHIRURGICZNY

N. FAHLBERG w KIJOWIE

Kreszczatik № 40.

Przedmioty dla chorych: bandaże, krążki, bidety, pulweryzatory, ceratka (klejotka) nieprzemakalna, kółka maciejsne etc. etc. Paryskie artykuły akuseryjne. Zapotrzebowania samiąjąc. wykonyw. się odwrotną pocztą. Ceny bardzo umiarkowane. (327)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI,

Kijów, Fundulejowska № 4.

połącza okulary, binokle, lornety teatralne, polowe i morskie, barometry, termometry i t. p., urządza telefony, dawonki elektryczne po niskich cenach. (311-25)

KRAKÓW, Gołębia, 5, I p.

Szkola 8-klasowa żeńska

L. ZELESZKIEWICZ

kapie uczennic na r. 1896-97 prowadzić będzie do 13 lipca i od 1 września. Nauki rozpocznie 10 września. (1291-6-1)

Lek. Majkowski,

starszy lek. szpitala św. Mikołaja, praktykuje w Busku przez cały sezon. Tegdy do nab. monografia Buska k. 60. (1268-3-3)

PATENTY

na wynalazki

wyraża i audykowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe. (2896)

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

LABRADOR. Nowo utworz. fabr. labradoru, wzm. we wsi Hofowino, o 25 w. od m. Żytomierska, s. k. 4., sprzed. labrador w najlepsz. gat. w stanie surow. i obrab. według wszelk. rynek. Z ład. udz. Wodyńska g. s. p. Czornobów, w Hofowin, Wil. Duszyskiemu. (3697-3-3)

SPECJALNY SKŁAD

PERFUMERY I KOSMETYKÓW

K. I. WARGO,

Kijów, Kreszczatik, dom Bicha, vis-à-vis Belle-Vue.

połącza wielki wybór perfum, kosmetyk, przybor. toaletow. szklan. wyr. Baccara, grabieni i szczotek. (430-26-8)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik, № 23, naprzeciw poście.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyk, przyb. toalet. szklan. wyr. Baccara, szczotki, grabienie, sztykrety. Apt. towary, chem. przetrw., artyk. gospodarsze. (394-40)

H. KLIMOWICZ,

połącza swój magazyn sukien męskich, wielki wybór materj. Kroj najnowszy. Kijów, Kreszczatik, 23, 1-a piętro. (322)

KOSMOPOLITA. — Tęte, co to jest „kosmopolita“?

— To jest, mój kochany, taki sobie podróżujący Izraelczyk, Reizender, który jeździ z próbkami. (Mucha).

MAGAZYN OBUWIA

JANA ŁOJKO

(były J. Gogulskiego)

Kijów, Kreszczatik róg Besarabki № 47. (Hotel International). Zapotrzebow. w największy wybór obuwia, a także przyjm. mając obstaunki. Katalogi na prowincję bezpłatnie. (337-33)

Akuszerka

KUCHARENKO-MAJDL,

Kijów, Wielka Wasilichowska 41.

5 raz w r. lek. przyjm. w domu, umieszona dziesiąt i przyjm. na wywołanie. Bupańska dyskretja. (321)

SZCZOTKI

do różnego użycia, masa do frotetow. pe-sadzak, wełn. itd., poleca fabr. i magazyn BOSIACKIEGO,

Kijów, ul. Fundulejowska 29, obok teatru anatomicznego. (324)

CHARAKTOSKI MAGAZYN

męskich i dziecięcych gotowych ubiorów

I. N. TENKIN,

Kijów, Wielka Wasilichowska, № 45. Wielki wybór materj., przyjm. się obstat. (441-26-8)

A. GROSSE,

Kijów, Kreszczatik, № 12, d. W-nej Ja-roszynieckich. (434-7)

KRAWIEC męski, poleca swój magazyn-wykon. samów. podług najnows. mod.

BUSKO. Lek. Dymnicki,

dyplomista lekarski, odwołuje się do (Kielecka gubern.). Jak zwykle. (1268-3-3)

Przez biuro naukowe

A. KOCZKOWSKI

w Poznaniu (Prusy), pisał, pomieszczenia: naukowe, dyplomowane, muzykalne, mówiące także po niemiecku; naukowe, dyplomowane, muzykalne, mówiące także po niemiecku, katechizacja, niem. boga angielska, katechizacja. (1271-3-3)

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Ks. biskup Nowodworski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Wspomnienie pośmiertne ks. biskupa Nowodworskiego należy się nie tylko dlatego, że zajmował wybitne stanowisko w hierarchji kościelnej. Był to człowiek niepowazednego i charakteru, i umysłu i serca. Myśl jego i praca wybiegały zawsze po za koło obowiązków, ze stanowiskiem związanych. Wiedział, iż wpływ duchowieństwa i jego znaczenie w znacznym stopniu zależne są od wartości ludzi, przywdziewających sutanny i dlatego pracował zawsze nad podniesieniem kleru słowem i piórem, a następnie, gdy wstępował wyżej po szczeblach dostojęństw, pracą bezpośrednią.

Urodził się we Włocławku w 1831 r., kształcił się w szkołach w Kaliszu, w seminarjum we Włocławku i w Akademji duchownej w Warszawie. W roku 1855, zaraz po ukończeniu nauk, objął stanowisko bibliotekarza Akademji i profesora archeologii, hermeneutyki i introdukcji do ksiąg Nowego Testamentu. W r. 1859 otrzymał godność kanonika honorowego kolegiaty łowickiej, a w roku 1862 został gremjalnym kanonikiem metropolitalnym przy kościele św. Jana.

Zaszczyt, a zarazem ciężar godności biskupiej w diecezji płockiej, spadł na ks. Nowodworskiego w r. 1889. Oddał mu się z gorliwością człowieka, rozumiejącego wielką doniosłość stanowiska.

S. p. ks. biskup, jako kapłan, stał na wysokości wymagań chwili. Rozumiał to, iż w dobie dzisiejszej duszpasterz, o ile tylko może, poprzestawać nie powinien na konfesjonale i ambonie, lecz starać się o wywieranie wpływu i na tych polach, na których przedewszystkiem odbywa się wymiana myśli i kształtowanie się pojęć. Dlatego też s. p. ks. Nowodworski przez całe życie niemal nie wypuszczał pióra z ręki. W r. 1863 objął kierownictwo «Pamiętnika Religijno-Moralnego» i przetworzył go na wychodzący do dziś «Przegląd Katolicki». Jako redaktor, ks. Nowodworski prowadził swój tygodnik żywo, a polemicznym zacięciem, karząc systematycznie wszelkie objawy nieprawomyślności religijnej. Duchowieństwo w «Przeglądzie» znaleźć zawsze mogło wiele nauki i wiele informacji.

Prócz spraw czysto teologicznej natury, przeznaczonych dla kleru i dla ogółu, szary biskup pozostawił po sobie obszerną «Historję powszechną», podług Holtwartha. Polemizował także o Ostro-

roga. Polemika ta nie była dlań tryumfem, dowodzi jednak, że ks. biskup interesował się wszystkim, co naród może obchodzić. Z jego inicjatywy i za jego staraniem powstała również «Encyklopedia kościelna», doprowadzona dotychczas do litery P (16 dużych tomów).

S. p. biskup Nowodworski nie należał do ludzi popularnych, gdyż był niezbyt pospolitym u nas typem człowieka, który, surowo patrząc na życie i obowiązki, wiele wymaga i od siebie i od innych. Z sumieniem swoim nie paktował, trudnością warunków się nie zasłaniał i dlatego nieraz ciężkim był dla tych, którzy tylko lekkich ludzi i lekkie rzeczy znosić mogą. Brak popularności nie rzuca



S. p. JE. KS. BISKUP MICHAŁ NOWODWORSKI.

cenienia na pamięć jego, bo była skutkiem jednej więcej zalety i zasługi.

Objawazy kierunek sprawami diecezji, ks. Nowodworski zwrócił pilną uwagę na seminarjum. Podmógł cenusz umysłowy i wiele pracy w to włożył, aby przyszli księża godni byli wysokiego a trudnego posłannictwa.

Śmierć zaskoczyła biskupa płockiego nagle w nocy z d. 11 na 12 czerwca w Warszawie. Przyczyną był paraliż serca.

Dla społeczeństwa, w którym brak ludzi śmiałych a mocnych zasad i czynu, śmierć ks. Nowodworskiego jest stratą dotkliwą. Oby pamięć o nim długo jeszcze zastępowała wpływ, jaki wywierał za życia, oba święcila jako przykład do naśladowania wśród duchowieństwa polskiego.

X.

Z WYSTAWY HYGIENICZNEJ.

II.

[Gimnastyka. Sport. Zabawy higieniczne].

Nie ducha kształcić mamy, ani ciało, lecz człowieka. Wychowanie tak prywatne, jak i publiczne nie zawsze pamiętało o tej pięknej zasadzie Montaigne'a. W czasach niezbyt dawnych, podobno nawet tu i owdzie jeszcze i w naszych, szkoła zapomniała zupełnie o ciele, sądząc błędnie, że umysł da się rozwijać z zupełnym ciałem pominięciem, że istnieje niezależność pomiędzy ciałem a umysłem, pomiędzy fizyczną a duchową stroną człowieka.

Czasy na szczęście się zmieniły, a choć szkoła na wielu jeszcze punktach w tej sprawie błędzi i stapa po omacku, jesteśmy jednakże świątkami coraz szerszego uznawania ważnego znaczenia higienicznego ćwiczeń cielesnych we wszelkiej formie. Gimnastyka, sport, gry i zabawy higieniczne upowszechniają się szybko i ogarniają coraz liczniejsze masy. Reakcja nawet, zdaje się, zaszła tak daleko, że przestały po brukach wielkomięjskich imponować słabowite, delikatne wychudzone lalki ludzkie, a miejsce ich zajęli śmieli, sprężysti, muskularni sportowcy i silacze. Wycigi, konkursy gimnastyczne, walki zapaśnicze, trenowanie—te słowa obijają się dziś o uszy nasze bodaj czy znaczenie rzadziej, niż za czasów cesarów rzymskich, Staramy się, i słusznie, skorzystać z przykładów dawnej przeszłości i przejąć z niej to, co dobre, pożyteczne i zdrowe.

Staliśmy się wszakże — a zapomnieć o tem nie wolno ludzi innymi, niż byli rzymianie z czasów cesarstwa lub włosi z epoki odrodzenia. Mimowoli staramy się nie tylko tych naszych mistrzów naśladować, lecz i przesiągnąć. I oto widzimy, jak chłopiec i młodzieniec współczesny w ćwiczeniach swych gimnastycznych stają wobec zadań, bardzo mało przypominających zadania ówczesne. Wymyśliłszy mnóstwo przyrządów gimnastycznych, niezmiernie skomplikowanych, które gimn-

stykę naszą stawiać mają wyżej nad pierwotne ćwiczenia cielesne w starożytnej Grecji i Rzymie. Bądźmy zresztą sprawiedliwi i powiedzmy odrazu, że te zawile narzędzia wymyśliła przedewszystkiem gimnastyka niemiecka. Specjaliści-nauczyciele gimnastyki wyczerpali teoretycznie niemal wszystkie kombinacje mięśniowe, możliwe do spełnienia przez przeciętnego człowieka, i doszli tą drogą do arcykomicznego rezultatu: oto niejeden z najświetniejszych gimnastyków potrafi pokazywać sztuki dziwne i wywoływać efekty bardzo zajmujące, lecz nie potrafi dobrze chodzić, stać, ani siedzieć. Gimnastyka niemiecka, która i do nas przeszła w formie prawie niezmięnionej, kształci ciało w ten sposób, że daje mu moc i siłę odporną dla wypadków nadzwyczajnych, zapominając o warunkach zwykłych, codziennych. W zasadzie ćwiczeń samych leży tu już błąd bardzo ważny; ruchy wykonywają się szybkie, dorywcze, natężone; mięsień zmuszony jest do wylądowania naraz najwyższej możliwej siły. Tymczasem badania fizjologiczne najniewzruszająco dowodzą, że tego rodzaju wysiłki mięśniowe zupełnie są nieodpowiednie do wyrobienia w nim tej siły, któraby pozwoliła mu pracować przez czas dłuższy w stanie natężonym, wykonywać statecznie pracę większą nad normę. Mięsień zyskuje moc na wypadki nadzwyczajne, lecz sprawność jego ogólna, powszednia, codzienna, bynajmniej się nie zwiększa. Pokona on raz jeden wysiłek nadzwyczajny, lecz nie sprosta przez czas dłuższy zadaniu, nieco tylko przekraczającemu normę zwykłą.

Zasady gimnastyki szwedzkiej znacznie są racjonalniejsze, jeżeli chodzi o metodę uprawiania mięśni w ruch, wykonywania skurczów mięśniowych. Skurcz jest tu powolniejszy, statecznie wzmagający się od niskiego do coraz wyższego stopnia natężenia; mięsień stopniowo wydatkuje coraz większy zapas siły, przechodzi całą skalę sprawności, zyskując na niej coraz więcej. Dzięki temu metoda ta w dłuższym ćwiczeniu podnosi ogólny poziom sprawności w ćwiczonych mięśniach, przystosowuje się więc do warunków naturalniejszych, nie prowadzi do rezultatów tak sztucznych, jak metoda niemiecka.

Ten, tak prosty napozór wniosek, w formie swej doskonale uzasadnionej, mógł być zdobyty jedynie przez ściśle badanie naukowe, przez doświadczenia fizjologiczne, ilościowo oceniające efekty siły mięśniowej w każdym poszczególnym wypadku. I dlatego wniosek to wcale nie tak dawny, bo badania naukowe w tym kierunku są daty bardzo świeżej stosunkowo. Empirja dużo wpraw-

dzie zaważyć może na szali spraw, podobnych do poruszonych tutaj, sąd jednak ostateczny należy do ścisłych pomiarów naukowych. Empirja też oddawna już doprowadziła do zaciętych sporów między zwolennikami gimnastyki niemieckiej a stronnikami metody szwedzkiej. Różnice wszakże w rezultatach obchodu metod i przyczyny tych różnic ujawnił dopiero eksperyment fizjologiczny. Nie tutaj miejsce przytaczać długi szereg nazwisk uczonych, którzy doprowadzili do doskonałości obecnej dział fizjologii mięśni. Odpowiedniemi wszakże jest tu miejsce dla położenia ważnego nacisku na tę okoliczność, że gimnastyka znajduje się w niezupełnie właściwych rękach, że zbyt mało lekarz i fizjolog ma udziału przy kierowaniu zajęciami gimnastycznymi młodzieży, że wreszcie i lekarze sami stosunkowo niewiele są obeznani z tym przedmiotem zarówno ze strony naukowej, teoretycznej, jak i praktycznej.

Fizjologia i higiena ruchów mięśniowych nie jest nauką łatwą, a badacze dopiero w najnowszych czasach przystąpili do sformułowania praktycznych wniosków ze swych poszukiwań. Lecz doniosłość higieniczna tej nauki już obecnie zaczyna być dostatecznie uznawana. Najpiękniejszy i najwymowniejszy tego dowód dało miasto Paryż, zakładając specjalny instytut i szkołę, w których fizjologia zajmuje się najwyższem zadaniem nauki: zadaniem fizycznego udoskonalenia człowieka. Tylko przy podobnym sposobie patrzenia na sprawy higieniczne, gimnastyka wyjsć może z powijaków młodzieńczego swego empiryzmu i stanie się metodą ochronną zdrowia i życia ludzkiego, opartą na niewzruszonych, wyrozumowanych i racjonalnych zasadach naukowych. Trzeba się pogodzić z myślą, której zaden lekarz i higienista dziś nie zaprzeczy, z myślą, że zaden ruch, nieokreślony naukowo co do przyczyn swych i skutków anatomicznych i fizjologicznych, nie jest ruchem gimnastycznym. Każde oddzielne ćwiczenie gimnastyczne musi być roztrząsane przez krytykę fizjologiczną i wyjsć zwycięzko z tej próby; inaczej nie może one rościć pretensji do ćwiczenia higienicznego.

Gimnastyka ma na celu wyrobić w nas moc odporną, skupić w ustroju naszym zapas siły mięśniowej, podnieść ogólną sprawność naszego ciała i uczynić je zdolnem do walczenia z wrogimi siłami zewnętrznymi. To nader rozległe zadanie, które istotnie daje się osiągnąć przez rozumne i systematyczne ćwiczenia cielesne, zostało wszakże zacieśnione, w wielu razach nawet wypaczone przez nieudolno kierownictwo ćwiczeniami gimnastycznymi. Patrzano

i dotychczas jeszcze wielu patrzy na gimnastykę zbyt jednostronnie, a złudzenia istotnej siły nazbyt często bywają poczytywane za ową moc odporną, której zdobycie ostatecznym jest celem wszelkich zabiegów higienicznych. Całą uwagę zwrócono na mięśnie, jak gdyby zdrowie jednego organu dawało miarę zdrowia całego ciała. Nie uwzględniono tej naczelnej prawdy fizjologicznej, że prawidłowość funkcji cielesnych zależy od zgodnego, harmonijnego współdziałania wszystkich organów: że istnieje ścisła, nader skomplikowana wzajemna zależność pomiędzy narządami naszego ustroju i że zależność ta nie może być naruszona bez szkody dla całego ciała. Nie chodzi nam o wydoskonalenie jednego organu, lecz o zdrowie całego organizmu. Dla sprawy zaś zdrowia ogólnego, płuca, serce, układ nerwowy, skóra, bezwzględnie są ważniejsze niż mięśnie. Otóż fatalny błąd owej jednostronności w gimnastyce polega w nader wielu wypadkach na tem, że mięśnie kształcą się i rozwijają kosztem innych organów.

Każdy organ należycie musi być odżywiany, zasilany odpowiednią ilością krwi podczas swej pracy. Do organu, zajętego większą pracą, przypływa też większa ilość tego odżywczego płynu, organ leniwszy poprzestaje na ilości mniejszej. Nadto na miarę pracy wpływa i reguluje ją odpowiednio naczelna kontrola, wychodząca ze strony układu nerwowego. Ośrodki nerwowe kierują stanem napięcia wszelkich tkanek i komórek naszego ciała; w sposób zupełnie dla nas nieświadomy, wychodzą z nich bodźce już silniejsze, już słabsze, które nastrajają, że tak powiem, najdrobniejsze pierwiastki ciała na tony już wyższe, już niższe, uzdolniają je do wykonywania pracy większej lub mniejszej. O konieczności większego lub mniejszego dopływu krwi do organów, zajętych pracą w różnym stopniu, niekiedy jeszcze się pamięta. Natomiast najczęściej zapomina się zupełnie o owem, nader ważnem współdziałaniu ośrodków nerwowych. Tymczasem zaden ruch mięśniowy, najslabsze choćby zagięcie palca, wykonane być nie może bez udziału tkanki nerwowej. I ta tkanka nerwowa pracuje, używa się, wyczerpuje podczas pracy fizycznej jakościowo, zupełnie tak samo, jak i podczas pracy umysłowej. Ruch każdy mięśniowy, wykonany na rozkaz—jak się to dzieje podczas wspólnych, zbiorowych ćwiczeń gimnastycznych—jest wynikiem długiego, bardzo zawilego mechanizmu organicznego. Potrzeba tu przede wszystkim ustawicznego natężenia uwagi, potrzeba przeniesienia podniety słuchowej lub wzrokowej do najwyższych ośrodków woli,

wreszcie bodźca nerwowego, przeniesionego wzdłuż nerwów ruchowych, na odpowiednie mięśnie i odpowiedniego harmonijnego kojarzenia zamierzonych ruchów. W tem wszystkim ośrodki nerwowe odgrywają rolę bardzo znaczną, a choć dzieje się to w części automatycznie, w części odruchowo, przeważnie bezwiednie dla nas, niemniej jednak wymaga pewnej pracy tkanki nerwowej.

Zbyt mało zastanawiają się nad tem ci, którzy sądzą, że ćwiczenia cieleśne mogą stanowić odpoczynek, ba, nawet przeciwwagę, po zbyt niemiłym natężeniu umysłu. Wplatanie lekcji gimnastyki pomiędzy zajęcia umysłowe nie stanowi prawdziwego wypoczynku. Zapelnianie pauz pomiędzy lekcjami gimnastyką, jest wprost dowodem ignorancji fizjologicznej i grzechem higienicznym. Każdy wysiłek ciała, jakiegokolwiek bądź organu, jest jednocześnie wysiłkiem mózgu. Organizm nie rozporządza rozmaitemi źródłami energii zapasowej, lecz przy każdej pracy czerpie ją w dużej części z tkanki nerwowej.

Ze zasilanie krwią danego organu zależy w dużym stopniu od wielkości jego pracy, o tem wiadomo ogólnie. Do ogólnie też znanych faktów należy, że ciągle odnowa krwi przy pomocy powietrza atmosferycznego odbywa się w płucach. Ztąd samo przez się wynika, jak znaczny przy wszelkiej pracy mięśniowej muszą mieć udział dwa tak ważne organy, jak serce i płuca. Może mniej, niż o mózgu i nerwach, lecz, bądź co bądź, zbyt dużo zapomina się i o tych dwu organach przy ocenie wartości higienicznej ćwiczeń gimnastycznych. Tymczasem doskonale krążenie krwi, wymagające uwzględnienia nie tylko serca, lecz i stanu naczyń krwionośnych, doskonała wentylacja płucna, nieodzownie są konieczne podczas pracy fizycznej. Bo produkty tej pracy, to szkodliwe związki chemiczne, to żużel, popiół, tworzący się w tkankach naszego ciała, a te szczątki życiowej czynności muszą być usuwane, nowy zaś materiał odżywczy musi być na ich miejsce doprowadzany, jeżeli nasza machina cieleśna nie ma się zbyt szybko zużyć. Bez doskonałej funkcji płuc, serca i naczyń krwionośnych nie jest to możliwe. Pamiętać trzeba o tem, gdy chodzi o rozstrzygnięcie takich spraw, jak np. pytanie, czy odpowiedniejszą jest hala gimnastyczna, czy plac otwarty, jak obszerna być ma ta hala, czy i w jakiej mierze w ćwiczeniach cieleśnych ma być uwzględnione maszerowanie, bieganie, skakanie i t. d.? Przytem niezbędnym jest tu bardzo uważać indywidualizowanie, odpowiedni dobór dzieł, nie zaś narzucanie

wszystkim bez wyboru jednym i tych samych ćwiczeń, wykonywanych zawsze przez wszystkich w jednakowym tempie, przez jednakowo długi czas. Pedagogowie współcześni domagają się słusznie segregowania uczniów według ich zdolności pojmowania, skupiania uwagi i t. d., zerwania z dawną tradycją, która kazała przykładać jednakową miarę do wszystkich uczniów jednej klasy. Hygieniści domagają się powinni dokładnego segregowania uczniów według stanu ich mięśni, płuc, serca, mózgu, nie zaś narzucania wszystkim tych samych ćwiczeń fizycznych. Wszystkie te organy bowiem przyjmują ważny udział przy gimnastyce. «*On marche avec ses muscles, on court avec ses poumons, on arrive avec son cerveau*». To zdanie fizjologa francuzkiego Tissie'go powinny być wypisane nad każdą halą gimnastyczną, powinnyby widnieć nad każdym placem ćwiczeń fizycznych, a nade wszystko powinno być pamiętane przez każdego wychowawcę i nauczyciela i przyswiecać im w najszczytniejszem zadaniu wychowania zdrowego, duchowo i fizycznie silnego pokolenia.

Jednostronnie, fałszywie pojmowana gimnastyka widzi w człowieku tylko mięśnie. Napędzając je do coraz większej pracy, wysilając coraz bardziej, sprowadza istotnie powiększenie ich masy, zdolność pokonywania chwilowych zwiększonych wymagań, co wszakże odbija się na upośledzeniu innych organów. Większa masa mięśni gimnastyka, atlety, akrobaty ludzi nas i sądzimy, że mamy przed sobą ludzi rzeczywiście zdrowszych od przeciętnych. Głną oni wszakże wcześniej od innych nie skutkiem przypadkowych nieszczęść, lecz wskutek wycieńczenia wewnętrznych organów, wyczerpujących się na korzyść mięśni. Najlepszy gimnastyk bynajmniej nie jest najzdrowszym człowiekiem. W stowarzyszeniach gimnastycznych spotyka się ludzi, którzy doskonale stoja i chodzą na rękach i na głowie, lecz nie umieją porządnie chodzić na nogach. Nie atletów ani akrobatów nam potrzeba, lecz ludzi zdrowych, normalnie i harmonijnie rozwiniętych, u których żaden organ, żadna funkcja cieleśna nie wybujałaby z szerszymi dla innych czynności organizmu.

Niechaj mnie nikt nie posądza o powstawanie przeciwko gimnastyce. Byłby to najfałszywszy wniosek z tego wszystkiego, com tu powiedział. Domagam się tylko, aby gimnastyka oparła się na doskonałej znajomości naszego ustroju, ażeby kierownictwo nią i krytyka należały do fizjologów i higienistów, ażeby przynosiła istotny pożytek, nie szkodę, ażeby stała się wreszcie tem, do czego istotnie jest powołana, najdosko-

nalszym środkiem do harmonijnego rozwoju ciała ludzkiego. Wymagania te tak są dawne, jak i sama sztuka gimnastyczna, lecz niestety, dotychczas nawet jeszcze niedostatecznie są uwzględnione. Naukowe badania nad ćwiczeniami cieleśnymi, uprawianymi w gimnastyce i najrozmaitszych sportach, obecnie dopiero są dokonywane. Zwłaszcza fizjologowie i higieniści francuzcy gorliwie zajmują się tym przedmiotem. Wnioski zaś z tych badań zasługują na jaknajpilniejsze roztrząsanie wobec dzisiejszego upowszechniania się wszelkich sportów, które, łącząc pożytek higieniczny z przyjemnością, mają niewątpliwie prawo do ogarniania coraz większych mas. I właściwe zabawy higieniczne (lawntennis, kriket, piłka i t. p.) muszą być ocenione ze stanowiska fizjologicznego. Niektóre z tych zabaw, bardzo w dawnych czasach upowszechnione, dzisiaj zanikają niewiadomo dlaczego, inne na ich miejsce się zjawiają. Właściwy wybór ze stanowiska higienicznego byłby tu wysoce pożądanym.

Nasza wystawa higieniczna uwzględniła i gimnastykę i sport i zabawy higieniczne. Pionierka gorliwa na polu gimnastyki szwedzkiej, p. Helena Kuzalska, prym tu trzyma i istotnie poszczycić się może doskonałymi rezultatami. Natomiast towarzysztwa sportowe nasze okazały mniej niżby mogły przy dobrych chęciach i jako tako naukowym traktowaniu przedmiotu. Gimnastyka lecznicza wraz z ortopedją, nie wkracza właściwie już w ramy higieny. Dobrze uczyniono, że i te działy zaprezentowano na wystawie. Na tem miejscu wszakże uwagi czytelników zaprzętać niemi nie uważam za konieczne.

Dr. M. F.

Z Tow. historycznego we Lwowie.

N. posiedzeniu z dnia 29 z. m., przedstawił p. Eugeniusz Barwiński rozprawę p. t.: «Plan wojny tureckiej za Zygmunta III». Prelegent podnosi na czele, że z często pogawiających się w Polsce w XVI i XVII wieku planów wielkiej ligi chrześcijańskich potęg przeciw Turkom, dotychczas tylko jeden, plan Władysława IV, dościsłał się w pracy dla Rzeczypospolitej wyczerpującego przedstawienia; innych zaś, dawniejszych, prawie wcale nie uwzględniono. Dlatego postanowił p. Barwiński oprzeć na podstawie obfitych materiałów, ze zebrań i z archiwum ks. czartoryskich, z tek rzymskich Akademi umiędzynarodowionych i nadwornego archiwum wiedeńskiego, dołączenia do krucjaty tureckiej za Zygmunta III.

Rozprawa, obnażając z jednej strony, a podając przedmiot sprawy z drugiej, wejść na samą historję wojny tureckiej, a nie tylko przedstawić



RZEZBY MARCINKOWSKIEGO DO ODNOWIONEGO GROBOWCA ŚW. WOJCIECHA W GDAŃSKU.
(Patrz artykuł str. 5, sep. 1).

cesarz Rudolf II za pomocą państw ościennych, a gdy jej odmawiały potęgi zachodnie, zwrócił się ku Wschodowi, t. j. do Polski i Moskwy. Polskę i Habsburgów różniły jeszcze wtedy niezagłuszone antagonizmy i spory od czasów elekcji. Cesarz udał się zatem wprzód do Moskwy i nawiązał tajemne rokowania z kozakami. Obawiano się także w Austrii, że Zamoyski będzie przeciwny wspólnej akcji z Habsburgami. Ale mylono się: Zygmunt III sam ośmielił do rokowań, a kanclerz okazał się gotowym do popierania planów cesarskich. W końcu roku 1593 wysłał Rudolf II Jana Macieja Wackera do Polski z poleceniem traktowania o pomoc i sojusz przeciw Turkom, oraz o zatrzymanie tatarów, spłoszonych do Węgier. Z powodu nieobecności króla, odłożono je do najbliższego sejmiku. Tymczasem spustoszyli tatarzy Pokucie i wpadli do Węgier.

Na Zamoyskiego posypały się w Polsce i zagranicą zarzuty a nawet kalumnie, że jest z turkiem w znowie, że działa na szkodę chrześcijaństwa i t. p. Głośno wyrzekali przeciwnicy kanclerza, zwłaszcza biskup Karnkowski. Po powrocie króla ze Szwecji, w październiku r. 1594, obradował nad tą sprawą senat w Krakowie—usposobienie senatorów było wogóle przychylnie wyprawie, tylko niektórzy podnosili wątpliwości—ostatecznie miano ją zatwierdzić na sejmie 1595 r., umyślnie w tym celu zwolany. Zabieg i gorliwość nuncjusza Malepsiny, przygotowały umysł; pały opinie o nią konszachty dworu austriackiego z kozakami i nieudolność posłów jego w Polsce, ich nietaktowne postępowanie, a także wewnętrzne w kraju rozterki, antagonizmy i ambicje wybitnych osobistości. Mimo to, dzięki dobrym chęciom króla i Zamoyskiego, a nieustraszonemu usiłowaniu nuncjusza, sprawa w chwili wejścia na sejm znajdowała się na dobrej drodze.

W dyskusji zabierali głos: dr. Fr. Papée i prelegent.

Odnowienie katedry gnieźnieńskiej.

(Z ilustracjami).

Dzięki staraniom arcybiskupa ka. d-ra Stabiewskiego odnawiana jest obecnie katedra w Gnieźnie, a wraz z nią grób św. Wojciecha, którego zwłoki spoczywają w niewielkiej srebrnej trumnie. Lepkowski w dziele swem «O nabytkach Kruszwicy, Gniezna i t. d.», tak o nim pisze: «Grób św. Wojciecha stoi na środku nawy głównej, w miejscu, w którym łączy się ona z prezbiterjum, podobnie jak grób św. Stanisława na Wawelu. Na mensie, na skrzydłach orłów unosi się srebrna

trumna, na której z tegoż metalu ulana leżąca postać św. apostoła. Sw. Wojciech wyobrażony jest jakoby podnoszący się dla pobłogosławienia ludowi.



Ś. p. EMILIA SZCZANIECKA.

(Do artykułu).

Sarkofag ten, mieszczący zwłoki św. męczennika, sprawił w 1662 r. ks. Wojciech Gilchowiec, kanonik gnieźnieński, a wykonał go Piotr von der Resinen z Gdańska. Na bokach trumny wyobrażone sceny z życia świętego i objaśniające je napisy. Nad ołtarzem i trumną wznosił się do 1840 r. baldachin, wsparty na czterech kręconych słupach prawie po 40 stóp wysokich. Nakrycie to sprawił w 1767 roku Lubieński, a zburzono je z obawy, aby się nie zawaliło. Obecnie trumnę otaczają cztery male żelazne figurki aniołków wedle modeli Raucha odlane.

Postacie, których wizerunki podajemy, zastąpić mają już w lipcu bieżącego roku owe figurki. Wykonawcą ich jest rzeźbiarz polski, p. Marcinkowski, w korespondencjach wspominaliśmy już w poprzedniej z Berlina, a który i na międzynarodowej berlińskiej wystawie sztuki zwraca uwagę pięknem dziełem. Figury przeznaczone dla grobowca św. Wojciecha podtrzymać mają z czterech stron trumnę, zwrócone twarzami ku kościołowi. Wielkość ich zastosowaną została do niewielkich rozmiarów trumny, to też w kłępaczej postawie mają około metra wysokości. Postać rycerza o sarmackich rysach i uduchowionym, nerwowym nieco wyrazie twarzy, odpowiada na figurze kapłana, prostoduszny chłopiec umieszczony zostanie naprzeciw mieszczanina. Figury zalecają się prostotą pomysłu i wielką starannością wykonania, jak zresztą i a fotografji przekonac się można. Umknęły zaś szablonu dzięki temu, że artyści przedstawicieli czterech stanów, które nie odpowiadają już w zupełności strukturze naszego społeczeństwa dzisiejszego—uczynił nowoczesnymi typami o nerwowych, subtelnym rysach. Najwyraźniej znać to na postaciach rycerza i mieszczanina, bo też dwie te warstwy uległy może najwięcej wpływowi nowoczesnej kultury.

Z.

KONGRES KOBIECY W BERLINIE.



Świat kobiecy ma obecnie tak wiele spraw wspólnych, tak bardzo przejmują się ruchem społecznym, że postanowiono na kongresie feministycznym w Paryżu pięcioletnie przerwy między kongresami

dla większości zbyt długimi się wydają. I oto z wystawą przemysłową w Berlinie łączą tutejsze kobiety międzynarodowy wiec niewieści, który pokazać ma światu, jak tego rodzaju kongres ma być prowadzony, gdy paryżki wykazał, czego ma się wystrzegać. Kongres naznaczony jest na czas od 19 do 27 września. Inicjatorką kongresu jest weteranka tutejszego ruchu kobiecego, p. Zina Morgenstern, bardzo czynna i sympatyczna postać, która, pomimo siódmego krzyżyka, który dźwiga, i nieustannej pracy publicystycznej i społecznej, z ogromną około nowego dzieła zakrzętnęła się energją. Jakkolwiek 3 miesiące dzieli nas jeszcze od kongresu, przewidziano już i urządzono wszystko prawie. Przybędą reprezentant-



Ś. p. KLARA SCHUMAN.

Świąt wiedeński, umiała również, była jedną z wybitniejszych artystek muzyki, od lat dziejących występowała publicznie w Londynie i innych miastach, wzbudziła powszechny zachwyt. Wykonywała nalepiej Beethoven, Bacha i Brahmsa, a nadawryśko utwory muzyki swego, który napisał namiętnie swoje prace pod jej nadzorem. Porzuciła dzielną zawziętą wiele rzeczy, poświęcając historię muzyki ostatnich lat 40. Próbowała w Lipsku 1878 r.

ki ruchu kobiecego z Anglii, Francji, Szwajcarii, Hiszpanji, Włoch, Skandynawji, Rosji, Stanów Zjednoczonych. Należyć pań również nie zbraknie; przy najmniej w Kraków, Lwów i Poznań obiecały współdziałać. Bardzo ważnym sposobem przywabienia jest liberalizm pań niemieckich, które każdej z reprezentantek pozwalają przemawiać w jej własnym języku. Jeżeli przecież jest to język znany tylko mniejszości, referat nadesłany być musi jeszcze w tym miesiącu, aby go można było przetłumaczyć i w druku wręczyć każdej z uczestniczek. Na porządku dziennym stoją kwestje następujące: Współczesny ruch kobiecy w każdym kraju. Wychowanie przedszkolne. Pedagogja i szkoła. Studja uniwersyteckie kobiet. Sprawa kobiet lekarzy, aptekarzy, dentyków. Szkoły fachowe dla kobiet. Hygiena prywatna i publiczna. Kwestja robotnicze i służących. Kobiety i prawodawstwo. Filantropja, liga pokoju. Stanowisko kobiet w sztuce, nauce i literaturze. Oddzielny komitet zaś już zajmuje się sprawą mieszkan dla uczestniczek kongresu.

Zd.

Ś. P. EMILIA SZCZANIECKA.

(Z partycjami).

Poznań, w sierpniu

W 93 roku życia zakochała się w młodzieńcu niepowziętym, a nas obywat-

telka, panna Emilia Szczaniecka. Znacznym obdarzona majątkiem, przez cały ciąg życia hojną aypała ręką dobrodziejstwa dla potrzebujących.

Szanowana powszechnie, szczególną się cieszyła czcią obywatelską u ludzi, stojących na świeczniku. Jest powszechnie znana tajemnicą, że ją łączyły nie tylko więzy duchowego pokrewieństwa, ale i platoniczne uczucia z gwiazdą społeczeństwa wielkopolskiego, Karolem Marcin-kowskim, założycielem Towarzystwa pomocy naukowej i odrodzicielem społeczeństwa wielkopolskiego. Przyjaźń ta, a następnie pamięć jej, stanęła na zawadzie związkom, jakiego tak bogata dziedziczka wybrać sobie była mogła. Samotnie pędziła żywot, pełen cnót i zaparcia, całkiem oddana Bogu i sprawom ogółu, rodzinie, oraz sprawom cierpiących bliźnich. Oprócz innych i ten po sobie zostawiła dowód szlachetności, a zarazem skromności, że rozporządziła, aby pogrzeb jej odbył się bez wszelkiej ostentacji, bez wieńców, srebrnych obłók na trumnie i t. p. Zastosowano się do jej życzenia, ale liczny udział żałobnego orszaku był największą i najpiękniejszą ozdobą ostatniej cześci, oddanej najzaczniejszej kobiecie i obywatelce. Ten przykład skromności powinien oddziaływać bardzo dodatnio na społeczeństwo tutaj, w którym już nie tylko «wielcy», ale pierwszy lepszy czyha na sposobność popisywania się efektami blichtru, wynurzeniem minimalnych zasług do kwadratury zaczarowanego koła adoracji w różnych monopolach «wielkości».

Rodzina Szczanieckich zajmuje w społeczeństwie poznańskim wybitne stanowisko. Głową jej duchową była co tylko zmarła ś. p. Emilia. Pan Konstanty Szczaniecki jest jenerałnym radcą ziemstwa kredytowego, jedynym polakiem na wyższej posadzie w tejże instytucji. Ojciec św. mianował go świeżo komandorem orderu Grzegorza. P. Michał Szczaniecki, ożeniony w Prusach zachodnich i tamże osiadły w Nawrze, pod Chelmżą, należy do najwybitniejszych obywateli ziemskich tamtej krainy. We wszystkich pracach obywatelskich zaznacza się także jego nazwisko. Pan Karol Szczaniecki już kilkakrotnie wybierany był do sejmiku pruskiego i obecnie znów dźierży mandat poselski.

Ceremonij pogrzebowych dokonał osobliście sam JEks. arcybiskup, dr. Stabilewski, świeżo mianowany asystentem tronu Ojca św. i hrabią rzymskim.

Wojnicz.

Nowy wstęp do filozofji.

(Dokończenie).

II.

Obecnie Henryk Struve daje nam wstęp do filozofji, opracowany i zrozumiany w ten sposób, jak kiedyś Ueberweg rozumiał zadanie swej historii filozofji i logiki. Ma to być nie tylko przygotowanie przyszłego filozofa do studiów filozoficznych według poglądów samego autora, ale zarazem ułatwienie poznania poglądów wszystkich innych autorów, którzy u nas lub zagranicą o tych sa-

mych przedmiotach pisali. Takiego wstępu nikt dotąd nie opracował. Najlepsze dzieła, pod tym lub podobnym tytułem wydane, np. świeże dzieło Kulpe'go¹⁾ które o rok tylko poprzedziło dzieło Struvego (i dla tego przezeń już nie mogło być uwzględnione) są zawsze wyrazem osobistych jedynie zapatrywań autorów, z krótkimi bibliograficznymi wskazówkami. Struve pierwszy przedsięwziął traktowanie «wstępu do filozofji» jako odrębnego działu filozofji, mającego swą specjalną literaturę, której treść z wielką bezstronnością autor podręcznika przytacza. Tak zrozumiany wstęp do filozofji według Struvego stanowi razem z «encyklopedją nauk i szkół filozoficznych» «filozofję filozofji». Nazwa ta, ukształtowana na wzór podobnych nazw filozofji matematyki, filozofji chemji, i t. d., nie jest nową i Struve przypisuje jej wprowadzenie w Niemczech Köppen'owi, w Polsce Trentowskiemu. Przed nimi Wronski w swej «Propédeutique mesianique» (dzieło, wydanem dopiero po śmierci autora w 1855 r., ale napisanem znacznie wcześniej) zatytułował rozbiór pojęć o filozofji «Métaphysique de la philosophie», przy czem określa filozofję «la philosophie est un savoir qui est l'objet de ce même savoir».

Gdy matematyk lub przyrodnik pisze «filozofję» swej nauki, to zwykle chce przez to wyrazić badanie zasadniczych pojęć owej nauki i za pożyczka terminu filozofja w celu zwrócenia uwagi czytelnika na doniosłość przedmiotu swego badania.

Jest to rodzaj metafory, bo także różne «filozofje» jak np. «filozofja tańca» lub «filozofja ubrania» najczęściej filozofją nie są, ani do filozofji nie należą. W niektórych wypadkach obejmują dzieła podobne pewne działy filozofji, ale wtedy przekraczają granice tej szczegółowej nauki, którą ich autor uprawia. Jeśli np. matematyk pisze o czasie i przestrzeni, to dzieło jego nie należy do matematyki, tylko do metafizyki.

Inaczej rzecz się ma z filozofją filozofji, tak jak ją pojmuje Struve. Niewątpliwie stanowi ona dział filozofji, choć co do samej nazwy mogą być wątpliwości, czy wybór jej jest trafny.

W wyrażeniu «filozofja filozofji» wyraz jeden i ten sam jest użyty w dwóch różnych znaczeniach, co ze względów pedagogicznych w wykładzie każdej nauki winno być unikane. Ta filozofja, która jest filozofją filozofji, znaczy po prostu «rozbiór zasadniczych pojęć czegośkolwiek». Zaś ta filozofja, której filozofję stanowi filozofja filozofji, jest,

znowu według określenia tegoż autora, «nauka, badająca ogólne zasady wiedzy (nie czegośkolwiek, ale całej wiedzy ludzkiej) podmiotowe i przedmiotowe». Tembardziej wątpliwą może się wydać właściwość nazwy «filozofji filozofji», że do nauki przez tą nazwę określonej wchodzi takie badania, które przekraczają zakres «rozbioru zasadniczych pojęć». Jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak dalece nazwy wszystkich nauk, nie wyłączając samej filozofji, mają pochodzenie przypadkowe i znaczenie pierwotne niezgodne z samą treścią, nie możemy brać autorowi za złe, że wstrzymał się od ukucia nowej nazwy, poświęcając dzieło przedmiotowi nowemu i dotąd w tych rozmiarach nieobrobionemu.

«Filozofję filozofji» dzieli Struve na dwie części główne, mianowicie na «wstęp do filozofji» i na «Encyklopedję nauk i szkół filozoficznych». Obecnie wydany wstęp do filozofji pomimo swych poważnych rozmiarów jest zatem tylko częścią «filozofji filozofji», przygotowującym czytelnika do zapowiedzianej «Encyklopedji».

Wstęp ten obejmuje określenie filozofji i jej stosunku do nauk specjalnych, jako też do innych objawów życia umysłowego, wyjaśnienie metody filozofji i psychologiczny rozbiór umysłu filozoficznego, jego uzdolnienia, rozwoju i wykształcenia. Wszystkie te kwestje autor przedstawia jasno i przystępnie, uwzględniając z bezprzykładną w naszej literaturze bezstronnością zdania nawet swych przeciwników, artykuły naszych miesięczników a czasem nawet pism tygodniowych lub codziennych.

Na szczególne uwydatnienie zasługuje obrona «naukowości» filozofji przeciwko tym, którzy widzą w niej rodzaj sztuki pięknej.

Również starannie obrabia autor stosunek filozofji do sztuki, do religji, do nauk szczegółowych, do życia praktycznego i mądrości życiowej.

Wszystko to stanowi istotny wstęp do filozofji dla wszystkich, co chcą zająć się szczegółowymi studjami filozoficznymi lub przystąpić do poznawania dzieł filozofów.

Ostatni rozdział «Wykształcenie umysłu filozoficznego» (str. 644—704) bardzo szczegółowych udziela wskazówek pedagogicznych, o wykładach filozofji w szkołach średnich i uniwersytetach, o potrzebie ogólnego wykształcenia dla filozofa, o głównych działach filozoficznych i o czasopiśmie, filozofji poświęconych. Bogata treść dzieła Struvego udośćnioną jest przez, nader wyjątkowe, zupełne wykazy alfabetyczne, stanowiące bardzo cenny dodatek do dzieła. Pierwszy z tych wykazów stanowi słownik filozoficzny. Znaj-

¹⁾ Einleitung in die Philosophie. Leipzig, 1895.

dujemy w nim wszystkie terminy filozoficzne, wraz z wskazówką ustępów dzieła, w których czytelnik może znaleźć ich wyjaśnienie. Następnie spis siedmiuset autorów obcych, których zdania były przytaczane w dziele i dwustu dwudziestu autorów polskich. Jak dalece autor zapanaował nad naturalną skłonnością do ostracyzmu, widać ztąd, że takich pisarzy, których ogólne poglądy wielce się od jego własnych różniły, przytacza również często, jak i współwyznawców. Np. Ochorowicza przytacza 18 razy, Świętochowskiego 6 razy, Chmielowskiego 10 razy, pomimo tego, że ci pisarze w literaturze naszej, o ile uwydawniali swe filozoficzne poglądy, zajmowali stanowiska wielce różne od stanowiska Struwego.

Taka bezstronność rzadką jest u filozofów i sami filozofowie chętnie się do pewnej bezwzględności przyznają, jako rzecznicy prawd, przez siebie uważanych za bezwzględne. Najwięksi filozofowie: Platon, Aristoteles, Kant nie byli wolni od takiej bezwzględności i przeciwników swych miażdżyli nieubłaganie i bezlitośnie. Wyrozumiałość na cudze zdania nawet przez niektórych myślicieli bywała napiętnowaną, jako brak przekonań własnych. Dlatego w zakresie filozofii dotąd jedynie Ueberweg zyskał sobie sławę bezstronnego rozjemcy. Dziś Struve podjął się dzieła nierównie trudniejszego, niż to, którego dokonał Ueberweg, bo trudniejszą jest zupełna obiektywność tam, gdzie chodzi o zasadnicze kwestje filozofii, niż tam, gdzie przedstawia się historia tej nauki. Struve pozostał w całym swem dziele na wysokości zadania i uczynił dzieło to pouczającym nawet dla swych przeciwników. Jest to rzadka i wielka zasługa, świadcząca o wielkiej dojrzałości filozoficznej (dojrzałość to od wieku mało zależna) autora i wzbudzająca najpikniejszych nadzieje co do zapowiadanej Encyklopedji szkół i nauk filozoficznych, którą oby autor najrychlej wydał do użytku swych młodszych współpracowników.

Młodzię swą pracę autor poświęcił i w imieniu młodzieży niech wolno nam będzie zareczyć, że nie zbraknie dla niej czytelników. Takich dzieł pragnie nasza młodzież, jak widać z powodzenia przekładów różnych podręczników dla ogólnego wykształcenia. U innych narodów, gdzie więcej ludzi może podjąć swe życie filozofji, czas jest i miejsce na drobniejsze badania — nam przedewszystkiem potrzeba gruntownych, wszechstronnych systematycznych dzieł o całości każdej z nauk filozoficznych. Nie posiadamy dotąd ani logiki, ani psychologii, ani etyki, ani nawet zupełnej historii filo-

zofji. Dzieła te są niezbędne, a dotąd niema nawet nadziei, żeby ktoś mógł je w zadawalniący sposób napisać. Wstęp do filozofji Struwego wzbudza tę nadzieję: autor oświadcza w nim, że ma gotową logikę i encyklopedję nauk filozoficznych. Miłośnicy tych badań nie mogą lepiej się przyczynić do rychłego wydania dzieł tak pożądanych, jak rozchwytnując wydanie wstępu, którego jasny wykład i tania cena (trzy ruble za 45 arkuszy druku) robią je przystępem dla kształcącej się młodzieży. Niema odpowiedniejszego daru dla tych, co kończą szkoły średnie i chcą przed wstępem do uniwersytetu zorjentować się co do swych przyszłych studiów i oznaczyć mniejszy lub większy w tych studiach udział filozofji. Jak głęboki wpływ filozoficzne wykształcenie ma na ludzi, oddanych później praktycznym zadaniom życia, jasno wykazuje cała historia prawdziwych mężów stanu od Peryklesa do Gladstone'a.

Nie czekajmy zatem, aż «Wstęp do filozofji» zostanie przetłómaczonym na obce języki, żeby uznać doniosłość tego dzieła. Powinno ono znajdować się w każdej bibliotece szkolnej, w każdym księgozbiornym prywatnym, a szczególnie w rękach młodzieży uniwersyteckiej, którą ochroni od wielu fałszywych wyobrażeń o filozofji, szerzonych obecnie przez tłómaczenia dzieł obcych pseudofilozofów, cieszących się niezasluzoną popularnością.

W. Lutostawski.

LISTKI WARSZAWSKIE.

[Zgryzoty i dziennikarze. W naszą wystawę higieniczną trzeba się wamakować. Warszawskie Tow. Dobroczynności. «Liga dla zaludnienia Francji». Niezrozumiałe obywateli jej członków].

W dwu różnych punktach Europy — niedostatek stał się przyczyną zgryzot. Wystawa higieniczna w Warszawie narzeka na brak widzów, zaś — nieco dalej patrzący — francuzi smucą się niedostateczną liczbą... urodzeń w swoim kraju!..

A ponieważ zarówno wystawa higieniczna jak i «Liga dla zaludnienia Francji» wezwwały na pomoc dziennikarzy, mam więc nie tylko prawo, ale i obowiązek, oba tym kwestjom poświęcić dzisiejszą kronikę.

Zaczniemy od kłopotów własnych. W tym samym kącie miasta, obok Mokotowskiego pola, uwiły sobie gniazdo dwie całkiem odmienne instytucje: wyśolgi konne, na których można się zgrać i — wystawa higieniczna, która może czegoś nauczyć. No i spojrzycie, co się dzieje. Wyśolgi konne, pomimo nużącej jednostajności, robią doskonałe interesy. ba, myślą o przytulku dla zokleiwów... A wystawa higieniczna zaczyna trwożyć się (może niesłusznie) obawą deficytu!..

Kilkanaście razy byłem na wystawie i, szczerze mówię, że nie straciłem ani pieniędzy, ani czasu. Zaraz pierwszego dnia żdziwił mnie ogólny wygląd budynków i, muszę przyznać, że nie spodziewałem się wystawy... tak ładnej. Teraz zaś widzę, że nawet nie przeczuwałem — jej bogactw. Za każdą bowiem bytnością odkrywam na wystawie coś nowego i sportrzegam, że — jutro, pojutrze i pozajutrze, będę doznawał tych samych wrażeń.

Tam jest na co patrzeć, tam nawet można znaleźć mnóstwo rozrywek, byle widz z góry powiedział sobie, że — innych uciech dostarcza operetka, a innych wystawa higieniczna...

Powiem krótko: z naszą wystawą jest jak z ostrygami. Przy pierwszej — krztusisz się, druga — jeszcze nie smaknie, trzecią — ledwie przytkasz, ale po czwartej — zjadłbyś parę tuzinów!..

I ty, roztropny widzu, staraj się «wsmakować» w wystawę, a nadewszystko — nie chciej odrazu polknąć wszystkich budynków, ale rozglądaj się powoli. Posłuchaj muzyki, potem obejrzyj «kiosk meteorologiczny», gdzie znajdziesz: samopiszące barometry i termometry p. Gerlach'a, jakies nowej formy narzędzia do przepowiadania pogody, a obok nich — zegar p. Woronieckiego, zegar, który niema wskazówek, ale za to posiada ciągłe zmieniające się cyfry minut i godzin.

Jeżeli nie cierpisz zawrotów głowy, wdrap się na wieżę hali gimnastycznej, gdzie znowu spotkasz się z aparatami meteorologicznymi, ale — warszawskiego obserwatorium i zkad będziesz mógł ogarnąć wzrokiem niemal wszystkie sznaki Warszawy z przyległomi jej okolicami!..

A gdy odświeżysz umysł widokiem pól zielonych, zjeżdż ostrożnie na dół i, w tejże samej hali gimnastycznej, obejrzyj wystawę — choćby Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności!..

Z tej wystawy, która zajmuje nie więcej miejsca, aniżeli mały pokój dla osoby pojedynczej lub płci żeńskiej, przekonasz się, jaką to różnorodną i obrzymą instytucją jest — owe Towarzystwo Dobroczynności, którego my prawie nie znamy!

Na wystawie Towarzystwa Dobroczynności znajdujemy trzy grupy przedmiotów: a) fotografie rozmaitych instytucji, b) tablice statystyczne, c) próbki wyrobów. Wyroby, głównie szwalni, zostają pod opieką Towarzystwa, zajmują najwięcej miejsca. Widzimy tam: koszule, ponoczoły, wyroby z włóczki, batty, nawet płaszczki — szyte rękoma dziewcząt kierujących się na szwaczki, a może tylko na gospodynie we własnym domu. Mniejsze dzieci wyrabiają przedmioty ze słomy i sznurków (kapelusze i torby), a starcy — grube sukno. A żeby zaś sieroty, spędzające większą część życia w zamknięciu, nie zdziwaczyły, rozsądni opiekunowie podsuwają im próbki lub wzorunki rozmaitych rzeczy, znajdujących się po za ochroną, na świecie. W tym dziale zasługuje na uwagę zbiór zasuszonych roślin krajowych, zebranych przez pannę Szelkierównę.

Fotografie przedstawiają instytucję dla niemowląt, zwana «Lobkiewic», przytułek dla starców i kalek, kuchnię «Zupy rumfordzkiej», pralnie, jedzenie i sypanie dla rekonwalescentów i t. d. Narzędzia «Tablice statystyczne» dają nam pełniejszą

azy i namacalny obraz pożytecznych działań Towarzystwa dobroczynnego. Dzięki im, prawie za jednym rzutem oka dowiadujemy się o następujących szczegółach:
Roczny dochód i — rozchód Towarzystwa wynosi około 220 tysięcy rubli. Najbliższym źródłem dochodu jest — bieżąca ofiarność osób prywatnych, największą zaś wydaje się pieniądze na — żywność i wsparcia. Rekonwalescentów, czyli — chorych, wychodzących ze szpitali, przesunęło się przez „dobroczynność od



WANDA BÖNCZA (RUTKOWSKA),
pierwsza artystka paryskiego „Odeonu”, świeżo zaangażowana do „Komedji Francuskiej”.

r. 1870 do 1894 osób 13.300. W tanich kuchniach od r. 1869 do 1894 wydano 13 milionów porcyj!... W zakładzie dla sierot w roku 1894 chowano 379 dzieci obojej płci, a w — przytulku dla starców od roku 1815 do 1894 opiekowano się 26.509 osobami!... Nareszcie od r. 1845 do 1894 wydawano co roku: «Zupy rumfordzkiej» 30 do 120 tysięcy porcyj i — «Obiadów gościnnych» także co roku 25 do 42 tysięcy!...

Jak powiadam, jest to dopiero pewna część warszawskiej dobroczynnej działalności, ale — jakże ona imponująco wygląda!... I jaki dobry duch podszepnął Towarzystwu, ażeby czyny swoje straszcilo w tablicach, które pozwalają odrazu zorientować się w materjaliu.

Między warszawską publicznością od dawna ustalił się pogląd, że nasze Towarzystwo dobroczynności polega na — bawieniu się w filantropję osób, mających dużo wolnego czasu. Miejmy nadzieję, że obecna wystawa zmieni ten przesąd i na jego miejscu postawi nowy aforizm, że: w Towarzystwie dobroczynności mnóstwo osób spełnia obowiązki względem bliźnich nie tylko bez wynagrodzenia, ale nawet bez rozgłosu.

Bo istotnie — co my wiemy o tych ludziach, którzy przysparzają sieroty, opiekują się chorymi i starcami, wydają po kilkadziesiąt tysięcy porcyj zupy rum-

fordzkiej, na rok — albo którzy przez ćwierć wieku wydali 13 milionów porcyj w tanich kuchniach?...

Niechaj im Bóg wynagrodzi, nie tylko ich czyny, ale i naszą niepamięć.

Takich przedmiotów, takich grup, które rozświetlają jakiś zakątek naszego życia, bądź domowego, bądź społecznego, jest pełno na wystawie higienicznej, ale za to widzów... nie dużo.

Odciąga ich tupot koński na wysięgowym placu, albo cudne wieści o «totalizatorze», który niekiedy płaci po 430 za 10!...

Czy zaś istota ludzka może oprzeć się podobnej pokusie i czy jest tak naiwny warzawiak, który w wysięgu między dwoma końmi: «Hygieną» i «Totalizatorem» nie oświadczyliby się za walachem? Wystawa zatem higieniczna musi zaczekać, aż «ów plac, na którym brzmiało wesołe, smutna żaloba okryje, na torze dzikie porośnięte stele»...

Do ważnych obowiązków zostali powołani dziennikarze francuzcy. Oto 26 gazet paryżkich i 41 prowincjonalnych, dobrowolnie zaciągnęło się pod sztandar: «Liga dla zaludnienia Francji».

— Liga zaludnienia Francji!... — powtarza piękna Melanja — «jednocząc — jakby powiedziała jedna z naszych autorek — błękitny swych oczu z lazurem



BLUZKA STYLOWA,

z matowego błękitnego jedwabiu, szeroki kołnierz z czarnego tulu, przybrany kremową aplikacją rękawy oryginalnie zmarzaczony według ostatniej mody, sięgają tylko łokcia. Wysoki pasek zapina się na ukryte guziki.

nieba». Liga zaludnienia Francji, jacyż to muszą być szlachetni patrioci z tych panów!...

— A widzisz Melciu — wtrąca ciotka — czy nie mówiłam, żeś powłana wyjechać do Francji?... Ty masz taki akcent, więc zaraz przybyłaby Francji jedna osoba więcej!...

— Tam nie chodzi o jedną, moja ciotko — odpowiada piękna Melanja, a w jej błękitnych oczach płonie blask entuzjazmu. Tam chodzi o dziesiątki... setki... o miliony!...

— Melciu! — pręrywa ciotka — ale przecież ty chyba...

— «Liga dla zaludnienia Francji» — mówi sobie rozsądny czytelnik. Przede wszystkim chcę wiedzieć: dlaczego ona tam powstała, a później!... No, a później mógłbym pomyśleć...

Sprawa jest jasna, jak słońce. Na każde 10,000 mieszkańców przybywa co roku:

w Rosji	120 nowych osób.
w Niemczech	104
w Włoszech	61



«TANCERKA» (CLÉO DE MERODE), rzeźba Falguera z «Salonu Paryżkiego».

(Patrz „Kartki paryżskie” w N-rze 19, datatu III str. «Kraju», str. 4, esp. 3).

A tymczasem we Francji na każde 10,000 ludności przybywa zaledwie jeden Nr. 2 nowych obywateli.

Dzięki czemu, ludność Rosji za 80 lat może osiągnąć 200 milionów, ludność Niemiec za 100 lat może liczyć 100 milionów, ale ludność Francji za 100 lat podniosłaby się od 38 do 39 mil.

Karykatury polityczne.



RÓWNOWAGA MINISTERJALNA.

Na lewo: Brisson, Boucher, Turle, po środku: Daclon, Hanotaux, Barthou, Méline, Rambaud, na prawo: Loubet, Cochery, «Filor»!

Jest to okropnie mała cyfra, wobec której francuzcy patrioci mówią sobie tak:

— Za 100 lat w Niemczech i we Włoszech będzie bardzo, ale to bardzo ciasto, a u nas będzie i przestronno i bogato. Czy więc nasi sąsiedzi, tak strasznie liczniejsi od nas, nie chcą zalać naszych terytoriów i naród francuzki zerzeczć z powierzchni ziemi?...

Pod wpływem takich trosk, bardzo poważnych, urodziła się we Francji «Liga dla zaludnienia» swego kraju. Jej prezesem jest dr. Bertillon, należeć mogą do niej mężczyźni i kobiety, nadto zaś kobiety będą miały takie same prawo głosu, jak i mężczyźni.

— A cóż panowie mają robić w tej lidze?... — znówu przerywa piękna Melanja, w której suche napozór cyfry rozbudziły apostołskiego ducha.

— Ci panowie będą robić to samo, co i damy — odpowiadam.

— Taak?... — powtarza piękna Melanja, a apostołski płomień w jej oczach zasnuwa jakąś mgłą.

— Ależ, proszę cię, panie Bolesławie — szybko wtrąca ciotka — nie rozpowiadaj takich rzeczy. Wiadomo, że w tych zajęciach r. dla kobiet jest całkiem inna...

— Upewniam panią, że taka sama. Zarówno bowiem damy, jak i bezdzietni mężczyźni, będą płacili po 10 franków rocznie...

— Przegnąj się, panie Bolesławie! — woła ciotka. Cóż znaczy 10, a choćby i 100 franków w takiej sprawie?... Chyba mówisz o innej lidze...

— Owszem, mówię o «Lidze dla zaludnienia Francji». Dr. Bertillon prezes i 10 franków rocznej składki...

Piękna Melanja zaczyna być bardzo smutną, a jej ciotka już wpada w gniew.

— Ależ zastanów się — woła — panie Bolesławie, że to jest niedorzeczność. Przecież Francja, ażeby zaludnić się, nie potrzebuje franków, tylko ludzi...

Pontaważ nie miałem pod ręką kieszonkowej Encyklopedji Laroussesa, która pozwala rozstrzygnąć największe wątpliwości, więc — czempredzej pożegnałem smutną Melanię i jej pełną energji ciotkę.

Bolesław Prus.



Z AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Onia 30 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie komisji historii sztuki, na którym p. Władysław Bartykowski odczytał najprzedz. iachowy referat o dwóch interesujących rozprawach p. Tadeusza Konopki o rytowniku florenckim, Stefanie della Bella, i o malarzu gdańskim, Adolfe Boyu. Następnie przewodniczący, prof. Marjan Sokółowski, przedłożył komunikat p. Wawraynickiego, artysty-malarza z Warszawy, o rycinach samku średniowiecznego w Rawie pod Skierniawicami. Jest to dokładny opis dotychczasowego stanu raiu, do którego autor dołączył liczne rysunki samka, oraz plany jego i przekroje wraz z podobiznami cegieł i widokami sąsiednich mogił. Po krótkiej dyskusji nad tym referatem postanowiono, po dokładnym uzupełnieniu historycznymi datami, publikować go w sprawozdaniach. Sekretarz, Jerzy hr. Mycielski, odczytał kilka drobnych komunikatów d-ra Demetrykiewicza,

z których jeden uzupełnia badania profesora Łuszczkiewicza nad późno gotyckim kościołem w Starym Wiśliczu, drugi stwierdza, że brązowa chrzcielnica w kościele w Szecepanowie nosi datę r. 1531, trzeci zaś dotyczy obrazu cechowego, malowanego na desce z kościoła w Czchowie; do wszystkich tych komunikatów dołączył referent fotografie omówionych zabytków. Z kolei prof. Łuszczkiewicz podał szczegóły, uzupełniające badania nad kościołem kolegiackim w Kielecach, w którym pozostały wyraźne reszty pierwotnej budowy romańskiej, widoczne na słupach. Przewodniczący przedłożył trzy akty z r. 1561 i 1562, udzielone przez prof. d-ra Ulanowskiego, a odnoszące się do odbudowania nanowo zawalonego sklepienia w kościele św. Katarzyny w Krakowie przez włoskich murarzy, Aleksandra Gucci i Tomasza de Robore. Są to kontrakty między nimi a przeorem Angustjanów, Stanisławem Jędrowskim, pisane w języku polskim, a świadczące, że gdy w końcu w r. 1562 osobny układ z Antonim Morosi w celu dokończenia budowy gotyckiego sklepienia, którego w ten sposób włoscy robotnicy dokonali, gdy zapewne swolch nie stało.

W końcu prof. Marjan Sokółowski odczytał rozprawę swą o Andrzeju Krzyckim i jego stosunkach do ruchu artystycznego w Polsce w drugiej ćwierci wieku XVI. Opierając się na niewydanych dotąd listach Krzyckiego, wówczas biskupa płockiego, do królowej Bony i do Tomickiego z lat 1530—1535, stwierdził najprzód, że Krzycki, po zawartym w r. 1531 kontrakcie z architektem Bernardinem di Gianottis, rzeczywiście rozpoczął budowę nowej renesansowej katedry w Płocku w r. 1532. Ale ze śmiercią Tomickiego, zapewne dla braku pieniędzy, w r. 1535 budowa przerwana została, a gdy wkrótce potem Krzycki postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, zaniechana być ma-

stała zupełnie. Z kolei zastanowił się referent nad plecją arcybiskupa Krzyckiego z r. 1536, która jest arcydziełem wyjątkowym renesansowej roboty złotniczej, a której odlew na czerwonym laku znajduje się w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wreszcie omówił historję i wartość artystyczną nagrobka Krzyckiego w katedrze gnieźnieńskiej, wznieśionego po śmierci prymasa przez egzekutorów jego testamentu. Wykonał go niezawodnie rzeźbiarz włoski, należący do szkoły florenckiej. Artystyczne szczegóły płaskorzeźbionej Madonny, wykonanej ze stunku, a kiedyś polichromowanej, która w głębi niszy nad leżącą postacią biskupa się znajduje, świadczy, że cały nagrobek wykonał artysta nieposiadni. Pomnik ten najbliższym jest nagrobka biskupa Chojnickiego w katedrze krakowskiej i uzupełnia wymownie stosunki Krzyckiego z ruchem artystycznym współczesnym i artystami włoskimi w Polsce.

Data 21 z. m. odbyło się posiedzenie komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. d-ra Mar. Sokółowskiego. Między innymi przewodniczący odczytał spis dzieł artystycznych armat rzeźbionych, znajdujących się na zamku książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, wraz z ich opisem. Jest ich tam przeszło dwadzieścia, a pochodzą wszystkie z w. XVI i XVII; niektóre z nich lane były niezawodnie w Krakowie w pracowni Oswalda Baldnera. Noszą one ra sobie, oprócz ozdób bardzo charakterystycznych i pięknych, daty swego wstania, napisy pamiątkowe polskie i łacińskie, oraz nazwy oryginalne, jak «Circe», «Cerber», «Hydra», «Papuga» i t. d. Największa ich ilość nosi cyfry Mikołaja-Krzysztofa Radziwiłła i rok 1600, jedna z r. 1537 ma na sobie «Węza» Storzow. a inna z r. 1602 «Janina» króla Jana III. Przewodniczący podał również wiadomość, że p. Konstanty Jelski przyrzekł komisji rozprawę o szklach z fabryki Radziwiłłowskiej w XVIII wieku na Litwie w Urzeczcu.

W WILLI WOLKOŃSKICH.

W

tu był, tu czuł, tu marzył. Tędy jego oko,
Zapalone tęsknotą, przez Sabińskie szczyty
Biegło pod sine gwiazdy, w kraj mgłami nakryty
I pierś ku borom Łatwy dyszała głęboko.

Tu śpiewał. Rozkochaue słowiki tej wiosny
Ucichły w mirtach, w jego wstępując się pienie.
Bo był głos, nad ich głosy gorący, miłosny,
A z pieśni bity szumy zbóż i gajów drzenie.

Tu czuł. Zład duch, napięty porunowym łukiem
Natchniema, strzałą leciał przez włoskie lazury
I głos swój zlewał w akord z północnych barz huktem
I cisnął błyskawice, i gromem bł. z chmury.

Tu na samotnej sosny patrząc czarność, smętny
Od róż i bluszczów oczy zwracał dumające;
Zład orzeł—gniazda awego górnego pamiętny,
Wzbił loty, wzbił nad ziemię, i uleciał w słońce.

Marya Konopnicka.

U progu sztuki.

11) POWIEŚĆ

SEWERA.

Ta się ratuje — zawołał i pędził do jej mieszkania.

Przyjęła go zła i chmurna.

— Myślałam, że jużście się rozjechali.

— Oprócz mamy, są prawie wszyscy i radzę paniusi, aby konie czekały na nią na dole, obok mlyna, a my, jak gdyby nigdy nic, przyjdziemy tam spacerem.

— Masz rację, pomóż mi tylko kuferek zamknąć.

Zamknięty kuferek Janek zaniósł na wózek, wsunął go pod siedzenie i dał rozkaz dragonowi, gdzie miał czekać.

I cóż miałam robić? — tłómaczyła się Leokadja. Chciałam służyć teatrowi i służyłam mu wiernie, dopóki był. A teraz trafia mi się los...

— Rotmistrz od dragonów — szepnął Janek.

— Ten sam, co zgasił światło i całował mnie.

— Tym jednym uściskiem...

— Złapał się i stał do mnie faktorów po faktorach. Opierałam się, ale teraz myślę sobie: mówicie, że nie mam talentu, więc gdzie się podzieje?... Z głodu zdechnę? Człowiek uczciwy, porządny, żołnierze go chwala, że bardzo dobry, wyjdzie z woj-ska i może się ze mną ożeni?... A nie, to i tak mnie nie opuści, nie wypędzi. Będę dla niego dobra, wierna, uczciwa. Ma podobno wioskę... lubię gospodarstwo... Powiedz sam, co robić... i przyznaj, czy nie uczciwie postąpiłam?...

— Nie można uczciwiej!...

— I czy każda inna na mojem miejscu tak samoby nie postąpiła?...

— Niezawodnie!...

— Gdyby Ludka miała rozum, czyby wyprawiała awantury z komizkiem i notariuszem?...

— Co innego notariusz, a co innego rotmistrz — przerwał Janek. Notariusz chciał się zabawić, rotmistrz daje byt i przyszłość.

— To prawda, ale nie należało zupełnie zrywać i robić awantur. Ja nie zrywałam.

— Bo panna Leokadja ma doświadczenie. Ludka dobra aktorka, ale głupia... i wszyscy dadzą sobie radę, ona jedna może paść z głodu. Jeżeli paniusia możesz jej pomóc?...

— Nie mam wiele — tłómaczyła się Leokadja — prawdę powiedziałam tylko tyle, co nie.

Wydobyła portmonetkę i z niej dwa srebrne guldenty podała Jan-kowi.

— Zanieś je Ludce, wszystkiego mam trzy. Patrz, ten trzeci zostawiam na rogatkę i dla służby. Sama już zejdę na dół, bądź zdrow, może się przecie kiedyś w życiu zobaczymy.

— Los nami, jak suchemi liśćmi, miota — powiedział Janek «kwestję» dramatyczną, calując ją w rękę.

— Góra za górą — dokończyła Leokadja, zbiegając na dół.

Konie radosnem parsaniem wzywały ją, a w słońcu kapał się złoty kask dragona. Janek patrzył, obejmując jej zgrabną, pełną kibić, szerokie ramiona, ręce utoczone.

— Nie mogła zrobić lepszego wyboru. Rotmistrz w korcu maku wyszukał dla siebie gospodynię. Po awanturach teatralnych wraca na swe stanowisko. Świetny los i warta go!... Dobra koleżanka, oddała naiwnej prawie całą gotówkę.

Poleciał do naiwnej — ubrana siedziała na łóżku z podpartą na rękę głową, czekając na czas przyścia popołudniowej poczty.

— Jest zasilek, malutki, lecz jakby z nieba spadł — szepnął Janek, wpadając zdyszany.

Wyjął dwa guldenty, kładąc je na stole.

— Od Leokadji, pojechała do rotmistrza na gospodynię.

— Domyslałam się tego, był u niej wczoraj wieczór. Zazdroścę jej, będzie mieć ciszę, spokój, kawałek chleba i podobno uczciwego człowieka.

— Dała ostatnie.

— Pocziwa ułatwiła mi wyjazd, bo choć zydzi dadzą pięć za resztę rzeczy, to już będą mogła za nie dostać się do Sącza.

Zerwała się nerwowo, dwa guldenty zaniósła gospodyni i raźniejsza, weselsza wybrała się na pocztę.

— Janek! Opatrzność cię zesłała. Zobaczymy się w Sączu, bo gdzieś byś poszedł? My zostaniemy aktorami do śmierci, choćby głodowej. Taki nasz los... Już nie zazdroścę Leokadji. Umartabym z nudów z żołnierzami. Jadłabym i spała... dreszcze mnie przechodzą!... Pocięszam się nadzieją, że może Bóg wyprowadzi nas z piekła prowincji na szeroki świat. Tymczasem zaś, chociaż ten wyzyskiwacz i żyłownik w Sączu nacłaga nas, obdziera, to przecie daje stałą pensję. Nędza, ale się wie, co się ma i co się na pewno dostanie. Towarzystwo się nie rozleci, przy pierwszej awanturze.

— Znajdziemy się tam — poświadczyl Janek — prawdziwi aktorzy, bez amatorów i gospodyń rotmistrzów.

— Prawda, masz rację Janek, trzeba być aktorem z krwi i kości, aby wytrwać w tem piekle!.

— W tem piekieleku — dokończył chłopiec — w którym potępiency czasem się jako tako zabawia.

— Prawda, prawda — pochwyliła weselo.

W naturze jej, prawdziwie aktorskiej, uczucia przemykały się błyskawicami, wyrobione niustanną zmianą i ciągłą grą coraz to innych ról na scenie.

— Jutro rano dobiję do Sącza, a kto wie, czy wieczór nie będę grać... Sama ta myśl wprowadza mnie w dobry humor. Przyjdiesz tu jeszcze?...

— Razem wieczór wyjedziemy.

— Doskonale... pamiętaj!...

Na pocztę nie było do niej ani jednego listu. Dyrektor Gąsior znał swoich, umiał ich karotować i żywcem zdzierać z nich skórę. Wiedział, że choćby o zebrany chlebie nawi na przyjdzie do niego za dwadzieścia pięć papierków na miesiąc.

— Gdzieś się podzieje?... — rozumował. Piasecka nie dopuści jej do współzawodnictwa... nie głupia! Nie pisał... czekał.

— Czy tak, czy siak, przyjdzie. A im więcej będzie zgnębiona, tem i pokorniejsza.

Lubił Gąsior zgnębione i pokorne owieczki w swem stadzie.

— Trzeba się upokorzyć i jechać — zadecydowała Ludka. Cóż mam robić? Ale gdybym mogła napluć temu lajdakowi w twarz, kopnąć go nogą, będę jego spalić na popiół, odetchnęłabym, upiła się zemstą i rozkoszą. Cóż za nikczemnik, wiem, że nie ma naiwnej, jestem mu potrzebna, jak prawa ręka, bezemnie nie może grać, albo lata i oszukuje publiczność. Lecz, aby mnie zedrzyć o dziesięć papierków na miesiąc, nie waha się oszukiwać publiczności i zartować sobie z niej. Gdybyś tylko gdzieś znalazła miejsce, może w ogródku w Warszawie, nauczyłabym go rozumu.

Rozstrojona szła żywo kapać się w ciepłych falach wiosennego powietrza i naprężone nerwy łagodzić. Celestyn widział ją z okna swego mieszkania, idącą przez rynek. Ła koma myśl przemknęła mu przez mózg błyskawicą.

Wybiegł, skręcając ścieżkami ku topolowej drodze.

— Mam nadzieję, że będzie laskawsza, cichsza, pokorniejsza — powtarzał w duchu. Bieda nauczyła panienkę, że uczciwymi ofertami nie należy gardzić. Okrzył młyn parowy i z przeciwnej strony dostał się na drogę. Ludwika minęła karczme, mknąc bitą drogą ku Słotwinie.

— Nie spieszmy się... gołąbek wrócił do gniazda, wtedy przetniemy mu drogę. Widać z ruchów, że rozpacz go gna. Zrozpaczone lubią się tulić i skargi swe składać na silne barki nieuczyn... ..

Kula słoneczna rosła, zwiększała się, przybierając kolor rozpalonego żelaza. Zdawało się, że ciężarem awym spadnie na sinitające góry...

chłodny wiatr przeciągał w dolinie, trając na cienkich gałązkach topoli. Ludwika zawróciła szybko do miasta, Celestyn przyspieszył kroku, był wzruszony, niespokojny, nie wiedział, jak zacząć, jak rozpocząć rozmowę. Czy odrazu być słodkim i czułym, czy też wyniosłym i dumnym. Nadrabiał miną, szedł śmiało i nareszcie zastąpił drogę dziewczynie.

Naiwna stanęła... Celestyn mimowolnie uchylił kapelusza, zmierzyli się wzrokiem.

— Czy pan mnie umyślnie gonisz? Zawahał się z odpowiedzią jedną chwilkę, objął ją wzrokiem i rzekł spokojnie:

— Umyślnie.
— Obliczyłeś, że już jestem przygotowana do upadku nędzą i głodem. Wiesz pewno, że nie mam nic do sprzedania, że dziś nie miałam w ustach i pewno powiedziałeś sobie: przyszedł czas... jeżeli chce dalej żyć, musi mi się oddać. Wyciągasz rękę po żniwo twej pracy, twych wysiłków.

— Panno Ludwiko! — przerwał wzruszony.

— Nie mi nie pozostaje, jak tylko ci się sprzedać, żeby móż wyjechać i dalej pracować na kawałek chleba. Chodź, pójdziemy razem przez rynek, wobec wszystkich wejść do twego domu, a gdy już będziesz syty, wyrzucisz mię jak nędznicę i, pokazując ludziom, śmiać się będziesz... Doprowadziłem ją do tego, że chcąc żyć, musiała upaść. Doprowadziłem ją do tego, że musiała wybrać głodną śmierć, lub upadek. Patrzajcie, ta nędznica nie chciała umrzeć i ratowała swe życie, patrzajcie, jaka podła!... Kamieniami potwarzy i pogardy na nią!...

Zadławiło ją, urwała, chustkę przyłożyła do ust, pracując ciężko płucami. Mówiła, co czuła, z głębi serca, wierzyła w prawdę swych słów—nie grała.

— Chodźmy, póki nie oszaleje z rozpacz, z nędzy, z głodu i upodlenia!... Chodźmy! Spiesz się, abyśmy za dnia dostali się na rynek, aby, gdy będę wchodził do twego domu, dużo było świadków tego tryumfu, a mej sromoty. Chodź, spiesz się dzieło doprowadzić do końca...

Zakąsała. Nie mogąc ustać na nogach, oparła się o drzewo. Celestyn przybliżył się—odepchnęła go.

— Nie zbliżaj się, jeszcze nie jesteśmy w domu, nie jestem zapłacona...

— Panno Ludwiko, policzkujesz mnie niesprawiedliwie.

— Przeczuwałam, gdy ci zobaczyła, żeś wyszedł na zdobyczą...

— Mylisz się, nie widziałem cię. Byłem pewny, żeś wyjechała, a o nędzy twej nie wiedziałem.

— Nie wiedziałeś... a jednak samęś ją sprowadził.

— Jakim sposobem?.. Oskarżasz mnie niesprawiedliwie! Wzgardzony, odsunąłem się, nie chciałem być natrętny.

Kłamał ze szczerością prawdy i tak dobrze grał, że Ludka oczy rozwarła szeroko. Gniew jej topniał, miejsce jego zajmował wstyd; zagalopowała się, zaczynała żałować swego wybuchu.

— Przebacz pan, może byłam zbyt ostra i może zbyt silnie uczułam krzywdę, jaką mi ludzie zrobili.

Zapanowała nad sobą, wyprostowała się i poszła dalej. Celestyn wzruszony, nieśmiały postępował obok niej... Po długiej chwili przemówiła cicho i spokojnie:

— Nigdy w życiu nie zapomnę przeżytych dni w Bochni. Były one tak ciężkie, że wspomnienie ich straszyc może w nocy, odbierać sen. Gdyby koleżanka, biedna tak jak ja, nie dała mi dwóch guldenów, jutro Raba pochłonięłaby moje życie.

Urwała, przyspieszając nerwowo kroku. Celestyn, zawstydzony do głębi serca, nie miał na obronę ani jednego wyrazu.

— Czy ja jestem tak nędzna i podła, że aż zasługiwałam na karę śmierci? Przyjechałam do was szczęśliwa, zakochana w swym powołaniu, wesola... Pan kazaleś mi grać rolę ciotki, grałam jak mogłam najlepiej. I za to, że ja zagrałam dobrze, postanowiłeś mnie pan w nagrodę... pochyliła głowę, oczy przystoniła rzesami kończąc cicho—uwieść. Nie dałam się... i ztąd pańska zemsta, towarzystwo rozbite, ja nieradna, nieopatrzna, w ostatniej nędzy... odzież moja sprzedana...

— Za wielką mi pani przyznajesz potęgę.

— A jednak tak jest—po odegraniu pańskiej komedji i wypędzeniu z teatru komika zaczyna się nasz upadek, nasza nędza i nasz głód...

Usiadła zmęczona na ławce przed karczmą. Zgłodzona, zdenerwowana, nogi pod nią drżały, a kropelki potu rosily z czoła. Ocierala je, patrząc na Celestyna oczyma pełnemi żalu, w których się zarzył fosforyczny blask. Błądą twarz okraszały wypieczone rumieńce zmęczenia. Ciężko oddychała, piersi tałowaty nierówno, jak gdyby lkanie usiłowała zdusić.

— Wody!—szepnęła.

— Wina!—zawołał Celestyn.

Zaprzeczyla ruchem głowy. Przy niesioną w szklance wodę wypiła, odetchnęła i uśmiechnęła się czarownie.

— Przebacz pan scenę, którą mi zrobiłam, drażliwość jest w naszej krwi aktorskiej, w naszych nerwach. Nie potrafimy być inne... nie umiemy.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Z PISMA I MŚLIĄŻEK.

[Epizod z wojny. Do Japonji].

Jedna z większych potyczek hiszpańców z kubańczykami, stoczona d. 11 z. m. w miejscowości San Claudio, zaznaczyła się wypadkiem istotnie tragicznym. Kubański porucznik Alvarez, spostrzegłszy, że podpułkownik wojska hiszpańskiego, Deboa, oddalił się zbyt daleko od prawego skrzydła swoich, pospieszył do niego w towarzystwie dwóch kubańskich szeregowców, w zamiarze wzięcia go do niewoli. Podpułkownik jednak zdążył cofnąć się ku swoim, gdy tymczasem trzech kubańczyków zostało w jednej chwili otoczonych przez żołnierzy hiszpańskich. Pani Alvarez, dateląca w szeregu generała Maceo dołą i niedołą ze swoim mężem, widząc, że zagraża mu śmierć niechybna, ruciła się bez opamiętania na pomoc. Dwóch jeszcze kubańczyków podażyło za nią. Walczono machetkami, t. j. krótkimi pałaszami, używanymi w całej podawrotnikowej Ameryce dla torowania dróg w dzwicznych lasach. Hiszpanie i kubańczycy skłębili się w krwawem, śmiertelnem starciu. Wśród nich odważna kobieta cudów mężstwa dokazywała, broniąc swego męża z wsiekleością tygrysy. Ze zdumieniem patrzył na nią żołnierz. Już czterech kubańczyków legło. Wreszcie heroicznym wysiłkiem otworzył Alvarez lukę i, wołając na żonę, rozgorączkowany walką, oslepiiony krwią i potem, zaczął się cofać ku swoim. Gdy jednak stanął w bezpiecznem miejscu, zobaczył, że żony przy nim niema. Zginęła waleczna pod ciosem żołnierzy hiszpańskich. Straszna tę wieść przyniesli mu towarzysze. Nieszczęśliwy człowiek jęknął i raptownym ruchem przyłożywszy rewolwer do własnych piersi, wystrzelił. Generał Maceo, który widział tę scenę, podszedł do ranionego. Po coś to uczynił?—spytał. — Nie chce, by mówiono, że m stoborzył, że opuścił żonę w niebezpieczeństwie. — Proś Boga — rzekł na to słynny dowódca kubański—by ci śmierć zesłał. Jeżeli bowiem żyć będziesz, zostaniesz powieszony. Potrzeba mi ludzi, którzyby ginęli od kul hiszpańskich, a nie własnych. Zmarnowałeś kulę. Po chwili Alvarez skonał.

Oryginałną, a zarazem wielce pożyteczną dla niewidomych podróż, podjął mieszkaniec Warszawy, pan Antoni Gustowski, niewidomy, który, nie bacząc na kalectwo, wyjechał przez Odesę, morze Czarne, Śródziemne, kanał Suezki, morze Czerwone i ocean Indyjski do Japonji. Powodem tej podróży są następujące okoliczności: Pan G., po ukończeniu gimnazjum, uległ wypadkowi utraceniu wzroku, powięzł się studjowaniu masażu, w którym tak się udoskonalił, iż założył w Petersburgu specjalny zakład leczenia masażem, zdobywając powodzenie szczególnie pomiędzy kobietami, potrzebującymi tejże kuracji. Dla dokształcenia się pomańta metody leczenia za pomocą masażu, udaje się do Japonji, gdzie masaż, uprawiany od stu lat, obecnie doprowadzony został do doskonałości, w kraju tym praktyka tego rodzaju dozwolona jest wyłącznie niewidomym, których w tym kierunku kształcą w specjalnych zakładach. W tym więc celu niewidomy masażysta udaje się na Wschód, a po powrocie zamierza założyć w Warszawie instytut nauki masażu dla niewidomych, a tem samem stworzyć nowy teren zajęć dla nieszczęśliwych ofiar losu. Nadmienić wypada, że p. G. z uwagi na doniosłość swej podróży, za pośrednictwem władzy ministerjalnej, uzyskał wiele ułatwień i listów rekomendacyjnych, a nawet całą podróż na okręgu odbył bezpłatnie.

W KIJOWIE, róg Krossasmita i Dikhowskiego bulwaru, dom Niekrasowej. № 58, posiada na składzie wielki wybór mebli i lusterek.

Ceny bardzo przystępne. (405)

KURJEREK KIJOWSKI.

z Kijowskiego syndykatu rolniczego. Działki ruskiej działalności syndykatu, Niemianie coraz częściej zapisują się na członków tej instytucji. W czasie tegorocznych kontraktów syndykat liczył 240 stowarzyszonych, a obecnie ma ich około 800. Zarząd tej instytucji wprowadza do Kijowa nowe wynalazki i podaje je próbom, w celu przekonania się o ich użyteczności. Na początku znowu r. b. odbywał się badanie wypróbowywania żaluzji fabryki amerykańskiej Bockey, oraz wiązalnika ręcznego do snopków wynalazku p. Priwera z Krakowa, a wyrabianego przez fabrykę «Mach et Radosta» w Brinn.

oż Pożary. W tych dniach pastwą płomieni stało się 9 osad włościańskich z całemi dobytekami w Hostomiu, pow. kijowski; po 7 zabudowań gospodarzy w os. Nowosielskiej, pow. wienigr., i we wsi Czerwonej, pow. wasylkowskiego. W Ładyżynie na Podolu zg. zostało przeszło 10 dziesięcin lasu. W Nowosiółkach, pow. dubieński, spaliły się domy i budynki gospodarzów w 16 osadach włościańskich.

oż Komitet przyszłorocznej kijowskiej wystawy przemysłowo-rolniczej kładła się w celu jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości o wystawie. W tym celu rozosłano cyrkularze do panów gubernatorów i do zarządów dróg żel. odpowiednio odesyły. Ogłoszenia i plakaty wystawowe porozwieszane będą na ścianach dworców kolejowych i w wagonach.

oż Stacja miejska. Z dniem 1 czerwca w Benderach otwarta została agencja komisowo-ekspedycyjna, czyli t. zw. stacja miejska dróg poł.-zach. Agencja ta dokonywać będzie ekspedycji ładunków pociągami towarowymi i pospiesznymi, przechowywać i ubezpieczać towary i wydawać zaliczki na zboże.

oż Granica austriacka, która na żądanie władz węgierskich była zamknięta dla wywozu baranów, została ponownie otwarta.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ulica Funduklejowska, dom Bergonje.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
Rud. Bach, Pługowita, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wielokółkowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, koszałki, żniwiarki i wiazarki.
Gear Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające czyste ziarno.
Mehring & Schramm w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Trauseier w Warszawie, siewniki parowe.
W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne. (239-25)

S. BROSSMAN W ZMERYNCE,

stacja poł.-zach. dróg żelaznych.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Poleca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:

specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Bakowniki koniczynowe, młocarnie zbożowe, maszyny, wialnie, młynki, tryzery, siewniki i wszelkie inne maszyny, narzędzia i saperskie części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnym. (237-52)

BIELIZNA

damaska, muska i dzianina własnej fabryki. Półno bielidelskie, holenderskie i ruskie. Chustki do nosa, skarpetki, pończochy damskie i dziecięce. Parasolki, rękawiczki, krawaty, normalna higieniczna bielizna prof. dr. Jaegera. Kolorowa holenderska półno, kretos i białosy światło otrzymuje.

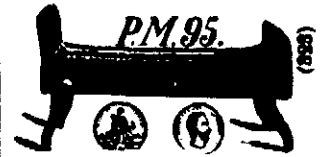
Przy magazynie doświadczony krajeczy dla przyjmowania zamówień

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Krossasmita, Grand-Hôtel.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (410-22-16)



łóżka amerykańskie i stalowe materace

Rudolf Miller

ważno 1895 r. od 16 r. i drożej.
Kijów, Ljubeckaja, № 58. Cennik bezpłatnie

Ubiegłe niedzieli, pomiędzy 5 a 6 popołudniu, na wystawie higienicznej wpada jakiś pan zdyszany do „Pogotowia ratunkowego“, gdzie o tej porze dyszonym był dr. Janicki.
— Doktorze! — krzyknął pan zdyszany — zmień się, ratuj!
— Cui panu jest?
— Zrobiłem się na nie w totalizatora, pożycz mi więc 200 rubli! (Mucha).

„ARKADIA“

(dawne „Tivoli“)
Kijów, Bulwarowa, № 59.
Nazwo wytwornie urządzonego
oż KATE. oż
Salon koncertowa.

= Café-chantant =

Godzien. uroz. przedstawiania.
Pierwszorzędna kuchnia. Gabinety. Oświetlenie elektryczne.

(247) Adam Gintewi.

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł.-zachodnie.

Wychodzi. Przychodzi.

Kurjerski ...	7,45 w.	11,00 r.
Pocztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasazerski ..	12,02 n.	7,07 r.
»	9,50 w.	9,37 r.

Na Fastow i na fastowską drogę. 8,41 p. 8,59 r.

Kuraka.

Kurjerski ..	8,45 p.	2,05 p.
Pocztowy ..	12,00 p.	7,53 w.
Pocztowy ..	8,00 p.	1,30 p.
Pasazerski ..	9,10 w.	8,10 r.

Broszka.

Kurjerski ..	7,00 w.	2,00 p.
Pocztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasazerski ..	10,30 w.	11,00 w.

DOM HANDLOWY LANGE, BOURK I SPÓŁKA,

w KIJOWIE.



Największy skład welocepedów angielskich „SWIFT“, „WHITWORTH“, „PREMIER“. Weloceped angielski typu 1896 r. na pneumatycznych gumach „Dunlop“ od ra. 136. Najdogodniejsze warunki wypłaty. Cenniki na żądanie gratis. (426-12-9)

ZAKŁAD JUBILERSKI,

Kijów, Krossasmita, dom Potocza, № 6, gdzie Hotel Angielski,

J. HILBERMAN,

który, jako były główny majster filozofki S. Marumaha, wykonywał roboty na wystawie powszechnej w Chicago i Antwerpi, za co otrzymał nagrodzony złotym medalem i brylantowym łańcuchem. Pragnijmy wszelkie okazalności według najnowszych rysunków po cenach umiarkowanych.

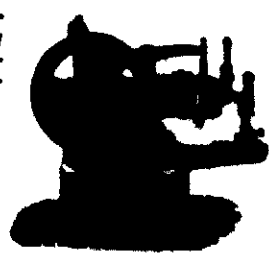
Upraszamy oca. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub według korespondencji z dalsze ogłoszeniowe, naszymi powoływali się na „Kraju“, jako na źródło, stąd informacja swoje zawierają. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



OLSZEWICZ I KERN

Kijów - Odessa - Warszawa - Jekaterynosław - Słocze. (442-18)

Oświetlenie elektr. przeniesienie siły, telefonacja etc. Do 1895 r. urządzone 280 elektr. instalacji.



Bestwona robota, wagoniki etc. do pracownych dróg żel.



Parowa maszyna, kotły Armatury do maszyn i kołki i pompy wszelkich systemów i wielkości. (Now fabry. Schaeffer & Rudenberg i Langensieper & Co. Słocze. 442-18)

JANINY Magazyn Dziecinny, Marszałkowska, 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodną ubrania dziecięcą. (1061a)

Zakład zdrojowy

KRYNICA (w Galicji). Stacja kolei Muszyńska-Krynica: z Krakowa 8g. z Lwowa 12g. z Pezsta 12g. W miejscu poczta 3 razy dziennie. TELEGRAF. Apteka.

Najobszta szcawa żelazista

w Karpatach 390 m. n. p. m. Od st. kolej. godzina drogi bitej, znakom. utrzym. Średni rocznic: klimat podgórski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węgł., ogrzew. metoda Schwarza (w r. 1894 wyd. ich 18,000) Kąpiele borowinowe, parą ogrzew. (w r. 1894 wyd. ich 18,000) Kąpiele gazowe, z czystego kwasu węgł. Zakład hydropatyczny, pod kier. specj. dra H. Ebersa (w r. 1895 wyd. procedur hydropat. 28,000). Picie wod min. r. miejsce i zagrana. Zestęta, k. M. Główna kąpiel żelazna. Lekarski zdrojowy dr. L. Kopp, cały sezon stale ordyn. Nadto 14 lekarzy wolnoprakt. Spacerj. bardzo rozległy park spilkowy, znakom. utrzym. Bieżnia i dalsze wycieczki w urocz. Karpaty. Urządzenie dla różnych gler towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.). Mieszkania: przeczsto i 500 pok. z kofm. urządz., z pociejm. kompl., usług., dzwonekami elekt., nieszami i t. d. Kościoł katolicki i cerkiew. Wspan. dom zdrojowy, kilka restaur., kilka pensjon. prywatn., mleczarnia, cukiernia. Muzyka strojowa, pod kier. A. Wrońskiego, od 21 maja. Stary Teatr, koncerty. Freshwoseja w r. 1894 5,082 osób. Brzo od 15 maja do 31 września. W maju, czerwca i września ceny kąpieł, pomieszkań i potraw w głównej restauracji niższe o 20 proc. Muzyka wody min. i kwieta do listopada, składy wa wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim ładne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. d., udzielone nie zostają. Na żądanie udziela wyjaśnień

C.-k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

położony w uroczej podkarpaciej okolicy wśród lasów spilkowych (410 m. nad poziom morza), poleca znane ze swaj skut. szcawy stono-żelazne, kąpiele żelazne, borowinowe, zimne i zabieg hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej. Urządzenia warowne, wszelkie wygod., dobre restauracje, tanie wiktuary, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda studziąca do picia. Na sezon 1896 r. przybywa jeden dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odpowiednio gruntownie urządzenie łazienek kl. I, rozszerzenie znaczne oświetlenia elektryczne zakładu i zakupiono nową wielką ilość nowych mebli i t. p. Lekarzem zdrojowym jest dr. Kł. Dębicki (Lwów, Piekarska, 20 B). Sezon trwa od 20 maja do końca września. W czasie od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyjąją się uwolnienia od taks zdrojowej, przed 20 czerwca i po 20 sierpnia ceny mieszkań są znacznie niższe. Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz. Poczta i telegraf w samym zakładzie. Brożury za darmo, opisem, podaniem wskazaz. leczn. i cen. rozsyła bezpłatnie. Ludzie waz. zgłosz. załatwia Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego. (1346-6-5)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemiańskiego (8561-15 4)

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje banku w dni sobotnie będą zawieszane.

Pierwszy skład zagranicznych Kamieni Młyńskich R. H. BORCHERTA W RYDZE istniejący od r. 1858. Przechsto 800 kamieni stale na składzie. Zwracam szczególną uwagę na Inadwofkie i Siatkowe kąpiele. Korespondencja w językach polskim, ruskim i niemieckim. (2643-2-1)

Upraszamy ośm. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub według korzystając z datula ogłoszeniowego, wysyłać powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje zaszerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NUTY

12 kapełków nowych i nietrudnych nut muzycznych salonowych, do tańca i do śpiewu, wartości około 6 rubli, sprzedaje się okazjowo za (397)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 5 marek po 7 kapełek,

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Twerskiej ul., w domu Wargina (wprost gmachu jen.-gubernatorsz).

SZCZAWNICA. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

NAJSILNIEJSZE (1199-6-4)

szcawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny, połączone z pensjonatem dra Koźmickiego na Miedusiu. Kąpiele rzeczne i t. d. Zakład Inha'acynj, kuracja mleczna, zestęta i keflowa. Lekarski zdrojowy dr. Seiborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Bądz. Sezon od 20 maja. Zamów. na mieszkanie przyjmują zarządy zakładów «Gorze» i na Miedusiu».

WYDAWNICTWA

K. GRENDSZYŃSKIEGO

w Petersburgu,

ul. Ekaterynska Nr. 2.

- Cervantes M. S. Don Kichot z la Mancy, ilustr. O. Dorrego, rs. 1 kart., rs. 1 k. 20.
Chmielowski P. Współczesni poeci polscy, rs. 2.
Darowski Ad. Sankie historyczne. Serja pierwsza, rs. 1 k. 80.
Sankie historyczne, serja druga, rs. 2 k. 40.
Gomułki W. Nowe pieśni, rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 2.
Ishering w. H., dr. Walka o prawo. Z dziesiątego wydania oryginalne przelożył Bohdan K., k. 60.
Jankełk. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75 (cena zańs. k. 60).
Kocichowski Z. Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 3 tomy, rs. 3, w opr. ozd. rs. 4 k. 80.
Kalendarz katolicki za r. 1896, k. 32.
Kalinyo A. Andrzejym, k. 30.
Karłow M. Maja. swrot. w historjografji polskiej, k. 20.
Kłwand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
Kipling Rudyard. Nowela, k. 25.
Kosikiewicz W. Bawłna, pow., rs. 1.
Kozyc W. W. Wzysnu. obr. pow. k. 80.
Kozyc W. U wod, nowela, k. 60.
Kraszewski K. Poturczacy (1683-1684), opowiadanie, k. 80.
Lenartowicz T. Wybór poezyj, wydane miniaturami z portretem autora, k. 75, w opr. ozd. rs. 1 k. 80.
Lisicki, Napoleon III i Włochy, k. 80.

- Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Maly J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Mikulez W. Mimi, szkic pow., k. 45.
Morawski K. Coars Tyberjusz, k. 30.
Cobowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.
Orzechowa E. Australczak, powieść, rs. 1 k. 20.
Orzechowa E. Dwa błągany, powieść, wydanie drugie, rs. 1 k. 50.
Ostaja. Krolowna, k. 60.
Sankie i obranki, rs. 1.
Wychowanka, powieść, rs. 1.
Pawłohan F. Fizjologia ducha, k. 60.
Pituchowski M. Polska malarstwo współczesne, szkice i notaty, rs. 1 k. 30.
Prac Solonow. Omyłka, powieść, k. 75.
Przyj i polacy, k. 30.
Przyj i o najmie robotników wiejskich, k. 40.
Sewar. Biedronie, powieść, z 34 ilustr. W. Tetmajera, rs. 1 k. 80.
Sewar. Zyma, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
Straszewicz L. Fantazja, k. 80.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
Thery A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
Usiadki W. W. Wzysnu swiaty, pow. fant. dla młodzieży z ilustr., kart. rs. 1, w opr. rs. 1 k. 80.
Ustawo o urządzeniu gruntownym wiejskich czynszowców wiejskich w guberniach zachodnich i środkowych, rs. 1.
Wolcman A. dr., prof. Wzysnu o muzyce u zwierząt i człowieka.
Zacharjaszewicz J. Chleb, pow. wop., rs. 1 k. 50.
Złote myśli Adama Mickiewicza, k. 80, w opr. kart. rs. 1, w opr. ozd. rs. 20 centami, rs. 1 k. 80.

Magazyn warszawskiej fabryki wyrobów pistorczonych i srebrnych Józ. Fraget, Petersburg, Nowosi 23. Sprzedad hurtowa i detaliczna. (3742)

SPEC. ONOR. WENERYCZNYCH, skóra., we wnętrzu. piewł. (niemocielekt.). Znanilenska. 11, m. 1. Gab. lek. b. Enakowowa, od 9-1 p. 15-8 w. (wtorek i piąt. do 10 w.). (2624-4-1)

„Rozruchy na Krecie“ krytal kłód w „Kurjerze“. On te turki robią, ai strach, paale, bierze! Pani lka to słysząc uszy swe wyciąga i przeczo. Ah, ja tam wyszły mego meła, Niech na Krecie jedzie ta porciwa dusza, Może chce na Krecie trzoche się porzuca (Murcha).

Zona (do mca, krwistego bankiera, przeglądnęcego w restauracji jadłospis): „Ależ, mełu, doktorz zalecił ci przecie unikanie wszelkich warusent!“ (Nogu. Hum. Bl.).

WYPRZEDAŻ W MAGAZYNIE

Tanich naczyń gospodarackich (2622) 39-12, róg Wielkiej Moskiewskiej i Worznieńskijskiej prosp. 39-12.

Krawiec mełki J. ALFRED (Sylwowski), Moskwa, W. Zuhianka, róg Kłobniewskiej pier. Wielki wybór materjałów. (262)